**Temat: „OTO SIEWCA WYSZEDŁ SIAĆ” MT, 13, 3**

**Zachowanie wiary i religii katolickiej w polskiej wsi.**

**Materiały na etap szkolny – 7.01.2019r.**

1. **PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU**.

Biblia Tysiąclecia, Wydanie V, Poznań 2006

***(wybrane fragmenty)***

**STARY TESTAMENT**

**KSIĘGA RODZAJU 8**

1 Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać. 2 Zamknęły się bowiem zbiorniki Wielkiej Otchłani tak, że deszcz przestał padać z nieba. 3 Wody ustępowały z ziemi powoli, lecz nieustannie, i po upływie stu pięćdziesięciu dni się obniżyły. 4 Miesiąca siódmego, siedemnastego dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat. 5 Woda wciąż opadała aż do miesiąca dziesiątego. W pierwszym dniu miesiąca dziesiątego ukazały się szczyty gór. 6 A po czterdziestu dniach Noe, otworzywszy okno arki, które przedtem uczynił, 7 wypuścił kruka; ale ten wylatywał i zaraz wracał, dopóki nie wyschła woda na ziemi. 8 Potem wypuścił z arki gołębicę, aby się przekonać, czy ustąpiły wody z powierzchni ziemi. 9 Gołębica, nie znalazłszy miejsca, gdzie by mogła usiąść, wróciła do arki, bo jeszcze była woda na całej powierzchni ziemi; Noe, wyciągnąwszy rękę, schwytał ją i zabrał do arki. 10 Przeczekawszy zaś jeszcze siedem dni, znów wypuścił z arki gołębicę 11 i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego. Poznał więc Noe, że woda na ziemi opadła. 12 I czekał jeszcze siedem dni, po czym wypuścił znów gołębicę, ale ona już nie powróciła do niego.

13 W sześćset pierwszym roku, w miesiącu pierwszym, w pierwszym dniu miesiąca wody wyschły na ziemi, i Noe, zdjąwszy dach arki, zobaczył, że powierzchnia ziemi jest już prawie sucha.

14 A kiedy w miesiącu drugim, w dniu dwudziestym siódmym ziemia wyschła, 15 Bóg przemówił do Noego tymi słowami: 16 «Wyjdź z arki wraz z żoną, synami i z żonami twych synów. 17 Wyprowadź też z sobą wszystkie istoty żywe: z ptactwa, bydła i zwierząt pełzających po ziemi; niechaj rozejdą się po ziemi, niech będą płodne i niech się rozmnażają».

18 Noe wyszedł więc z arki wraz z synami, żoną i z żonami swych synów. 19 Wyszły też z arki wszelkie zwierzęta: różne gatunki zwierząt pełzających po ziemi i ptactwa, wszystko, co się porusza na ziemi.

Przymierze Boga z Noem

20 Noe zbudował ołtarz dla Pana i wziąwszy ze wszystkich zwierząt czystych i z ptaków czystych złożył je w ofierze całopalnej na tym ołtarzu. 21 Gdy Pan poczuł miłą woń, rzekł do siebie: «Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości1. Przeto już nigdy nie zgładzę wszystkiego, co żyje, jak to uczyniłem. 22 Będą zatem istniały, jak długo trwać będzie ziemia: siew i żniwo, mróz i upał, lato i zima, dzień i noc».

**KSIĘGA WYJŚCIA 9**

**1**Rzekł Pan do Mojżesza: «Idź do faraona i powiedz mu: Tak powiedział Pan, Bóg Hebrajczyków: Wypuść mój lud, aby Mi służył. **2**Jeżeli ich nie wypuścisz, a będziesz ich jeszcze zatrzymywał. **3**oto ręka Pana porazi bydło twoje na polu, konie, osły, wielbłądy, woły i owce, i będzie bardzo wielka zaraza. **4**Lecz Pan oddzieli bydło Izraelitów od bydła Egipcjan. Z izraelskiego nic nie zginie». **5**Pan ustalił czas, mówiąc: «Jutro uczyni to Pan w tym kraju». **6**I nazajutrz Pan uczynił to, że wyginęło wszelkie bydło Egipcjan, a z bydła Izraelitów nic nie zginęło. **7**Faraon posłał na zwiady, i oto nic nie zginęło z bydła izraelskiego. Jednak serce faraona było uparte, i nie puścił ludu.
**8**Rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: «Weźcie pełnymi garściami sadzy z pieca i Mojżesz niech rzuci ją ku niebu na oczach faraona, **9**a pył będzie się unosił nad całym krajem egipskim i sprawi u człowieka i u bydła w całej ziemi egipskiej wrzody i pryszcze». **10**Wzięli więc sadzy z pieca i stanęli przed faraonem, a Mojżesz rzucił ją ku niebu i powstały wrzody i pryszcze na ludziach i zwierzętach. **11**Czarownicy nie mogli stanąć przed Mojżeszem z powodu wrzodów, bo czarownicy mieli wrzody jak inni Egipcjanie. **12**Ale Pan uczynił upartym serce faraona, tak iż nie usłuchał ich, jak zapowiedział Pan Mojżeszowi.
**13**I rzekł Pan do Mojżesza: «Wstań rano i idź do faraona, i powiedz mu: To mówi Pan, Bóg Hebrajczyków: Wypuść lud mój, aby Mi służył, **14**ponieważ tym razem ześlę wszystkie moje plagi na ciebie samego, na twoje sługi i na twój lud, abyś poznał, że nie ma równego Mi na całej ziemi. **15**Bo już teraz mógłbym wyciągnąć rękę i dotknąć ciebie i lud twój zarazą, byś został usunięty z ziemi. **16**Lecz dlatego zostawiłem cię przy życiu, byś zobaczył siłę moją i by imię moje zostało rozsławione po całej ziemi. **17**Jeśli zabraniasz jeszcze memu ludowi wyjścia i nie chcesz go puścić, **18**to jutro o tej porze spuszczę bardzo wielki grad, jakiego jeszcze w Egipcie nie było od dnia jego powstania aż dotąd. **19**A teraz poślij po twoje bydło i po wszystko, co masz na polu, bo każdy człowiek i każde zwierzę znajdujące się na polu, a nie zapędzone do zagrody, zginie, gdy na nich grad spadnie». **20**Kto ze sług faraona zląkł się słów Pana, schronił sługi swoje i bydło do domów, **21**ale kto nie wziął sobie słów Pana do serca, zostawił sługi swoje i bydło na polu.
**22**Pan rzekł do Mojżesza: «Wyciągnij rękę do nieba, by spadł grad na całą ziemię egipską, na człowieka, na bydło, na wszelką trawę polną na ziemi egipskiej». **23**I wyciągnął Mojżesz laskę swoją do nieba, a Pan zesłał grzmot i grad i spadł ogień na ziemię. Pan spuścił również grad na ziemię egipską. **24**I powstał grad i błyskawice z gradem na przemian tak ogromne, że nie było takich na całej ziemi egipskiej od czasu, gdy [Egipt] stał się narodem. **25**I spadł grad na całą ziemię egipską, na wszystko, co było na polu. Grad zniszczył ludzi, zwierzęta i wszelką trawę polną oraz złamał każde drzewo na polu. **26**Tylko w ziemi Goszen, gdzie byli Izraelici, nie było gradu. **27**Polecił więc faraon, by zawołano Mojżesza i Aarona, i rzekł do nich: «Zgrzeszyłem tym razem. Pan jest sprawiedliwy, a ja i lud mój jesteśmy winni. **28**Błagajcie Pana, aby ustał grzmot potężny i grad, a puszczę was i nie będę was dłużej zatrzymywał». **29**Odpowiedział mu Mojżesz: «Gdy wyjdę z miasta, wyciągnę dłonie do Pana. Grzmoty ustaną, a gradu nie będzie więcej, byś poznał, że ziemia należy do Pana. **30**Lecz ja wiem, że ty i słudzy twoi nie boją się jeszcze Pana Boga». **31**Len i jęczmień zostały zniszczone, ponieważ jęczmień miał już kłosy, a len kwiecie. **32**Ale pszenica i orkisz nie pokładły się, bo są późniejsze. **33**Wyszedł więc Mojżesz od faraona do miasta i wyciągnął dłonie do Pana, i ustały grzmoty i grad. Także deszcz już nie padał na ziemię. **34**Gdy faraon zobaczył, że ustał deszcz, grad i grzmot, zaczął znowu grzeszyć i stało się twarde jego serce i [serca] sług jego. **35**I pozostało tak uparte serce faraona, że nie wypuścił Izraelitów, jak to zapowiedział Pan przez Mojżesza.

**KSIĘGA LICZB 11**

  **1**Lecz lud zaczął szemrać przeciw Panu narzekając, że jest mu źle. Gdy to usłyszał Pan, zapłonął gniewem. Zapalił się przeciw nim ogień Pana[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P1) i zniszczył ostatnią część obozu. **2**Lud wołał do Mojżesza, a on wstawił się do Pana i wygasł ogień. **3**Dlatego też dano temu miejscu nazwę Tabeera[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P2), gdyż ogień Pana wśród nich zapłonął.

**Narzekanie ludu**
**4**Tłum pospolitego ludu[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P3), który był wśród nich, ogarnęła żądza. Izraelici również zaczęli płakać, mówiąc: «Któż nam da mięsa, abyśmy jedli? **5**Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie, ogórki, melony, pory, cebulę i czosnek. **6**Tymczasem tu giniemy[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P4), pozbawieni tego wszystkiego. Oczy nasze nie widzą nic poza manną». **7**Manna zaś była podobna do nasion kolendra i miała wygląd bdelium[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P5). **8**Ludzie wychodzili i zbierali ją, potem mełli w ręcznych młynkach albo tłukli w moździerzach. Gotowali ją w garnkach lub robili z niej podpłomyki; smak miała taki jak ciasto na oleju. **9**Gdy nocą opadała rosa na obóz, opadała równocześnie i manna. **10**Mojżesz usłyszał, że lud narzeka rodzinami - każda u wejścia do swego namiotu. Wtedy rozpalił się potężnie gniew Pana, a także wydało się to złe Mojżeszowi. **11**Rzekł więc Mojżesz do Pana: «Czemu tak źle się obchodzisz ze sługą swoim, czemu nie darzysz mnie życzliwością i złożyłeś na mnie cały ciężar tego ludu? **12**Czy to ja począłem ten lud w łonie albo ja go zrodziłem, żeś mi powiedział: "Noś go na łonie swoim, jak nosi piastunka dziecię, i zanieś go do ziemi, którą poprzysiągłem dać ich przodkom?" **13**Skądże wezmę mięsa, aby dać temu całemu ludowi? A przecież przeciw mnie podnoszą skargę i wołają: Daj nam mięsa do jedzenia! **14**Nie mogę już sam dłużej udźwignąć troski o ten lud, już mi nazbyt ciąży. **15**Skoro tak ze mną postępujesz, to raczej mnie zabij, jeśli darzysz mnie życzliwością, abym nie patrzył na swoje nieszczęście».

**Odpowiedź Pana**
**16**Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: «Zwołaj mi siedemdziesięciu mężów spośród starszych Izraela, o których wiesz, że są starszymi ludu i nadzorcami, i przyprowadź ich do Namiotu Spotkania; niech tam staną razem z tobą. **17**Wtedy Ja zstąpię i będę z tobą mówił; wezmę z ducha, który jest w tobie, i dam im, i będą razem z tobą dźwigać ciężar ludu, a ty go sam już więcej nie będziesz musiał dźwigać. **18**Ludowi zaś powiedz: Oczyśćcie się na jutro, a będziecie jeść mięso. Narzekaliście przed Panem i wołaliście: Kto nam da mięso, abyśmy jedli? O, jak nam dobrze było w Egipcie! Teraz da wam Pan mięso do jedzenia. **19**Będziecie je spożywać nie tylko przez jeden dzień albo dwa, albo pięć czy dziesięć lub dwadzieścia, **20**lecz przez cały miesiąc, aż wam przez nozdrza wyjdzie i przejmie was wstrętem; odrzuciliście bowiem Pana, który jest pośrodku was, i narzekaliście przed Nim mówiąc: Dlaczego wyszliśmy z Egiptu?» **21**Odpowiedział Mojżesz: «Sześćset tysięcy mężów pieszych liczy ten lud, pośród którego jestem, a ty mówisz: Dam im mięso i jeść będą przez cały miesiąc! **22**Gdyby się zabiło dla nich wszystkie owce i woły, czyżby to wystarczyło? Albo gdyby się wszystkie ryby morskie złowiło, czyż będzie im dosyć?» **23**Pan jednak odpowiedział Mojżeszowi: «Czyż ręka Pana jest zbyt krótka? Zobaczysz, czy mowa moja się spełni, czy też nie».

**Siedemdziesięciu starszych otrzymuje natchnienie prorockie**
**24**I wyszedł Mojżesz, by oznajmić ludowi słowa Pana. Następnie zwołał siedemdziesięciu starszych ludu i ustawił ich wokół namiotu. **25**A Pan zstąpił w obłoku i mówił z nim. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak.
**26**Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił duch, bo należeli do wezwanych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie. **27**Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: «Eldad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie». **28**Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza, zabrał głos i rzekł: «Mojżeszu, panie mój, zabroń im!» **29**Ale Mojżesz odparł: «Czyż zazdrosny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!» **30**Po czym udał się Mojżesz razem ze starszymi z powrotem do obozu. **31**Podniósł się wiatr zesłany przez Pana i przyniósł od morza przepiórki, i zrzucił na obóz z obu jego stron na dzień drogi, i pokryły ziemię na dwa łokcie wysoko[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P6). **32**Ludzie byli na nogach przez cały dzień, przez noc i następny dzień, i zbierali przepiórki. Kto mało zebrał, przyniósł najmniej dziesięć chomerów[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P7). I rozłożyli je wokół obozu. **33**Mięso jeszcze było między ich zębami, jeszcze nie przeżute, gdy już zapalił się gniew Pana przeciw ludowi i uderzył go Pan wielką plagą[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P8). **34**Dlatego też nazwano to miejsce Kibrot-Hattaawa[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=131#P9), bo tam pochowano ludzi, których opanowało pożądanie. **35**Z Kibrot-Hattaawa ruszył lud do Chaserot i tam rozbili obóz.

**KSIĘGA POWTÓRZONEGO PRAWA 11**

 **1**Miłujcie przeto Pana, Boga swojego, i wiernie przestrzegajcie Jego praw, poleceń i nakazów po wszystkie dni. **2**Wy poznaliście je dzisiaj, a nie dzieci wasze, które nie znały i nie widziały pouczenia Pana, Boga waszego, Jego wielkości, Jego mocnej ręki i wyciągniętego ramienia, **3**znaków i dzieł, wszystkiego, czego dokonał w Egipcie względem faraona, króla egipskiego, i całej jego ziemi; **4**co uczynił wojsku egipskiemu, jego koniom i jego rydwanom - jak je kazał zatopić wodom Morza Czerwonego podczas pościgu za wami - wygubił ich Pan[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=229#P1) aż do dnia dzisiejszego; **5**co uczynił wam na pustyni, aż do waszego przyjścia na to miejsce; **6**co uczynił Datanowi i Abiramowi, synom Eliaba, potomka Rubena, gdy ziemia otwarła swą paszczę i pochłonęła ich spośród Izraela razem z ich rodzinami, ich namiotami i całym ich dobytkiem[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=229#P2). **7**Wasze bowiem oczy widziały całe to wielkie dzieło Pana, które On uczynił.

**Błogosławieństwo w Palestynie**
**8**Strzeżcie przeto wszystkich nakazów, które wam dzisiaj daję, abyście byli dość mocni, by wejść i posiąść ziemię, do której dziś idziecie, by ją posiąść; **9**byście długo żyli w ziemi, którą poprzysiągł Pan dać przodkom waszym i potomstwu ich: ziemię opływającą w mleko i miód. **10**Gdyż ziemia, którą idziecie posiąść, nie jest podobna do ziemi egipskiej, skąd wyszliście, a w którą posiawszy nasienie doprowadzaliście wodę jak do ogrodu warzywnego przy pomocy nóg[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=229#P3). **11**Ziemia, którą idziecie posiąść, jest krajem gór i dolin, pijącym wodę z deszczu niebieskiego. **12**To ziemia, którą stale nawiedza Pan, Bóg wasz, na której spoczywają oczy Pana, Boga waszego, od początku roku aż do końca. **13**Jeśli będziecie słuchać pilnie nakazów, które wam dziś daję, miłując Pana, Boga waszego, i służąc Mu z całego serca i z całej duszy, **14**ześle[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=229#P4) On deszcz na waszą ziemię we właściwym czasie, jesienny jak i wiosenny, i zbierzecie wasze zboże, moszcz i oliwę. **15**Da też trawę na polach dla waszego bydła. Będziecie mieli żywności do syta. **16**Strzeżcie się, by serce wasze nie pozwoliło się omamić, abyście nie odeszli i nie służyli obcym bogom i nie oddawali im pokłonu, **17**bo zapaliłby się gniew Pana na was, i zamknąłby niebo, aby nie padał deszcz, ziemia nie wydałaby plonów, i prędko zginęlibyście w tej pięknej ziemi, którą wam daje Pan.

**Zakończenie**
**18**[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=229#P5) Weźcie przeto sobie te moje słowa do serca i duszy. Przywiążcie je sobie jako znak na ręku. Niech one będą wam ozdobą między oczami. **19**Nauczcie ich wasze dzieci, powtarzając je im, gdy przebywacie w domu, gdy idziecie drogą, gdy kładziecie się i wstajecie. **20**Napiszesz je na odrzwiach swojego domu i na swoich bramach, **21**aby się pomnożyły twoje dni i dni twoich dzieci w kraju, który przodkom waszym poprzysiągł dać Pan - dni tak długie, jak dni niebios, które są nad ziemią. **22**Jeśli pilnie strzec będziecie wszystkich tych poleceń, które ja wam dziś nakazuję pełnić, miłując Pana, waszego Boga, postępując według wszystkich Jego dróg i Jego się trzymając - **23**wypędzi Pan wszystkie te narody przed wami i usuniecie narody większe i mocniejsze od was. **24**Każde miejsce, po którym będzie chodzić stopa waszej nogi, będzie wasze. Granice wasze sięgać będą od pustyni aż do Libanu, od rzeki Eufrat aż do Morza Zachodniego. **25**Nikt przed wami się nie ostoi, strach przed wami i przerażenie będzie siał Pan, Bóg wasz, po całej ziemi, po której będziecie chodzić, jak wam zapowiedział.
**26**Widzicie, ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. **27**Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, które ja wam dzisiaj daję - **28**przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, jeśli odstąpicie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami obcymi, których nie znacie. **29**Gdy Pan, Bóg wasz, wprowadzi was do ziemi, którą idziecie posiąść, ogłosicie błogosławieństwo na górze Garizim, a przekleństwo na górze Ebal. **30**Czyż nie są te góry za Jordanem, za drogą zachodnią do ziemi Kananejczyków, mieszkających w Arabie, naprzeciw Gilgal, niedaleko dębów More? **31**Bo wy przejdziecie przez Jordan, idąc posiąść ziemię, którą wam daje Pan, Bóg wasz. Gdy ją posiądziecie i będziecie w niej mieszkać, **32**wypełniajcie pilnie wszystkie prawa i nakazy, które ja wam dzisiaj daję.

**KSIĘGA RODZAJU 2**

**1**W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej zastępy [stworzeń].
**2**A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P1)dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. **3**Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając.
**4**Oto są dzieje początków po stworzeniu nieba i ziemi.

**Drugi opis stworzenia człowieka**
Gdy Pan[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P2) Bóg uczynił ziemię i niebo, **5**nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła - bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię **6**i rów kopał w ziemi[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P3), aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby - **7**wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P4), wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.

**Pierwotny stan szczęścia**
**8**A zasadziwszy ogród w Eden[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P5) na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. **9**Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P6).
**10**Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P7). **11**Nazwa pierwszej - Piszon; jest to ta, która okrąża cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto. **12**A złoto owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień czerwony. **13**Nazwa drugiej rzeki - Gichon; okrąża ona cały kraj - Kusz. **14**Nazwa rzeki trzeciej - Chiddekel; płynie ona na wschód od Aszszuru. Rzeka czwarta - to Perat.
**15**Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. **16**A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; **17**ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz»[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P8).
**18**Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc». **19**Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę "istota żywa"[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P9). **20**I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny[**10**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P10).
**21**Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber[**11**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P11), a miejsce to zapełnił ciałem. **22**Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, **23**mężczyzna powiedział:
«Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!
Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta»[**12**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P12).
**24**Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem[**13**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=2#P13).
**25**Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

**KSIĘGA RODZAJU 3**

**1**A wąż[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P1) był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: «Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» **2**Niewiasta odpowiedziała wężowi: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, **3**tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli». **4**Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! **5**Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło».
**6**Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. **7**A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski.
**8**Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. **9**Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?» **10**On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». **11**Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?» **12**Mężczyzna odpowiedział: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem». **13**Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: «Dlaczego to uczyniłaś?» Niewiasta odpowiedziała: «Wąż mnie zwiódł i zjadłam». **14**Wtedy Pan Bóg rzekł do węża:
«Ponieważ to uczyniłeś,
bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych;
na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia.
**15**Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę,
pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej:
ono zmiażdży[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P2) ci głowę,
a ty zmiażdżysz[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P2) mu piętę».
**16**Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».
**17**Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść -
przeklęta[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P3) niech będzie ziemia z twego powodu:
w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie
po wszystkie dni twego życia.
**18**Cierń i oset będzie ci ona rodziła,
a przecież pokarmem twym są płody roli.
**19**W pocie więc oblicza twego
będziesz musiał zdobywać pożywienie,
póki nie wrócisz do ziemi,
z której zostałeś wzięty;
bo prochem jesteś
i w proch się obrócisz!»[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P4)
**20**Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P5), bo ona stała się matką wszystkich żyjących.
**21**Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. **22**Po czym Pan Bóg rzekł: «Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki»[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P6). **23**Dlatego Pan Bóg wydalił go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty. **24**Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=3#P7).

**KSIĘGA RODZAJU 4**

**1**Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy. A ona poczęła i urodziła Kaina, i rzekła: «Otrzymałam mężczyznę od Pana». **2**A potem urodziła jeszcze Abla[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P2), jego brata.
Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę. **3**Gdy po niejakim czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, **4**zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę; **5**na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą. **6**[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P3) Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? **7**Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować».
**8**Rzekł Kain do Abla, brata swego: «Chodźmy na pole[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P4)». A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go. **9**Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» **10**Rzekł Bóg: «Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! **11**Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. **12**Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!» **13**Kain rzekł do Pana: «Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. **14**Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!» **15**Ale Pan mu powiedział: «O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!» Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P5).
**16**Po czym Kain odszedł od Pana i zamieszkał w kraju Nod, na wschód od Edenu.

**Potomkowie Kaina**
**17**Kain zbliżył się do swej żony, a ona poczęła i urodziła Henocha[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P6). Gdy Kain zbudował miasto, nazwał je imieniem swego syna: Henoch.
**18**Henoch był ojcem Irada, Irad ojcem Mechujaela, a Mechujael ojcem Metuszaela, Metuszael zaś Lameka[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P7).
**19**Lamek wziął sobie dwie żony. Imię jednej było Ada, a drugiej - Silla. **20**Ada urodziła Jabala; on to był praojcem mieszkających pod namiotami i pasterzy. **21**Brat jego nazywał się Jubal; od niego to pochodzą wszyscy grający na cytrze i na flecie. **22**Silla - ona też urodziła Tubal-Kaina; był on kowalem, sporządzającym wszelkie narzędzia z brązu i z żelaza. Siostrą Tubal-Kaina była Naama.
**23**Lamek rzekł do swych żon, Ady i Silli:
«Słuchajcie, co wam powiem, żony Lameka.
Nastawcie ucha na moje słowa:
Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani,
i dziecko - jeśli mi zrobi siniec!
**24**Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie,
to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!»[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P8)

**Set i jego potomstwo**
**25**Adam raz jeszcze zbliżył się do swej żony i ta urodziła mu syna, któremu dała imię Set[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P9), «gdyż - jak mówiła - dał mi Bóg potomka innego w zamian za Abla, którego zabił Kain». **26**Setowi również urodził się syn; Set dał mu imię Enosz.
Wtedy zaczęto wzywać imienia Pana[**10**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4#P10).

**KSIĘGA RODZAJU 9**

**1**Po czym Bóg pobłogosławił Noego i jego synów, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i mnóżcie się, abyście zaludnili ziemię. **2**Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. **3**Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję wam wszystko. **4**Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=9#P1). **5**Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=9#P2) - upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego - o życie brata.
**6**[Jeśli] kto przeleje krew ludzką,
przez ludzi ma być przelana krew jego,
bo człowiek został stworzony na obraz Boga[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=9#P3).
**7**Wy zaś bądźcie płodni i mnóżcie się; zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę».
**8**Potem Bóg tak rzekł do Noego i do jego synów: **9**«Ja, Ja zawieram przymierze[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=9#P4) z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; **10**z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. **11**Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zgładzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię». **12**Po czym Bóg dodał: «A to jest znak przymierza, które ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: **13**Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią. **14**A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, **15**wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie żadnego jestestwa. **16**Gdy zatem będzie ten łuk na obłokach, patrząc na niego, wspomnę na przymierze wieczne między mną a wszelką istotą żyjącą w każdym ciele, które jest na ziemi».
**17**Rzekł Bóg do Noego: «To jest znak przymierza, które zawarłem między Mną a wszystkimi istotami, jakie są na ziemi».

**Noe przeklina Kanaana, a błogosławi Sema**
**18**Synami Noego, którzy wyszli z arki, byli Sem, Cham i Jafet. Cham był ojcem Kanaana. **19**Ci trzej byli synami Noego i od nich to zaludniła się cała ziemia.
**20**Noe był rolnikiem i on to pierwszy zasadził winnicę. **21**Gdy potem napił się wina, odurzył się [nim] i leżał nagi w swym namiocie. **22**Cham, ojciec Kanaana, ujrzawszy nagość swego ojca, powiedział o tym dwu swym braciom, którzy byli poza namiotem. **23**Wtedy Sem i Jafet wzięli płaszcz i trzymając go na ramionach weszli tyłem do namiotu i przykryli nagość swego ojca; twarzy zaś swych nie odwracali, aby nie widzieć nagości swego ojca.
**24**Kiedy Noe obudził się po odurzeniu winem i dowiedział się, co uczynił mu jego młodszy syn, **25**rzekł: «Niech będzie przeklęty Kanaan![**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=9#P5) Niech będzie najniższym sługą swych braci!» **26**A potem dodał: «Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg Sema! Niech Kanaan będzie sługą Sema! **27**Niech Bóg da i Jafetowi dużą przestrzeń i niech on zamieszka w namiotach Sema, a Kanaan niech będzie mu sługą».
**28**Noe żył po potopie trzysta pięćdziesiąt lat. **29**I umarł Noe w wieku lat dziewięciuset pięćdziesięciu.

**KSIĘGA RODZAJU 26**

**1**Gdy w kraju nastał głód, drugi z kolei po tym, który był za czasów Abrahama, Izaak powędrował do Abimeleka, króla filistyńskiego, do Geraru. **2**Ukazał mu się bowiem Pan i rzekł: «Nie idź do Egiptu, lecz zatrzymaj się w tym kraju, który ci wskażę. **3**Zamieszkaj w tym kraju, a ja będę z tobą, będę ci błogosławił. Bo tobie i twemu potomstwu oddaję wszystkie te ziemie i dotrzymam przysięgi[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P1), którą dałem twojemu ojcu, Abrahamowi, **4**że rozmnożę potomstwo twe jak gwiazdy na niebie oraz dam twojemu potomstwu wszystkie te ziemie. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia [takiego, jakie jest udziałem] twego potomstwa, **5**dlatego że Abraham był mi posłuszny - przestrzegał tego, co mu poleciłem: moich nakazów, praw i pouczeń».
**6**Tak więc Izaak zamieszkał w Gerarze. **7**A kiedy okoliczni mieszkańcy pytali go o jego żonę, odpowiedział: «Jest ona moją siostrą». Bał się bowiem mówić: «To moja żona», gdyż myślał sobie: «Jeszcze gotowi mnie zabić z powodu Rebeki». - Była ona bowiem bardzo piękna.
**8**Gdy tak mieszkał tam dłuższy czas, pewnego razu Abimelek, król filistyński, wyglądając przez okno, dostrzegł Izaaka uśmiechającego[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P2) się czule do Rebeki jako do żony. **9**Wezwał więc Abimelek Izaaka i rzekł: «Przecież to jest twoja żona; dlaczego mówiłeś: Jest ona moją siostrą?» Odpowiedział mu Izaak: «Mówiłem tak, aby przez nią nie postradać życia». **10**A na to Abimelek: «Czemu z nami tak postąpiłeś? Niewiele brakowało, aby któryś z mych poddanych żył z twoją żoną, a wtedy sprowadziłbyś na nas winę[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P3)!» **11**Abimelek dał więc wszystkim swym poddanym takie ostrzeżenie: «Ktokolwiek tknie się żony tego człowieka, zostanie zgładzony».
**12**Przebywając w tym kraju, zasiał Izaak ziarno i doczekał się w owym roku stokrotnego plonu, gdyż Pan mu pobłogosławił. **13**I tak stawał się on coraz bardziej zasobny, aż dorobił się wielkiej majętności. **14**Miał liczne stada owiec i wołów i wiele służby. Toteż Filistyni z zazdrości **15**zasypali ziemią wszystkie studnie, które słudzy jego ojca, Abrahama, niegdyś wykopali. **16**Sam zaś Abimelek rzekł do Izaaka: «Odejdź od nas, bo jesteś zamożniejszy od nas!» **17**Izaak oddalił się więc stamtąd i rozbiwszy namioty w dolinie Geraru, tam osiadł. **18**I zaczął oczyszczać studnie, które były niegdyś wykopane za życia Abrahama, jego ojca, a które Filistyni po śmierci Abrahama zasypali, i przywrócił im takie nazwy, jakie niegdyś ponadawał jego ojciec. **19**A gdy słudzy Izaaka, kopiąc w owej dolinie studnię, natrafili na bijące źródło, **20**pasterze z Geraru wszczęli sprzeczkę z pasterzami Izaaka i mówili: «To dla nas ta woda!» - Studnię tę nazwał on Esek[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P4), bo swarzyli się z nim o nią. **21**Potem wykopali inną studnię, i znów powstał o nią spór; toteż dał jej nazwę Sitna[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P5). **22**Izaak przeniósł się więc na inne miejsce i wykopał jeszcze inną studnię. O tę studnię już nie było sporów. Izaak dał jej nazwę Rechobot[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P6), mówiąc: «Teraz dał nam Pan swobodną przestrzeń, abyśmy się rozmnażali w tym kraju». **23**Potem wyruszył Izaak do Beer-Szeby. **24**I zaraz pierwszej nocy ukazał mu się Pan i rzekł:
«Ja jestem Bogiem twego ojca, Abrahama.
Nie lękaj się, bo Ja będę z tobą.
I będę ci błogosławił, rozmnażając twoje potomstwo
przez wzgląd na Abrahama, który Mi służył».
**25**Izaak zbudował więc tam ołtarz i wzywał imienia Pana. Rozbił też tam swój namiot, a słudzy Izaaka wykopali tam studnię.
**26**Potem przybyli z Geraru Abimelek i Achuzat, jeden z przyjaciół Abimeleka, oraz dowódca wojska, Pikol. **27**Izaak rzekł do nich: «Czemu przybywacie do mnie, przecież znienawidziliście mnie i kazaliście mi się od was oddalić?» **28**Oni zaś odpowiedzieli: «Widząc, jak Pan jest z tobą, postanowiliśmy, aby istniała między nami, czyli między tobą a nami umowa. Chcemy z tobą zawrzeć przymierze, **29**że nie uczynisz nam nic złego, jak i my nie skrzywdziliśmy ciebie, wyświadczając ci tylko dobro, i pozwoliliśmy ci spokojnie odejść. Niechaj ci więc teraz Pan błogosławi!» **30**Izaak wyprawił im ucztę, oni zaś jedli i pili. **31**Nazajutrz rano złożyli sobie nawzajem przysięgę, po czym Izaak ich pożegnał i rozstali się w zgodzie.
**32**A gdy tego dnia słudzy Izaaka przynieśli mu wiadomość o studni, którą wykopali, mówiąc: «Znaleźliśmy wodę», **33**nazwał on tę studnię Szibea[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=26#P7). - Stąd miasto to nosi po dzień dzisiejszy nazwę Beer-Szeba.
**34**Gdy Ezaw miał czterdzieści lat, wziął za żonę Jehudit, córkę Chetyty Beeriego, oraz Bosmat, córkę Chetyty Elona. **35**Były one powodem zgryzoty Izaaka i Rebeki.

**KSIĘGA RODZAJU 27**

**1**Gdy Izaak zestarzał się i jego oczy stały się tak słabe, że już nie mógł widzieć, zawołał na Ezawa, swego starszego syna: «Synu mój!» **2**A kiedy ten odezwał się: «Jestem», Izaak rzekł: «Oto zestarzałem się i nie znam dnia mojej śmierci. **3**Weź więc teraz przybory myśliwskie, twój kołczan i łuk, idź na łowy i upoluj coś dla mnie. **4**Potem przyrządź mi smaczną potrawę, jaką lubię, podaj mi ją, abym jadł i abym ci pobłogosławił, zanim umrę».
**5**Rebeka słyszała to, co Izaak mówił do swego syna Ezawa. Gdy więc Ezaw poszedł już na łowy, aby przynieść coś z upolowanej zwierzyny, **6**rzekła do swego syna Jakuba: «Słyszałam, jak ojciec rozmawiał z twoim bratem Ezawem i dał mu takie polecenie: **7**Przynieś dla mnie coś z polowania i przyrządź smaczną potrawę, abym zjadł i pobłogosławił cię wobec Pana przed śmiercią. **8**Teraz więc, synu mój, posłuchaj mego polecenia, które ci dam. **9**Idź, weź dla mnie z trzody dwa dorodne koźlęta, ja zaś przyrządzę z nich smaczną potrawę dla twego ojca, taką, jaką lubi. **10**Potem mu zaniesiesz, on zje i w zamian za to udzieli ci przed śmiercią błogosławieństwa».
**11**Ale Jakub rzekł do swej matki: «Przecież mój brat, Ezaw, jest owłosiony, ja zaś gładki. **12**Jeśli się mnie dotknie mój ojciec, będzie wyglądało tak, jak gdybym z niego żartował, i wtedy mogę ściągnąć na siebie przekleństwo zamiast błogosławieństwa». **13**Rzekła mu matka: «Niech na mnie spadnie to przekleństwo dla ciebie, mój synu! Tylko posłuchaj mnie, idź i przynieś mi [koźlęta]». **14**Poszedł więc, wziął i przyniósł [je] swej matce; ona zaś przyrządziła z nich smaczną potrawę, taką, jaką lubił jego ojciec. **15**Potem Rebeka wzięła szaty Ezawa, swego starszego syna, najlepsze, jakie miała u siebie, ubrała w nie Jakuba, swojego młodszego syna, **16**i skórkami koźląt owinęła mu ręce i nieowłosioną szyję. **17**Po czym dała Jakubowi ową smaczną potrawę, którą przygotowała, i chleb. **18**Jakub, wszedłszy do swego ojca, rzekł: «Ojcze mój!» A Izaak: «Słyszę; któryś ty jest, synu mój?» **19**Odpowiedział Jakub ojcu: «Jestem Ezaw, twój syn pierworodny. Uczyniłem, jak mi poleciłeś. Podnieś się, siądź i zjedz potrawę z upolowanej przeze mnie zwierzyny, i pobłogosław mi!» **20**Izaak rzekł do syna: «Jakże tak szybko mogłeś coś upolować, synu mój?» A Jakub na to: «Pan, Bóg twój, sprawił, że tak mi się właśnie zdarzyło». **21**Wtedy Izaak rzekł do Jakuba: «Zbliż się, abym dotknąwszy ciebie mógł się upewnić, czy to mój syn Ezaw, czy nie». **22**Jakub przybliżył się do swego ojca Izaaka, a ten dotknąwszy go rzekł: «Głos jest głosem Jakuba, ale ręce - rękami Ezawa!» **23**Nie rozpoznał jednak Jakuba, gdyż jego ręce były owłosione jak ręce Ezawa. A mając udzielić mu błogosławieństwa, **24**zapytał go jeszcze: «Ty jesteś syn mój Ezaw?» Jakub odpowiedział: «Ja jestem». **25**Rzekł więc: «Podaj mi, abym zjadł to, co upolowałeś, synu mój, i abym ci sam pobłogosławił». Jakub podał mu i on jadł. Przyniósł mu też i wina, a on pił. **26**A potem jego ojciec Izaak rzekł do niego: «Zbliż się i pocałuj mnie, mój synu!» **27**Jakub zbliżył się i pocałował go. Gdy Izaak poczuł woń jego szat, dając mu błogosławieństwo mówił:
«Oto woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan!
**28**Niechaj tobie Bóg użycza rosy z niebios i żyzności ziemi,
obfitości zboża i moszczu winnego.
**29**Niechaj ci służą ludy
i niech ci pokłon oddają narody.
Bądź panem twoich braci
i niech ci pokłon oddają synowie twej matki!
Każdy, kto będzie ci złorzeczył, niech będzie przeklęty.
Każdy, kto będzie cię błogosławił, niech będzie błogosławiony!»
**30**Gdy Izaak wypowiedział swe błogosławieństwo nad Jakubem i gdy ten tylko co odszedł od niego, wrócił z łowów brat Jakuba, Ezaw. **31**I on także przyrządził ulubioną potrawę ojca, zaniósł mu ją i rzekł do niego: «Podnieś się mój ojcze, i jedz to, co twój syn upolował, abyś mi udzielił błogosławieństwa!» **32**Izaak go zapytał: «Kto ty jesteś?» A on odpowiedział: «Jam syn twój pierworodny, Ezaw!» **33**Izaak bardzo się zatrwożył i rzekł: «Kim więc był ten, który upolował zwierzynę i przyniósł mi, a ja jadłem z niej, zanim ty wróciłeś, i pobłogosławiłem mu? Przecież to on otrzymał błogosławieństwo!» **34**Gdy Ezaw usłyszał te słowa swojego ojca, podniósł głośny pełen goryczy lament, i rzekł do ojca: «Daj i mnie błogosławieństwo, mój ojcze!» **35**Izaak powiedział: «Przyszedł podstępnie brat twój i zabrał twoje błogosławieństwo!» **36**A wtedy Ezaw: «Nie darmo dano mu imię Jakub! Dwukrotnie mnie już podszedł: pozbawił mnie mego przywileju pierworodztwa, a teraz odebrał za mnie błogosławieństwo!»[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=27#P2) **37**Izaak na te słowa odrzekł Ezawowi: «Skoro uczyniłem go twoim panem, wszystkich zaś jego krewnych - jego sługami, i zapewniłem mu obfitość zboża oraz moszczu, to cóż mogę dla ciebie uczynić, mój synu?» **38**Lecz Ezaw rzekł do ojca: «Czyż miałbyś tylko jedno błogosławieństwo, mój ojcze? Pobłogosław także i mnie, ojcze mój!» I Ezaw rozpłakał się w głos. **39**Na to Izaak taką dał mu odpowiedź:
«Nie będzie żyzny kraj, w którym zamieszkasz,
bo nie będzie tam rosy z nieba.
**40**Z miecza żyć będziesz i będziesz sługą twego brata!
A gdy pragnienie wolności owładnie tobą,
zrzucisz jego jarzmo z twej szyi»[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=27#P3).
**41**Ezaw znienawidził Jakuba z powodu błogosławieństwa, które otrzymał od ojca, i taki powziął zamiar: «Gdy nadejdą dni żałoby po moim ojcu, zabiję mojego brata Jakuba». **42**Kiedy Rebeka dowiedziała się o tym, co mówił Ezaw, jej starszy syn, kazała zawołać Jakuba i rzekła mu: «Ezaw, twój brat, zamierza cię zabić. **43**Posłuchaj więc mnie, synu mój: przygotuj się i uchodź do brata mego, Labana, do Charanu. **44**Pozostań tam przez jakiś czas, dopóki nie uśmierzy się gniew twego brata. **45**A gdy już przestanie on gniewać się na ciebie i zapomni, co mu uczyniłeś, wtedy dam ci znać i sprowadzę cię stamtąd. Czemu miałabym was obu jednocześnie stracić?»

**Wędrówka Jakuba do Charanu**
**46**Rebeka mówiła do Izaaka: «Sprzykrzyło mi się życie z tymi Chetytkami. Jeżeli jeszcze Jakub weźmie sobie za żonę Chetytkę, czyli jedną z tych kobiet, które są w tym kraju, to już nie będę miała po co żyć!»

**KSIĘGA PSALMÓW 147**

**1**<Alleluja>[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P2).
Dobrze jest grać naszemu Bogu,
wdzięcznie jest nucić pieśń pochwalną.
**2**Pan buduje Jeruzalem,
gromadzi rozproszonych z Izraela[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P3);
**3**On leczy złamanych na duchu
i przewiązuje ich rany.
**4**On liczbę gwiazd oznacza,
wszystkie je woła po imieniu[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P4).
**5**Pan nasz jest wielki i zasobny w siły,
mądrość Jego jest niewypowiedziana.
**6**Pan dźwiga pokornych,
a poniża występnych aż do ziemi[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P5).
**7**Śpiewajcie pieśń dziękczynną Panu,
grajcie Bogu naszemu na harfie.
**8**[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P6) On niebo okrywa chmurami,
deszcz przygotowuje dla ziemi;
sprawia, że góry wypuszczają trawę
<i zioła, by ludziom służyły>;
**9**On daje pokarm bydłu,
pisklętom kruka to, o co wołają.
**10**Nie kocha się w sile rumaka;
nie ma też upodobania w goleniach męża.
**11**Podobają się Panu ci, którzy się Go boją,
którzy wyczekują Jego łaski.

*(Wlg: 147)*
**12**Chwal, Jerozolimo, Pana,
chwal Boga twego, Syjonie!
**13**Umacnia bowiem zawory bram twoich
i błogosławi synom twoim w tobie[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P7).
**14**Zapewnia pokój twoim granicom,
nasyca ciebie najlepszą pszenicą[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P8).
**15**Na ziemię zsyła swoje orędzie,
mknie chyżo Jego słowo.
**16**On daje śnieg niby wełnę[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P9),
a szron jak popiół rozsiewa.
**17**Ciska swój grad jak okruchy chleba;
od Jego mrozu ścinają się wody.
**18**Posyła słowo swoje i każe im tajać;
każe wiać swemu wiatrowi, a spływają wody.
**19**Obwieścił swoje słowa Jakubowi,
Izraelowi ustawy swe i wyroki.
**20**Żadnemu narodowi tak nie uczynił:
o swoich wyrokach ich nie pouczył[**10**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=980#P10).
Alleluja.

**KSIĘGA MĄDROŚCI 16**

**1**Słusznie więc skarani zostali podobnymi stworzeniami
i mnóstwem zwierząt udręczeni,
**2**ludowi swemu zamiast tej kary dobro wyświadczyłeś:
niezwykłą potrawę dla pożądliwego smaku
zgotowałeś im na pokarm - przepiórki[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P1).
**3**Tak, by tamci, chociaż łaknęli pokarmu,
z powodu obrzydliwości nasłanych stworzeń
poniechali nawet naturalnej chęci jedzenia,
a ci, przelotnie brakiem dotknięci,
by mieli pokarm, i to niezwykły.
**4**Trzeba bowiem było, by na owych ciemięzców
przyszła bieda nieuchronna,
a tym, by tylko zostało ukazane, jaka chłosta dręczyła ich wrogów.

**Egipt a Izrael: szarańcza i wąż miedziany**

**5**Albowiem i wtedy, gdy ich[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P2) dosięgła straszna wściekłość gadów
i ginęli od ukąszeń krętych wężów,
gniew Twój nie trwał aż do końca.
**6**Dla pouczenia spadła na nich krótka trwoga,
ale dla przypomnienia nakazu Twego prawa
mieli znak zbawienia[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P3).
**7**A kto się zwrócił do niego, ocalenie znajdował nie w tym, na co patrzył,
ale w Tobie, Zbawicielu wszystkich.
**8**I tak naszych wrogów przekonałeś,
że to Ty wybawiasz od zła wszelkiego.
**9**Zabijały ich ukąszenia szarańczy i much,
i nie znaleźli lekarstwa, by ratować życie,
bo zasłużyli, żeby zostali przez nie ukarani.
**10**Synów zaś Twoich nie zmogły nawet zęby jadowitych wężów,
litość bowiem Twoja zabiegła im drogę i ich uzdrowiła.
**11**Dla przypomnienia bowiem mów Twoich byli kąsani,
i zaraz mieli ratunek,
by nie popadli w głębokie zapomnienie[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P4)
i nie stali się niegodni Twojej dobroci.
**12**Nie zioła ich uzdrowiły ani nie okłady,
lecz słowo Twe, Panie, co wszystko uzdrawia.
**13**Bo Ty masz władzę nad życiem i śmiercią:
Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P5).
**14**A człowiek zabije wprawdzie w swojej złości,
lecz nie przywróci ducha, który uszedł,
ani duszy wziętej nie uwolni[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P6).

**Egipt a Izrael: różne działania żywiołów**
**15**Niepodobna ujść Twojej ręki.
**16**Bezbożni, którzy znać Ciebie nie chcieli,
doznali chłosty od Twego mocnego ramienia,
trapieni niezwykłymi deszczami, gradami,
okrutnymi nawałnicami,
i niszczeni ogniem.
**17**A co najdziwniejsze, ogień się wzmagał
w wodzie, która wszystko gasi[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P7),
bo świat ujmuje się za sprawiedliwymi.
**18**Czasem bowiem ogień przygasał,
by nie spłonęły zwierzęta, nasłane na bezbożnych,
i by patrząc pojęli, że sąd Boży ich dosięgnął;
**19**czasem zaś nawet pośród wody płonął
ponad możliwości ognia,
by wyniszczyć płody znieprawionej ziemi.
**20**Lud zaś swój żywiłeś pokarmem anielskim
i dałeś im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba,
zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P8).
**21**Twój dar dawał poznać Twą dobroć dla dzieci,
a powolny pragnieniom jedzącego,
zamieniał się w to, czego kto zapragnął.
**22**Śnieg i lód[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=210#P9) wytrzymywały ogień i nie topniały,
by pojęli, że plony nieprzyjacielskie
zniszczył ogień, płonąc wśród gradu
i wśród ulewy błyskając,
**23**i że potem, by się sprawiedliwi mogli pożywić,
zapomniał on nawet swojej własnej mocy.
**24**Przyroda bowiem Tobie, Stwórco, poddana,
sroży się jako kara przeciw niegodziwym,
a jako dobroć łagodnieje dla tych, co Tobie zaufali.
**25**Dlatego i wtedy, wszelkim podlegając zmianom,
służyła darowi Twemu, żywiącemu wszystkich,
według woli tych, co byli w potrzebie,
**26**by pojęli Twoi, Panie, umiłowani synowie,
że nie urodzaj plonów żywi człowieka,
lecz słowo Twoje utrzymuje ufających Tobie.
**27**Bo to, czego ogień nie zniszczył,
topniało rychło pod ciepłem nikłego promyka słonecznego,
**28**by wiedziano, że w dziękowaniu Tobie trzeba wyprzedzać słońce
i wobec Ciebie stawać o świtaniu.
**29**Nadzieja bowiem niewdzięcznika jak lód zimowy stopnieje
i rozpłynie się jak woda nieużyteczna.

**KSIĘGA SYRACHA 24**

**1**Mądrość wychwala sama siebie,
chlubi się pośród swego ludu.
**2**Otwiera swe usta na zgromadzeniu Najwyższego
i ukazuje się dumnie przed Jego potęgą[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P1):
**3**Wyszłam z ust Najwyższego
i niby mgła okryłam ziemię.
**4**Zamieszkałam na wysokościach,
a tron mój na słupie z obłoku.
**5**Okrąg nieba sama obeszłam
i przechadzałam się po głębi przepaści.
**6**Na falach morza, na ziemi całej,
w każdym ludzie i narodzie zdobyłam panowanie[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P2).
**7**Pomiędzy nimi wszystkimi szukałam miejsca, by spocząć -
[szukałam] w czyim dziedzictwie mam się zatrzymać.
**8**Wtedy przykazał mi Stwórca wszystkiego,
Ten, co mnie stworzył, wyznaczył mi mieszkanie
i rzekł: «W Jakubie rozbij namiot
i w Izraelu obejmij dziedzictwo!»
**9**Przed wiekami, na samym początku mię stworzył
i już nigdy istnieć nie przestanę.
**10**W świętym Przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić świętą służbę[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P3)
i przez to na Syjonie mocno stanęłam.
**11**Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek,
w Jeruzalem jest moja władza.
**12**Zapuściłam korzenie w sławnym narodzie,
w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie.
**13**Wyrosłam jak cedr na Libanie
i jak cyprys na górach Hermonu.
**14**Wyrosłam jak palma w Engaddi,
jak krzewy róży w Jerychu,
jak wspaniała oliwka na równinie,
wyrosłam w górę jak platan.
**15**Wszystko przepoiłam wonnością jak cynamon i aspalat[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P4) pachnący,
i miłą woń wydałam jak mirra[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P4) wyborna,
jak galbanum[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P4), onyks[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P4), wonna żywica
i obłok kadzidła w przybytku.
**16**Jak terebint gałęzie swe rozłożyłam,
a gałęzie moje - gałęzie chwały i wdzięku.
**17**Jak szczep winny wypuściłam pełne krasy latorośle,
a kwiat mój [wyda] owoc sławy i bogactwa[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P5).
**19**Przyjdźcie do mnie, którzy mnie pragniecie,
nasyćcie się moimi owocami!
**20**Pamięć o mnie jest słodsza nad miód,
a posiadanie mnie - nad plaster miodu.
**21**Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą,
a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P6).
**22**Kto mi jest posłuszny, nie dozna wstydu,
a którzy przeze mnie działać będą, nie zbłądzą.

**Uwagi autora o mądrości i Prawie**
**23**Tym wszystkim jest księga przymierza Boga Najwyższego,
Prawo, które dał nam Mojżesz,
jako dziedzictwo plemionom Jakuba[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P7).
**25**Zalewa ono mądrością jak Piszon[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P8)
i jak Tygrys w dniach nowych płodów;
**26**obficie napełnia rozumem jak Eufrat
i jak Jordan w czasie żniw;
**27**wylewa naukę jak Nil[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P9)
lub Gichon[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P9) w czasie winobrania.
**28**Pierwszy nie skończył go poznawać,
podobnie ani ostatni do dna go nie zgłębił,
**29**gdyż myśl jego pełniejsza jest niż morze,
a rada głębsza niż Wielka Otchłań[**10**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=614#P10).
**30**Ja zaś jestem jak odnoga rzeki
i jak wodociąg, co sprowadza wodę do ogrodu.
**31**Powiedziałem: «Nawodnię mój ogród
i nasycę moją rolę».
Oto moja odnoga stała się rzeką,
a rzeka moja - morzem.
**32**Nadto sprawię, że nauka świecić będzie jak zaranie
i ukaże się jak najdalej.
**33**Owszem, wyleję naukę jak proroctwo
i przekażę ją pokoleniom na wieki.
**34**Patrzcie, że nie tylko dla siebie samego się natrudziłem,
lecz także i dla tych wszystkich, którzy jej szukają.

**KSIĘGA IZAJASZA 28**

**1**Biada pysznej koronie pijaków Efraima[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P1),
więdnącemu kwieciu jego wspaniałej ozdoby,
którą żyzna dolina [nosi] na szczycie!
[Biada] zamroczonym winem!
**2**Oto ktoś przez Pana [posłany], mocny i potężny[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P2),
jak burza gradowa,
jak niszczycielska trąba powietrzna,
jak nawałnica wód gwałtownie wzbierających,
[wszystko] na ziemię z mocą rzuci.
**3**Nogami zdeptana będzie
pyszna korona pijaków Efraima,
a więdnące kwiecie jego wspaniałej ozdoby,
którą żyzna dolina [nosi] na szczycie,
**4**będzie jak wczesna figa przed nadejściem lata:
kto ją zobaczy, zrywa
i połyka chciwie, ledwie wziął do ręki.
**5**W owym dniu Pan Zastępów będzie
koroną chwały i ozdobnym diademem
dla Reszty swego ludu,
**6**i natchnieniem sprawiedliwości
dla zasiadającego w sądzie,
i natchnieniem męstwa
dla odpierających natarcie u bramy.

**Mowa przeciw kapłanom i fałszywym prorokom**
**7**Również i ci chodzą chwiejnie na skutek wina,
zataczają się pod wpływem sycery.
Kapłan i prorok chodzą chwiejnie na skutek sycery,
wino zawróciło im w głowie,
zataczają się pod wpływem sycery,
chodzą jak błędni, miewają zwidzenia,
potykają się, gdy odbywają sądy.
**8**Zaiste, wszystkie stoły są pełne zwymiotowanych brudów;
nie ma miejsca [czystego].
**9**«Kogo to chce on uczyć wiedzy?
Komu chce dawać naukę? -
Dzieciom ledwie odstawionym od mleka,
niemowlętom odsadzonym od piersi!
**10**Bo: Saw lasaw, saw lasaw; kaw lakaw, kaw lakaw;
zeer szam, zeer szam»[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P3).
**11**Zaprawdę, wargami jąkałów
i językiem obcym przemawiać będzie do tego narodu
**12**Ten, który mu powiedział:
«Teraz, odpoczynek! Dajcie wytchnąć strudzonemu!
A teraz, spokój!»
Ale nie chcieli Go słuchać.
**13**Wtedy będzie do nich mowa Pana:
«Saw lasaw, saw lasaw; kaw lakaw, kaw lakaw;
zeer szam, zeer szam»[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P3),
żeby szli upadli na wznak, i rozbili się,
żeby uwikłali się w sieci i byli schwytani.

**Poemat przeciw złym doradcom królewskim**
**14**Dlatego posłuchajcie słowa Pańskiego,
wy wszyscy, panujący nad tym ludem,
który jest w Jerozolimie.
**15**Mówicie: «Zawarliśmy przymierze ze Śmiercią[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P4),
i z Szeolem zrobiliśmy układ.
Gdy się rozleje powódź [wrogów],
nas nie dosięgnie,
bo z kłamstwa uczyniliśmy sobie schronisko
i skryliśmy się pod fałszem».

**Proroctwo**

**16**Przeto tak mówi Pan Bóg:
«Oto Ja kładę na Syjonie kamień,
kamień dobrany, węgielny[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P5),
cenny, do fundamentów założony.
Kto wierzy, nie potknie się.
**17**I wezmę sobie prawo za miarę,
a sprawiedliwość za pion».

**Ciąg dalszy poematu**
Ale grad zmiecie schronisko kłamstwa,
a wody zaleją kryjówkę.
**18**Wasze przymierze ze Śmiercią zostanie zerwane,
i nie ostoi się wasz układ z Szeolem.
Gdy się rozleje powódź [wrogów],
będziecie dla nich na zdeptanie.
**19**Ile razy ona przyjdzie, pochwyci was.
Gdy przechodzić będzie każdego ranka,
i we dnie, i w nocy,
blady strach na wieść o niej padnie.
**20**Bo za krótkie będzie łóżko, aby się wyciągnąć,
i zbyt wąskie przykrycie, by się nim owinąć.
**21**Zaiste, Pan powstanie, jak na górze Perasim[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P6),
jak w dolinie Gibeońskiej się poruszy,
by dokonać swego dzieła, swego dziwnego dzieła,
by spełnić swe zadanie, swe tajemnicze zadanie.
**22**A teraz przestańcie drwić,
żeby wasze pęta się nie zacieśniły;
słyszałem bowiem rzecz postanowioną
przez Pana, Boga Zastępów:
zniszczenie całego kraju.

**Przypowieść o siewcy**
**23**Nastawcie uszu i słuchajcie głosu mego,
uważajcie i słuchajcie mej mowy!
**24**Czyż oracz wciąż tylko orze [pod zasiew],
przewraca i bronuje swą rolę?
**25**Czyż raczej, gdy zrówna jej powierzchnię,
nie zasiewa czarnuszki i nie rozrzuca kminu?
Czy nie sieje pszenicy, <zboża[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P7)>, jęczmienia <i prosa[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P7)>,
wreszcie orkiszu po brzegach?
**26**A ktoś poucza go o tym prawie,
jego Bóg mu to wykłada.
**27**Zaprawdę, czarnuszki nie młócą saniami młockarskimi
ani po kminie nie przetaczają walca młockarskiego wozu[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P8),
ale bijakiem wybija się czarnuszkę,
a kminek cepami.
**28**Zboże mogłoby ulec zmiażdżeniu;
ale nie bez końca młóci je młockarz.
Gdy przetoczy koło swego wozu młockarskiego
wraz z zaprzęgiem, nie zmiażdży go.
**29**To również pochodzi od Pana Zastępów,
który przedziwny okazał się w radzie,
niezmierzony w mądrości[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=500#P9).

**NOWY TESTAMENT**

**EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA ROZDZIAŁ 13**

**Przypowieść o siewcy**[**1**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P1)

13

**1**Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. **2**Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. **3**I mówił im wiele w przypowieściach[**2**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P2) tymi słowami:
«Oto siewca wyszedł siać. **4**A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. **5**Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. **6**Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. **7**Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. **8**Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. **9**Kto ma uszy, niechaj słucha!».

**Cel przypowieści**[**3**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P3)
**10**Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?»[**4**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P4) **11**On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano[**5**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P5). **12**[**6**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P6) Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. **13**Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. **14**Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza[**7**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P7):
Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie,
patrzeć będziecie, a nie zobaczycie.
**15**Bo stwardniało serce tego ludu,
ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli,
żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli,
ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił.
**16**Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. **17**Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych[**8**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P8) pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.

**Wyjaśnienie przypowieści o siewcy**[**9**](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=256#P9)
**18**Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! **19**Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. **20**Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; **21**ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. **22**Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. **23**Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny».

1. **MAGISTERIUM KOŚCIOŁA**
* **KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO**

**WIERZĘ**

**I. Posłuszeństwo wiary**

**144** Być posłusznym (ob-audire) w wierze oznacza poddać się w sposób wolny usłyszanemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który jest samą Prawdą. Wzorem tego posłuszeństwa, proponowanym nam przez Pismo święte, jest Abraham. Dziewica Maryja jest jego najdoskonalszym urzeczywistnieniem.

**Abraham - "ojciec wszystkich wierzących"**

**145** List do Hebrajczyków, głosząc wielką pochwałę wiary przodków, podkreśla w sposób szczególny wiarę Abrahama: "Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, *usłuchał (okazał posłuszeństwo)* wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie" (Hbr 11, 8) - Por. Rdz 12, 1-4. Przez wiarę żył jak "cudzoziemiec" i "pielgrzym" w Ziemi Obiecanej - Por. Rdz 23, 4. Przez wiarę Sara otrzymała moc poczęcia syna obietnicy. A w końcu przez wiarę Abraham złożył w ofierze swego jedynego syna - Por. Hbr 11, 17.

**146** Abraham urzeczywistnia w ten sposób definicję wiary zawartą w Liście do Hebrajczyków: "Wiara... jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy" (Hbr 11, 1). "Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość" (Rz 4, 3) - Por. Rdz 15, 6.. Dzięki tej "mocnej wierze" (Rz 4, 20) Abraham stał się "ojcem wszystkich tych, którzy... wierzą" (Rz 4, 11. 18) - Por. Rdz 15, 5.

**147** Stary Testament jest bogaty w świadectwa takiej wiary. List do Hebrajczyków głosi pochwałę przykładu wiary przodków, którzy "dzięki niej... otrzymali świadectwo" (Hbr 11, 2). Jednak "Bóg... nam lepszy los zgotował", dał nam łaskę wiary w Jego Syna Jezusa, "który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala" (Hbr 11, 40; 12, 2).

**Maryja - "Błogosławiona, która uwierzyła"**

**148** Dziewica Maryja urzeczywistnia w sposób najdoskonalszy posłuszeństwo wiary. W wierze przyjmuje Ona zapowiedź i obietnicę przyniesioną przez anioła Gabriela, wierząc, że "dla Boga... nie ma nic niemożliwego" (Łk 1, 37) - Por. Rdz 18, 14., i dając swoje przyzwolenie: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1, 38). Elżbieta pozdrawia Ją: "Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1, 45). Z powodu tej wiary wszystkie pokolenia będą Ją nazywały błogosławioną - Por. Łk 1, 48..

**149** Przez całe Jej życie, aż do ostatniej próby - Por. Łk 2, 35., gdy Jezus, Jej Syn, umierał na krzyżu, nie zachwiała się wiara Maryi. Maryja nie przestała wierzyć "w wypełnienie się" słowa Bożego. Dlatego Kościół czci w Maryi najczystsze wypełnienie wiary.

**II. "Wiem, komu uwierzyłem" (2 Tm 1, 12)**

**Wierzyć w jednego Boga**

**150** Wiara jest najpierw osobowym przylgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił. Jako osobowe przylgnięcie człowieka do Boga i uznanie prawdy, którą On objawił, wiara chrześcijańska różni się od wiary w osobę ludzką. Jest więc słuszne i dobre powierzyć się całkowicie Bogu i wierzyć w sposób absolutny w to, co On mówi. Byłoby rzeczą daremną i fałszywą pokładać taką wiarę w stworzeniu - Por. Jr 17, 5-6; Ps 40, 5; 146, 3-4..

**Wierzyć w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego**

**151** Dla chrześcijanina wiara w Boga jest nieodłączna od wiary w Tego, którego On posłał, "Jego umiłowanego Syna", w którym całkowicie sobie upodobał - Por. Mk 1, 11.; Bóg polecił nam, aby Go słuchać - Por. Mk 9, 7.. Sam Pan mówi do swoich uczniów: "Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!" (J 14, 1). Możemy wierzyć w Jezusa Chrystusa, ponieważ On jest samym Bogiem, Słowem, które stało się ciałem: "Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył" (J 1,18). Ponieważ On "widział Ojca" (J 6, 46), On sam Go zna i może Go objawić - Por. Mt 11, 27..

**Wierzyć w Ducha Świętego**

**152** Nie można wierzyć w Jezusa Chrystusa, nie mając udziału w Jego Duchu. To właśnie Duch Święty objawia ludziom, kim jest Jezus. Rzeczywiście, nikt "nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: "Panem jest Jezus"" (1 Kor 12, 3). "Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego... i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży" (1 Kor 2, 10-11). Jedynie sam Bóg zna w pełni Boga. Wierzymy w Ducha Świętego, ponieważ jest Bogiem.Kościół nie przestaje wyznawać swojej wiary w jednego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego.

**III. Charakterystyczne przymioty wiary**

**Wiara jest łaską**

**153** Gdy św. Piotr wyznaje, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego, Jezus mówi do niego, że nie objawiły mu tego "ciało i krew, lecz Ojciec... który jest w niebie" (Mt 16, 17) - Por. Mt 11, 27.. Wiara jest darem Bożym, cnotą nadprzyrodzoną wlaną przez Niego. "By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał "wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie"" - Sobór Watykański II, konst. Dei verbum, 5..

**Wiara jest aktem ludzkim**

**154** Wiara jest możliwa tylko dzięki łasce Bożej i wewnętrznej pomocy Ducha Świętego. Niemniej jednak jest prawdą, że wiara jest aktem autentycznie ludzkim. Okazanie zaufania Bogu i przylgnięcie do prawd objawionych przez Niego nie jest przeciwne ani wolności, ani rozumowi ludzkiemu. Już w relacjach międzyludzkich nie jest przeciwna naszej godności wiara w to, co inne osoby mówią nam o sobie i swoich zamierzeniach, oraz zaufanie ich obietnicom (na przykład, gdy mężczyzna i kobieta zawierają małżeństwo), aby wejść w ten sposób we wzajemną komunię. Jeszcze mniej sprzeczne z naszą godnością jest więc "okazanie przez wiarę pełnego poddania naszego rozumu i naszej woli objawiającemu się Bogu"18Sobór Watykański I: DS 3008. i wejście w ten sposób w wewnętrzną komunię z Nim.

**155** W wierze rozum i wola człowieka współdziałają z łaską Bożą: Credere est actus intellectus assentientis veritati divinae ex imperio voluntatis a Deo motae per gratiam - "Wiara jest aktem rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z nakazu woli, poruszonej łaską przez Boga" - Św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II, 2, 9; por. Sobór Watykański I: DS 3010.

**Wiara i rozum**

**156** Racją wiary nie jest fakt, że prawdy objawione okazują się prawdziwe i zrozumiałe w świetle naszego rozumu naturalnego. Wierzymy z powodu "autorytetu samego objawiającego się Boga, który nie może ani sam się mylić, ani nas mylić". "Aby jednak posłuszeństwo naszej wiary było zgodne z rozumem, Bóg zechciał, by z wewnętrznymi pomocami Ducha Świętego były połączone także argumenty zewnętrzne Jego Objawienia" - Sobór Watykański I: DS 3009.. Tak więc cuda Chrystusa i świętych - Por. Mk 16, 20; Hbr 2, 4., proroctwa, rozwój i świętość Kościoła, jego płodność i trwałość "są pewnymi znakami Objawienia, dostosowanymi do umysłowości wszystkich", są "racjami wiarygodności", które pokazują, że "przyzwolenie wiary żadną miarą nie jest ślepym dążeniem ducha" - Sobór Watykański I: DS 3008-3010.

**157** Wiara jest pewna, pewniejsza niż wszelkie ludzkie poznanie, ponieważ opiera się na samym słowie Boga, który nie może kłamać. Oczywiście, prawdy objawione mogą wydawać się niejasne dla rozumu i doświadczenia ludzkiego, ale "pewność, jaką daje światło Boże, jest większa niż światło rozumu naturalnego" - Św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II, 171, 5, ad 3.. "Dziesięć tysięcy trudności nie powoduje jednej wątpliwości" - J. H. Newman, Apologia pro vita sua.

**158** *"Wiara szuka rozumienia"* - Św. Anzelm, Proslogion, proem.: PL 153, 225 A.: jest charakterystyczne dla wiary, że wierzący pragnie lepszego poznania Tego, w którym złożył swoją wiarę, i lepszego zrozumienia tego, co On objawił; głębsze poznanie będzie domagać się z kolei większej wiary, coraz bardziej przenikniętej miłością. Łaska wiary otwiera "oczy serca" (Ef 1, 18) na żywe rozumienie treści Objawienia, czyli całości zamysłu Bożego i tajemnic wiary, ich związku między sobą i z Chrystusem, który stanowi centrum Tajemnicy objawionej. Aby "coraz głębsze było zrozumienie Objawienia, tenże Duch Święty darami swymi wiarę stale udoskonala" - Sobór Watykański II, konst. Dei verbum, 5.. W ten sposób, według powiedzenia św. Augustyna, "wierzę, aby rozumieć, i rozumiem, aby głębiej wierzyć" - Św. Augustyn, Sermones, 43, 7, 9: PL 38, 258..

**159** *Wiara i nauka*. "Chociaż wiara przewyższa rozum, to jednak nigdy nie może mieć miejsca rzeczywista niezgodność między wiarą i rozumem. Ponieważ ten sam Bóg, który objawia tajemnice i udziela wiary, złożył w ludzkim duchu światło rozumu, nie może przeczyć sobie samemu ani prawda nigdy nie może sprzeciwiać się prawdzie" - Sobór Watykański I: DS 3017.. "Dlatego badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując, sprawia, że rzeczy są tym, czym są" - Sobór Watykański II, konst. Gaudium et spes, 36..

**Wolność wiary**

**160** Aby wiara miała charakter ludzki, "człowiek powinien dobrowolnie odpowiedzieć Bogu wiarą; nikogo więc wbrew jego woli nie wolno do przyjęcia wiary przymuszać" - Sobór Watykański II, dekl. Dignitatis humanae, 10; por. KPK, kan. 748, § 2.. "Bóg wzywa ludzi, aby Mu służyli w Duchu i prawdzie; wezwanie takie wiąże ich w sumieniu, ale nie zmusza... W najwyższym stopniu przejawiło się to w Jezusie Chrystusie" - Sobór Watykański II, dekl. Dignitatis humanae, 11.. Jezus wprawdzie wzywał do wiary i nawrócenia, ale nikogo do tego nie zmuszał. "Dał świadectwo prawdzie, ale zaprzeczającym nie chciał jej narzucać siłą. Jego Królestwo... wzrasta miłością, przez którą Chrystus wywyższony na krzyżu ludzi do siebie pociągnął" - Sobór Watykański II, dekl. Dignitatis humanae, 11.

**Konieczność wiary**

**161** Wiara w Jezusa Chrystusa i w Tego, który Go posłał dla naszego zbawienia, jest konieczna do zbawienia - Por. Mk 16, 16; J 3, 36; 6, 40 i in.. "Ponieważ bez wiary... nie można podobać się Bogu (Hbr 11, 6) i dojść do udziału w Jego synostwie, nikt nie może być bez niej usprawiedliwiony ani nie otrzyma życia wiecznego, jeśli "nie "wytrwa w niej do końca" (Mt 10, 22; 24, 13)" - Sobór Watykański I: DS 3012; por. Sobór Trydencki: DS 1532.

**Wytrwanie w wierze**

**162** Wiara jest darem danym człowiekowi przez Boga. Ten nieoceniony dar możemy utracić. Św. Paweł ostrzega przed tym Tymoteusza: Wystąp w dobrej walce, "mając wiarę i dobre sumienie. Niektórzy odrzuciwszy je, ulegali rozbiciu w wierze" (1 Tm 1,18-19). Aby żyć, wzrastać i wytrwać w wierze aż do końca, musimy karmić ją słowem Bożym oraz prosić Pana, aby przymnażał nam wiary - Por. Mk 9, 24; Łk 17, 5; 22, 32.; powinna ona działać "przez miłość" (Ga 5, 6) - Por. Jk 2,14-26., być podtrzymywana przez nadzieję - Por. Rz 15, 13. i zakorzeniona w wierze Kościoła.

**Wiara - początek życia wiecznego**

**163** Wiara pozwala nam już w sposób uprzedzający doznawać radości i światła wizji uszczęśliwiającej, będącej celem naszej ziemskiej wędrówki. Zobaczymy wtedy Boga "twarzą w twarz" (1 Kor 13, 12), "takim, jakim jest" (1 J 3, 2). Wiara jest więc już początkiem życia wiecznego:

W chwili gdy kontemplujemy dobra zapowiadane przez wiarę, jakby odbite w zwierciadle, to jakbyśmy już posiadali te cudowne rzeczywistości, którymi, jak zapewnia nas nasza wiara, kiedyś będziemy się radowali - Św. Bazyli Wielki, Liber de Spiritu Sancto, 15, 36: PG 32, 132; por. św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II, 4, 1..

**164** Teraz jednak "według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy" (2 Kor 5, 7) i poznajemy Boga "jakby w zwierciadle, niejasno... po części" (1 Kor 13,12). Wiara, która jest pełna światła dzięki Temu, w którego wierzymy, często jest przeżywana w ciemności. Może być wystawiona na próbę. Świat, w którym żyjemy, bardzo często wydaje się daleki od tego, o czym zapewnia nas wiara. Doświadczenia zła, cierpienia, niesprawiedliwości i śmierci wydają się zaprzeczać Dobrej Nowinie; mogą one zachwiać wiarą i stać się dla niej pokusą.

**165**Powinniśmy wtedy zwrócić się do świadków wiary: Abrahama, który "wbrew nadziei uwierzył nadziei" (Rz 4, 18); Maryi Dziewicy, która w "pielgrzymce wiary" - Sobór Watykański II, konst. Lumen gentium, 58. doświadczyła nawet "nocy wiary" - Jan Paweł II, enc. Redemptoris Mater, 18., uczestnicząc w cierpieniu Syna i nocy Jego grobu; i tylu innych świadków wiary: "Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala" (Hbr 12,1-2).

**Artykuł drugi**

**WIERZYMY**

**166** Wiara jest aktem osobowym, wolną odpowiedzią człowieka na inicjatywę Boga, który się objawia. Wiara nie jest jednak aktem wyizolowanym. Nikt nie może wierzyć sam, tak jak nikt nie może żyć sam. Nikt nie dał wiary samemu sobie, tak jak nikt nie dał sam sobie życia. Wierzący otrzymał wiarę od innych, dlatego powinien ją przekazywać innym. Nasza miłość do Jezusa i ludzi skłania nas do mówienia innym o naszej wierze. Każdy wierzący jest jakby ogniwem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogę wierzyć, jeśli nie będzie mnie prowadziła wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do prowadzenia wiary innych.

**167***"Wierzę"* - Symbol Apostolski. - to wiara Kościoła wyznawana osobiście przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. "Wierzymy" - Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański (w oryginale greckim) - to wiara Kościoła wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. "Wierzę" - mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: "Wierzę", "Wierzymy".

**I. "Wejrzyj, Panie, na wiarę Twojego Kościoła"**

**168** Kościół jest zatem tym, który wierzy pierwszy, i w ten sposób prowadzi, karmi i podtrzymuje naszą wiarę. To Kościół wyznaje wszędzie Pana (Te per orbem terrarum sancta confitetur Ecclesia - "Ciebie po wszystkiej ziemi wyznaje Kościół święty", śpiewamy w Te Deum), a z nim i w nim także my dochodzimy do wyznania: "Wierzę", "Wierzymy". To właśnie dzięki Kościołowi przez chrzest otrzymujemy wiarę i nowe życie w Chrystusie. W Obrzędzie chrztu dorosłych szafarz chrztu pyta katechumena: "O co prosisz Kościół Boży?" Odpowiedź: "O wiarę!" "Co ci daje wiara?" - "Życie wieczne!"

**169** Zbawienie pochodzi od samego Boga; ponieważ jednak życie wiary otrzymujemy za pośrednictwem Kościoła, on jest naszą Matką: "Wierzymy w Kościół jako Matkę naszych nowych narodzin, a nie w Kościół jako sprawcę naszego zbawienia" - Faustus z Riez, De Spiritu Suncto, 1, 2: CSEL 21, 104.. Ponieważ Kościół jest naszą Matką, jest także nauczycielem naszej wiary.

**II. Język wiary**

**170** Wierzymy nie w formuły, ale w rzeczywistości, które one wyrażają i których wiara pozwala nam "dotknąć". "Akt (wiary) wierzącego nie odnosi się do tego, co się wypowiada, ale do rzeczywistości (wypowiadanej)" - Św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II,1, 2, ad 2.. Zbliżamy się jednak do tych rzeczywistości za pomocą formuł wiary. One pozwalają nam wyrażać i przekazywać wiarę, celebrować ją we wspólnocie, przyswajać ją sobie i coraz bardziej nią żyć.

**171** Kościół, który jest "filarem i podporą prawdy" (1 Tm 3, 15), zachowuje wiernie "wiarę raz tylko przekazaną świętym" (Jud 3). To Kościół zachowuje pamięć o słowach Chrystusa, to on przekazuje z pokolenia na pokolenie wyznanie wiary Apostołów. Jak matka uczy dzieci mówić, a przez to rozumieć i komunikować się, tak Kościół, nasza Matka, uczy nas języka wiary, by wprowadzać nas w rozumienie i życie wiary.

**III. Jedna wiara**

**172** Od wieków, w bardzo wielu językach, kulturach, ludach i narodach, Kościół nie przestaje wyznawać swojej jedynej wiary otrzymanej od jednego Pana, przekazywanej przez jeden chrzest, opartej na przekonaniu, że wszyscy ludzie mają tylko jednego Boga i Ojca - Por. Ef 4, 4-6.. Św. Ireneusz z Lyonu, świadek tej wiary, tak pisze:

**173** "Rzeczywiście, Kościół, chociaż rozproszony po całym świecie, aż po krańce ziemi, otrzymawszy od Apostołów i ich uczniów wiarę... zachowuje troskliwie to przepowiadanie i tę wiarę, jakby mieszkał w jednym domu; wierzy w nią w taki sam sposób, jakby miał jedną duszę i jedno serce; przepowiada wiarę, uczy jej i przekazuje głosem jednomyślnym, jakby miał jedne usta" - Św. Ireneusz, Adversus haereses, I, 10, 1-2..

**174** "Chociaż na świecie są różne języki, treść Tradycji jest jedna i ta sama. Ani Kościoły założone w Germanii nie mają innej wiary czy innej Tradycji, ani Kościoły, które są u Iberów, Celtów, na Wschodzie, w Egipcie, Libii czy na środku świata..." - Św. Ireneusz, Adversus haereses, I, 10, 1-2. "Orędzie Kościoła jest więc wiarygodne i pewne, ponieważ w nim ukazuje się jedna droga zbawienia, wiodąca przez cały świat" - Św. Ireneusz, Adversus haereses, V, 20, 1..

**175** "Tę wiarę, którą otrzymaliśmy od Kościoła, zachowujemy troskliwie, ponieważ nieustannie, pod działaniem Ducha Bożego, odmładza się ona jak cenny depozyt zamknięty we wspaniałym naczyniu i odmładza naczynie, które ją zawiera" - Św. Ireneusz, Adversus haereses, III, 24, 1..

***W skrócie***

***176****Wiara jest osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przylgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa.*

***177****Wiara ma wiec podwójne odniesienie: do osoby i do prawdy; akt wiary odnosi się do prawdy przez zaufanie osobie, która o niej świadczy.*

***178****Powinniśmy wierzyć nie w kogoś innego, jak tylko w Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego.*

***179****Wiara jest nadprzyrodzonym darem Bożym. Aby wierzyć, człowiek potrzebuje  wewnętrznych pomocy Ducha Świętego.*

***180****Wiara jest aktem ludzkim, świadomym i wolnym, który odpowiada godności osoby ludzkiej.*

***181****Wiara jest aktem eklezjalnym. Wiara Kościoła poprzedza, rodzi, prowadzi i karmi naszą wiarę. Kościół jest Matką wszystkich wierzących. "Nie może mieć Boga za Ojca, kto  nie ma Kościoła za Matkę" - Św. Cyprian, De catholicae unitate Ecclesiae: PL 4, 503 A..*

***182****"Wierzymy we wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym, spisanym lub przekazanym, i co Kościół podaje do wierzenia jako objawione przez Boga" - Paweł VI, Wyznanie wiary Ludu Bożego, 20..*

***183****Wiara jest konieczna do zbawienia. Potwierdza to sam Pan: "Kto uwierzy i przyjmie chrzest,  będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,16).*

***184****"Wiara jest przedsmakiem poznania, które uczyni nas szczęśliwymi w przyszłym życiu" - Św. Tomasz z Akwinu, Compendium theologiae, I, 2..*

|  |  |
| --- | --- |
| **Symbol Apostolski** | **Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański** |
| Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego,który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny. Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego. Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen. | Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez Proroków. Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół. Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen. |

* **ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II** [***LABOREM EXERCENS***](http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/383/pkt/5/pos/15/)

**O pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki *Rerum novarum*) w której zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogich synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli**

[*I. Wprowadzenie*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#m1)*,* [*II. Praca a człowiek*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#m2)*,* [*III. Konflikt pracy i kapitału na obecnym etapie historycznym*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#m3)*,* [*IV. Uprawnienia ludzi pracy*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#m4)*,* [*V. Elementy duchowości pracy*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#m5)

**Czcigodni Bracia, Umiłowani Synowie i Córki,
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!**

Z PRACY swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny (por. *Ps* 128 [127], 2; por. także *Rdz* 3, 17 nn.; *Prz* 10, 22; *Wj* 1, 8-14; *Jr 22*, 13) i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty; praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo. Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego (por. *Rdz* 1, 26) wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną (por. *Rdz* 1, 28), jest człowiek przez to samo od początku *powołany do pracy. Praca wyróżnia go* wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą — tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób — a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę.

**I****WPROWADZENIE**

**O pracy ludzkiej w 90 lat po encyklice „Rerum novarum”**

1. W dniu 15 maja br. upłynęło *90 lat* od ogłoszenia przez wielkiego Papieża „kwestii społecznej”, Leona XIII, przełomowej encykliki zaczynającej się od słów „Rerum novarum”, pragnę przeto niniejszy dokument poświęcić właśnie *pracy ludzkiej*, a bardziej jeszcze pragnę go poświęcić *człowiekowi* w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca. Jeśli bowiem, jak wyraziłem się w encyklice *Redemptor hominis*, wydanej na początku mego posługiwania na rzymskiej stolicy św. Piotra, człowiek „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”[1](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p1), i to właśnie w oparciu o niezgłębioną tajemnicę Odkupienia w Chrystusie, wypada przeto stale wracać na tę drogę i podążać nią wciąż na nowo wedle różnych aspektów, w których odsłania nam ona całe bogactwo i równocześnie cały trud ludzkiego bytowania na ziemi.

Praca jest jednym z tych aspektów, aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym, zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się, by o niej myśleć i świadczyć. Coraz to nowe bowiem powstają *pytania i problemy*, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność — ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym. Jeśli więc prawdą jest, że z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb (por. Ps 128 [127], 2) — i to nie tylko ów chleb codzienny, którym utrzymuje się przy życiu jego ciało, ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury — to równocześnie prawdą odwieczną jest, że chleb ten *pożywa „w pocie czoła”* (por. *Rdz* 3, 19), to znaczy nie tylko przy osobistym wysiłku i trudzie, ale także wśród wielu napięć, konfliktów i kryzysów, jakie w związku z rzeczywistością pracy wstrząsają życiem poszczególnych społeczeństw, a także całej ludzkości.

Obchodzimy 90 rocznicę encykliki *Rerum novarum* w przeddzień nowych przemian w układach technologicznych, ekonomicznych i politycznych, które według opinii wielu specjalistów będą wywierać na świat pracy i produkcji wpływ nie mniejszy od tego, jaki miała rewolucja przemysłowa w ubiegłym wieku. Wielorakie są te czynniki o ogólnym zasięgu: powszechne wprowadzenie automatyki do różnych dziedzin produkcji, wzrost ceny energii i surowców podstawowych, wzrastająca świadomość ograniczoności środowiska naturalnego oraz niedopuszczalnego zanieczyszczenia tegoż środowiska. W parze z tym idzie pojawienie się na arenie politycznej ludów, które po wiekach poddaństwa domagają się własnego należnego im miejsca wśród narodów i udziału w decyzjach międzynarodowych. Te nowe warunki i żądania będą wymagać przekształcenia i rewizji struktur współczesnej ekonomii oraz podziału pracy. Nie można wykluczyć, że zmiany takie dla milionów pracowników kwalifikowanych będą niestety oznaczać brak pracy czyli bezrobocie, przynajmniej okresowe, lub konieczność przekwalifikowania - że zmiany te pociągną za sobą z wielkim prawdopodobieństwem zmniejszenie lub powolniejszy wzrost dobrobytu materialnego dla krajów bardziej rozwiniętych; ale mogą także przynieść poprawę losu i nadzieję milionom ludzi, którzy dziś żyją w warunkach nędzy uwłaczającej godności człowieka.

Nie jest zadaniem Kościoła przeprowadzenie naukowych analiz wszystkich tych zmian oraz ich możliwych następstw we współżyciu ludzi i ludów. Natomiast Kościół uważa za swoje zadanie stałe przypominanie o godności i o prawach ludzi pracy oraz piętnowanie takich sytuacji, w których bywają one gwałcone, starając się przez to tak oddziaływać na bieg tych przemian, aby wraz z nimi dokonywał się prawdziwy postęp człowieka i społeczeństwa.

**W organicznym rozwoju działania i nauki społecznej Kościoła**

2. Praca jako problem człowieka znajduje się na pewno w samym centrum owej „kwestii społecznej”, ku której na przestrzeni ostatnich prawie stu lat od wydania encykliki *Rerum novarum* zwraca się w sposób szczególny nauczanie Kościoła oraz rozliczne poczynania związane z jego apostolskim posłannictwem. Jeżeli na niej pragnę skoncentrować niniejsze rozważania, to nie inaczej, jak tylko w organicznym związku z całą tradycją tego nauczania i tych poczynań. Równocześnie jednak czynię to wedle ewangelicznego wskazania, ażeby *z dziedzictwa Ewangelii* wydobywać *„rzeczy nowe i stare”* (por. *Mt* 13, 52). Z pewnością praca jest „rzeczą starą” — tak starą jak człowiek i jego życie na ziemi. Równocześnie zaś ogólna sytuacja człowieka w świecie współczesnym, rozpoznawana i analizowana w różnych aspektach geograficznych, kulturalnych i cywilizacyjnych, domaga się tego, aby odsłaniać *nowe znaczenia pracy ludzkiej* — a także, aby formułować *nowe zadania*, jakie w tej dziedzinie stoją przez każdym człowiekiem, przed rodziną, przed poszczególnymi narodami i całą ludzkością, wreszcie również przed samym Kościołem.

Na przestrzeni lat, jakie dzielą nas od ukazania się encykliki *Rerum novarum*, kwestia społeczna nie przestała zajmować uwagi Kościoła. Świadczą o tym liczne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego, zarówno wypowiedzi Papieży, jak też Soboru Watykańskiego II, świadczą enuncjacje poszczególnych Episkopatów, świadczy działalność różnych ośrodków myśli oraz praktycznych inicjatyw apostolskich, bądź to w wymiarze międzynarodowym, bądź też poszczególnych Kościołów lokalnych. Trudno tutaj wszystkie te przejawy żywego zaangażowania się Kościoła i chrześcijan w kwestii społecznej wymieniać szczegółowo, jest ich bowiem bardzo wiele. W wyniku Soboru centralnym ośrodkiem koordynacyjnym w tej dziedzinie stała się *Papieska Komisja „Iustitia et Pax”*, która znajduje swe odpowiedniki w poszczególnych Konferencjach Episkopatów. Nazwa tej instytucji jest bardzo wymowna. Wskazuje ona na to, że kwestię społeczną należy ujmować w jej wymiarze integralnym i kompleksowym. Zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości musi być gruntownie zespolone z zaangażowaniem na rzecz pokoju w świecie współczesnym. Przemówiło tutaj z pewnością bolesne doświadczenie dwóch wielkich wojen światowych, które w ciągu minionych 90 lat wstrząsnęły wielu krajami kontynentu zarówno europejskiego, jak też — przynajmniej częściowo — innych kontynentów. Przemawia tu, zwłaszcza po zakończeniu drugiej wojny światowej, stale trwające zagrożenie wojny nuklearnej oraz perspektywa straszliwego samozniszczenia, która stąd się wyłania.

Jeśli śledzimy główną *linię rozwojową dokumentów* najwyższego *Magisterium* Kościoła, to znajdujemy w nich wyraźne potwierdzenie takiego właśnie stawiania sprawy. Pozycję kluczową ma tutaj, gdy chodzi o sprawę pokoju w świecie, encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII. Jeśli zaś chodzi o rozwój kwestii samej sprawiedliwości społecznej, to należy zauważyć, że o ile w okresie od *Rerum novarum* do *Quadragesimo anno* Piusa XI nauczanie Kościoła koncentruje się przede wszystkim wokół sprawiedliwego rozwiązania tak zwanej sprawy robotniczej w obrębie poszczególnych narodów, o tyle na dalszym etapie rozszerza ono swój krąg widzenia do rozmiarów całego globu. Nieproporcjonalny rozkład bogactwa i nędzy krajów i kontynentów rozwiniętych i słabo rozwiniętych domaga się wyrównania oraz szukania dróg sprawiedliwego rozwoju dla wszystkich. W tym kierunku idzie nauczanie zawarte w encyklice *Mater et Magistra* Jana XXIII, w Konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II oraz w Encyklice *Populorum progressio*Pawła VI.

Ten kierunek rozwoju nauczania, a w ślad za tym także zaangażowanie Kościoła w kwestii społecznej, odpowiada ściśle rozpoznaniu obiektywnego stanu rzeczy. Jeśli w przeszłości w centrum tej kwestii ujawniał się przede wszystkim *problem „klasowy”*, to w ostatnim okresie na plan pierwszy wysuwa się *problem „światowy”*. A więc nie tylko klasowy, ale światowy rozmiar nierówności i niesprawiedliwości, a w konsekwencji nie tylko klasowy, ale światowy rozmiar zadań na drodze do realizacji sprawiedliwości w świecie współczesnym. Wszechstronna analiza sytuacji świata współczesnego ujawniła głębsze i pełniejsze znaczenie, jakie należy nadać wysiłkom zmierzającym do budowania sprawiedliwości na ziemi, niż dawniejsza analiza struktur niesprawiedliwości społecznej, nie przesłaniając przez to owych struktur, lecz postulując rozpatrywanie ich i przeobrażanie w bardziej uniwersalnym wymiarze.

**Problem pracy kluczem do kwestii społecznej**

3. Wśród tych wszystkich procesów — zarówno rozpoznawania obiektywnej rzeczywistości społecznej, jak też nauczania Kościoła w zakresie złożonej i wieloaspektowej kwestii społecznej — *problem pracy ludzkiej* pojawia się oczywiście wielokrotnie. Jest on *stałym* poniekąd *elementem* składowym zarówno życia społecznego, jak i nauczania Kościoła. Prócz tego jest to problem, który w nauczaniu tym jest o wiele starszy niż ostatnie dziewięćdziesięciolecie. Nauka społeczna Kościoła ma swoje źródło w całym Piśmie Świętym, poczynając od Księgi Rodzaju, a w szczególności w Ewangelii i pismach Apostolskich. Problem pracy należał od początku do nauczania Kościoła, jego nauki o człowieku, o życiu społecznym, a w szczególności nauki o moralności społecznej, którą wypracowywał wedle potrzeb różnych epok. Owo dziedzictwo tradycji zostało przejęte i rozwinięte przez nauczanie Papieży związane ze współczesną „kwestią społeczną”, zwłaszcza w encyklice *Rerum novarum*. W kontekście tej „kwestii” zgłębianie problemu pracy ludzkiej doznawało ciągłego „uwspółcześniania”, zachowując stale ów chrześcijański zrąb prawdy, który można nazwać odwiecznym.

Jeśli w obecnym dokumencie sięgamy znów do tego problemu, nie usiłując oczywiście powiedzieć wszystkiego na ten temat, to nie w tym celu, aby tylko powtórzyć i zestawić to, co w nauczaniu Kościoła dotąd się zawiera. Chodzi raczej o to, aby — może jeszcze bardziej niż dotąd — *uwydatnić*, że praca ludzka *stanowi klucz*, i to chyba *najistotniejszy* klucz, *do całej kwestii społecznej*, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka. Jeśli zaś rozwiązanie — czy raczej stopniowe rozwiązywanie — tej stale na nowo kształtującej się, i na nowo spiętrzającej kwestii społecznej ma iść w tym kierunku, ażeby „życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim”[2](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p2), wówczas właśnie ów klucz — praca ludzka — nabiera znaczenia podstawowego i decydującego.

**II****PRACA A CZŁOWIEK**

**W Księdze Rodzaju**

4. Kościół jest przekonany, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne — wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity. Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest *przeświadczeniem rozumu*, nabiera równocześnie charakteru *przekonania wiary*. Kościół bowiem — to warto zauważyć już tutaj — wierzy w człowieka: *nie tylko* w świetle doświadczenia historycznego, nie tylko przy pomocy wielorakich metod poznania naukowego *myśli o człowieku* i odnosi się do niego — ale myśli o nim przede wszystkim w świetle objawionego Słowa Boga Żywego, a odnosząc się do człowieka, stara się być *wyrazicielem* tych odwiecznych *zamierzeń* i tych transcendentnych przeznaczeń, jakie z człowiekiem związał ten *Żywy Bóg*: Stwórca i Odkupiciel.

Źródło przeświadczenia o tym, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, znajduje Kościół już *na pierwszych stronach Księgi Rodzaju*. Analiza tych tekstów uświadamia nam, że zostały w nich — przy całym nieraz archaicznym sposobie wyrażania myśli — wypowiedziane zasadnicze prawdy o człowieku, że zostały one wypowiedziane już w kontekście tajemnicy Stworzenia. Są to prawdy, które stanowią o człowieku od początku i równocześnie wytyczają główne linie jego bytowania na ziemi, zarówno w stanie pierwotnej sprawiedliwości, jak też i po złamaniu przez grzech pierwotnego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem w człowieku. Kiedy człowiek, stworzony „na obraz Boży (...) jako mężczyzna i niewiasta” (por. *Rdz* 1, 27), słyszy słowa: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, *abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”* (Rdz 1, 28) — to chociaż słowa te nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi. Owszem, ukazują samą jej istotę. Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata.

Praca rozumiana jako działalność „przechodnia” — to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi, zakłada swoiste panowanie człowieka nad „ziemią”, z kolei zaś panowanie to potwierdza i rozwija. Oczywiście, że przez „ziemię”, o której mówi tekst biblijny, należy rozumieć przede wszystkim ten fragment widzialnego wszechświata, którego człowiek jest mieszkańcem, pośrednio jednak można rozumieć cały świat widzialny, o ile może on znaleźć się w zasięgu wpływu człowieka i jego poszukiwań w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Prócz tego słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną” posiadają ogromną nośność. Wskazują na wszystkie zasoby, które ziemia (a pośrednio świat widzialny) kryje w sobie, a które przy pomocy świadomego działania człowieka mogą być odkryte i celowo wykorzystywane przez niego. Tak więc owe słowa, zapisane już na samym początku Biblii, *nie przestają nigdy być aktualne*. Są nimi objęte wszystkie minione epoki cywilizacji i ekonomii równie dobrze, jak cała współczesność oraz przyszłe fazy rozwoju, które może częściowo już się zarysowują, ale w znacznej mierze pozostają przed człowiekiem jako jeszcze nieznane i zakryte.

Jeśli mówi się czasem o okresach „przyśpieszeń” w życiu ekonomiczno-cywilizacyjnym ludzkości czy poszczególnych narodów, wiążąc te „przyspieszenia” z postępem nauki i techniki, zwłaszcza zaś z przełomowymi dla życia społeczno-gospodarczego odkryciami — to można równocześnie też powiedzieć, że żadne z tych „przyspieszeń” nie wyprzedza istotnej treści tego, co zostało powiedziane w owym prastarym tekście biblijnym. Człowiek, stając się — przez swoja prace — coraz bardziej panem ziemi, potwierdzając — również przez pracę — swoje panowanie nad widzialnym światem, w każdym wypadku i na każdym etapie tego procesu znajduje się na linii owego pierwotnego ustanowienia Stwórcy, które pozostaje w koniecznym i nierozerwalnym związku z faktem stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty „na obraz Boga”. Ów *proces* zaś jest *równocześnie uniwersalny:* obejmuje wszystkich ludzi, każde pokolenie, każdy etap rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, a *równocześnie* jest to proces przebiegający *w każdym człowieku*, w każdym świadomym ludzkim podmiocie. Wszyscy i każdy są nim równocześnie objęci. Wszyscy i każdy w odpowiedniej mierze, i na nieskończoną prawie ilość sposobów, biorą udział w tym gigantycznym procesie, poprzez który człowiek „czyni sobie ziemie poddaną”: w procesie pracy.

**Praca w znaczeniu przedmiotowym. Technika**

5. Owa uniwersalność, a zarazem wielorakość procesu „panowania nad ziemią” rzuca światło na pracę ludzką, skoro panowanie człowieka nad ziemią dokonuje się w niej i poprzez nią. W ten sposób wyłania się znaczenie *pracy w sensie przedmiotowym*, co znajduje wyraz w kolejnych epokach kultury i cywilizacji. Człowiek panuje nad ziemią już poprzez to, że oswaja i hoduje zwierzęta, czerpiąc z tego dla siebie konieczne pożywienie i odzienie, a także przez to, że może wydobywać z ziemi i morza różne bogactwa naturalne. Daleko bardziej jednak człowiek „panuje nad ziemią”, gdy zaczyna tę ziemię uprawiać, a z kolei jej płody przetwarza, przystosowując je do swego użytku. W ten sposób rolnictwo stanowi wciąż podstawową dziedzinę życia gospodarczego i przez pracę ludzką nieodzowny składnik produkcji. Przemysł z kolei będzie polegał zawsze na odpowiednim zespoleniu bogactw ziemi — czy to żywych zasobów natury, czy produktów rolnych, czy też bogactw mineralnych lub chemicznych — z pracą człowieka, zarówno fizyczną, jak i intelektualną. To samo odnosi się w pewnym sensie także do dziedziny tak zwanych usług, jak niemniej do badań teoretycznych lub stosowanych.

Działalność człowieka w przemyśle i w rolnictwie w wielu wypadkach przestała być dzisiaj pracą głównie ręczną, gdyż wysiłek ludzkich rąk i mięśni wspomagany jest działaniem *coraz bardziej doskonalonych maszyn i mechanizmów*. Nie tylko w przemyśle, ale także w rolnictwie jesteśmy świadkami przemian, które mogły zaistnieć dzięki stopniowemu i ciągłemu rozwojowi nauki i techniki. Wszystko to razem stało się historyczną przyczyną wielkiego przełomu cywilizacyjnego, od powstania „ery przemysłowej” do kolejnych faz postępu w tej dziedzinie, poprzez nowe techniki, takie jak elektronika czy w ostatnich latach mikroprocesory.

Jeśli zdawać się może, iż w produkcji przemysłowej „pracuje” maszyna, a człowiek tylko ją obsługuje, umożliwiając i podtrzymując na różne sposoby jej funkcjonowanie — to równocześnie rozwój przemysłu stworzył właśnie podstawę do postawienia w nowy sposób problemu pracy ludzkiej. Zarówno pierwsza industrializacja, która wywołała tak zwaną kwestię robotniczą, jak i kolejne przemiany przemysłowe ukazują w sposób wymowny, że także w epoce „pracy” coraz bardziej zmechanizowanej *właściwym podmiotem pracy nadal pozostaje człowiek.*

Rozwój przemysłu oraz związanych z nim różnorodnych dziedzin, aż do najbardziej nowoczesnych technologii elektroniki, zwłaszcza na polu miniaturyzacji, informatyki, telematyki i innych, wskazuje na to, jak ogromną rolę pomiędzy tym podmiotem a przedmiotem pracy (w najszerszym tego słowa znaczeniu) posiada właśnie ów zrodzony z myśli ludzkiej sprzymierzeniec pracy człowieka: technika. Technika rozumiana w tym wypadku nie jako podmiotowa umiejętność czy sprawność pracy, ale jako *zespół narzędzi*, którymi człowiek posługuje się przy pracy, jest niewątpliwie sprzymierzeńcem człowieka. Ułatwia mu pracę, usprawnia ją, przyspiesza i zwielokrotnia. Pomnaża w przyspieszonym postępie ilość produktów pracy, a także pod względem jakościowym wiele z nich udoskonala. Technika, w pewnych wypadkach, ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy „wypiera” człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności; gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników lub, na skutek przesadnej fascynacji maszyną, czyni człowieka swoim niewolnikiem.

Jeśli biblijne słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną”, skierowane do człowieka na początku, mają być rozumiane w kontekście całej epoki nowożytnej, epoki przemysłowej i postprzemysłowej — to niewątpliwie kryją one w sobie także *stosunek do techniki*, do owego świata mechanizmów i maszyn, które same są owocem pracy ludzkiego umysłu i historycznym potwierdzeniem panowania człowieka nad przyrodą.

Ostatnia epoka dziejów ludzkości, zwłaszcza niektórych społeczeństw, niesie z sobą słuszną afirmację techniki jako podstawowego współczynnika postępu ekonomicznego; równocześnie jednak z tą afirmacją powstały i stale powstają istotne pytania, te mianowicie, które dotyczą pracy ludzkiej od strony jej podmiotu, czyli właśnie samego człowieka. Pytania te zawierają w sobie szczególny ładunek *treści i napięć o charakterze* etycznym *i etyczno-społecznym.* I dlatego też stanowią stałe wyzwanie dla wielorakich instytucji, dla państw i rządów, dla ustrojów i organizacji międzynarodowych — stanowią również wyzwanie dla Kościoła.

**Praca w znaczeniu podmiotowym. Człowiek — podmiot pracy**

6. Aby kontynuować naszą analizę pracy, związaną ze słowem Biblii, mocą którego człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną, trzeba, abyśmy skoncentrowali naszą uwagę *na pracy w znaczeniu podmiotowym*, i to daleko bardziej jeszcze, niż uczyniliśmy to w odniesieniu do znaczenia przedmiotowego pracy, dotykając zaledwie rozległej problematyki, która doskonale i szczegółowo znana jest specjalistom z wielu dziedzin, a także samym ludziom pracy wedle ich specjalizacji. Słowa Księgi Rodzaju, do których w tej naszej analizie nawiązujemy — skoro o pracy w znaczeniu przedmiotowym mówią w sposób pośredni — to w taki też sposób mówią o podmiocie pracy; niemniej to, co mówią, jest bardzo wymowne i obarczone wielkim ciężarem znaczeniowym.

Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. *Jako osoba jest* tedy *człowiek podmiotem pracy*. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa. Zasadnicze prawdy na ten temat zostały świeżo przypomniane przez Sobór Watykański II w Konstytucji *Gaudium et spes*, zwłaszcza w rozdziale I poświęconym powołaniu człowieka.

Tak więc owo „panowanie”, o jakim mówi rozważany tutaj biblijny tekst, odnosi się nie tylko do przedmiotowego wymiaru pracy, ale wprowadza nas równocześnie w zrozumienie jej wymiaru podmiotowego. Praca jako proces, poprzez który człowiek i ludzkość „czyni sobie ziemię poddaną”, tylko wówczas odpowiada temu podstawowemu pojęciu z Biblii, gdy równocześnie w tym całym procesie człowiek ujawnia siebie *jako tego, który „panuje”*. Owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego: wymiar ten warunkuje *samą etyczną istotę pracy.* Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem.

Ta prawda, która stanowi jakby sam podstawowy i odwieczny rdzeń chrześcijańskiej nauki o pracy ludzkiej, posiadała i posiada zasadnicze znaczenie dla kształtowania doniosłych problemów społecznych w wymiarze całych epok.

*Okres starożytny* wprowadzał typowe dla siebie rozwarstwienia pomiędzy ludźmi ze względu na charakter wykonywanej pracy. Praca, która domagała się ze strony pracującego wprzęgnięcia jego sił fizycznych, praca mięśni i rąk, uważana była za niegodną ludzi wolnych, do wykonywania jej natomiast przeznaczano niewolników. Chrześcijaństwo, rozwijając niektóre wątki właściwe już Staremu Testamentowi, dokonało tutaj zasadniczego przeobrażenia pojęć, wychodząc od całej treści orędzia ewangelicznego, a nade wszystko od faktu, *że Ten, który będąc Bogiem,* stał się podobny do nas we wszystkim (por. *Hbr* 2, 17; *Flp* 2, 5-8), większą część lat swego życia na ziemi *poświęcił* pracy przy warsztacie ciesielskim, *pracy fizycznej.* Okoliczność ta sama z siebie stanowi najwymowniejszą „ewangelię pracy”, która ujawnia, że podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródeł godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym.

W takim ujęciu znika jakby sama podstawa starożytnego rozwarstwienia ludzi wedle rodzaju pracy przez nich wykonywanej. Nie oznacza to, że praca ludzka z punktu widzenia przedmiotowego nie może i nie powinna być w ogóle wartościowana i kwalifikowana. Znaczy to tylko, *że pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek* — jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko *miarą godności* samego podmiotu pracy, czyli osoby: *człowieka, który ją spełnia*. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona — czasem bardzo absorbujący — cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem *celem pracy*: jakiejkolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek.

**Zagrożenie właściwego porządku wartości**

7. Te właśnie podstawowe stwierdzenia o pracy wyłaniały się zawsze z zasobów chrześcijańskiej prawdy, zwłaszcza z samego orędzia „ewangelii pracy”, stwarzając zrąb nowego myślenia, wartościowania i postępowania ludzi. W epoce nowożytnej, od samego początku kształtowania się ery przemysłowej, chrześcijańska prawda o pracy musiała się *przeciwstawić* różnym *kierunkom myślenia materialistycznego i ekonomistycznego*. Niektórzy zwolennicy takich idei pojmowali i traktowali pracę jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik — w szczególności robotnik w przemyśle — „sprzedaje” pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału, czyli zespołu narzędzi i środków umożliwiających produkcję. Ten sposób rozumienia pracy był głoszony dawniej, zwłaszcza chyba w pierwszej połowie XIX stulecia, z kolei wyraźne sformułowania tego typu raczej zanikły, ustępując wobec bardziej humanistycznego sposobu myślenia i wartościowania pracy. Interakcja zachodząca między człowiekiem pracy a całością narzędzi i środków produkcji dała miejsce rozwojowi różnych form kapitalizmu równolegle do rozmaitych form kolektywizmu. Dołączyły się do tego jeszcze inne elementy społeczno-polityczne w następstwie: nowych konkretnych okoliczności, jak działalność stowarzyszeń robotniczych i władz publicznych oraz pojawienie się wielkich przedsiębiorstw ponadnarodowych. Mimo to *niebezpieczeństwo* traktowania pracy ludzkiej jako *sui generis* „towaru” czy anonimowej „siły” potrzebnej dla produkcji (mówi się wręcz o „sile roboczej”), *istnieje stale,* istnieje zwłaszcza wówczas, gdy całe widzenie problematyki ekonomicznej nacechowane jest przesłankami ekonomizmu materialistycznego.

Systematyczną okazję, a poniekąd nawet podnietę do tego rodzaju myślenia i wartościowania, stanowi cały rozwój, przyspieszony postęp cywilizacji jednostronnie materialnej, w której przywiązuje się wagę przede wszystkim do przedmiotowego wymiaru pracy, natomiast wymiar podmiotowy — to wszystko, co pozostaje w bezpośrednim lub pośrednim związku z samym podmiotem pracy — pozostaje na dalszym planie. W każdym takim wypadku, w każdej tego typu sytuacji społecznej zachodzi pomieszanie, a nawet wręcz odwrócenie porządku wyznaczonego po raz pierwszy już słowami Księgi Rodzaju; *człowiek* zostaje *potraktowany jako narzędzie produkcji*[3](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p3), podczas gdy powinien on — on jeden, bez względu na to, jaką pracę wypełnia — być traktowany jako jej sprawczy podmiot, a więc właściwy sprawca i twórca. Takie właśnie odwrócenie porządku, bez względu na to, w imię jakiego programu i pod jaką nazwą się dokonuje, zasługiwałoby na miano „kapitalizmu” w znaczeniu, o którym mowa poniżej. Wiadomo, że „kapitalizm” posiada swoje historycznie ustalone znaczenie jako system i ustrój ekonomiczno-społeczny, przeciwstawny do „socjalizmu” lub „komunizmu”. Natomiast w świetle analizy tej podstawowej rzeczywistości całego procesu gospodarczego, a przede wszystkim struktur produkcji, jaką jest właśnie praca, wypada przyjąć, że błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie — jak to odpowiada właściwej godności jego pracy — jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcji.

Widać stąd, że analiza pracy ludzkiej prowadzona w świetle owych słów, które mówią o „panowaniu” człowieka nad ziemią, wnika w samo centrum problematyki społeczno-etycznej. Winna również znajdować dla siebie *centralne miejsce* w całej *sferze polityki społecznej i gospodarczej,*zarówno w wymiarach poszczególnych krajów, jak też w wymiarze rozległych stosunków międzynarodowych i międzykontynentalnych, zwłaszcza gdy chodzi o napięcia, jakie rysują się w świecie nie tylko na osi Wschód-Zachód, ale także na osi Północ-Południe. Zdecydowaną uwagę na te właśnie wymiary współczesnej problematyki etyczno-społecznej zwrócił Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* i Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*.

**Solidarność ludzi pracy**

8. Skoro mowa o pracy ludzkiej w podstawowym dla niej wymiarze podmiotu, czyli człowieka-osoby, który tę pracę wypełnia, należy z tego punktu widzenia dokonać bodaj pobieżnie oceny procesów, które na przestrzeni tych 90 lat, jakie nas dzielą od *Rerum novarum*, dokonały się w stosunku do przedmiotowego wymiaru pracy. O ile bowiem podmiot pracy jest zawsze ten sam — to znaczy człowiek — to natomiast w aspekcie przedmiotowym zachodzą daleko idące zróżnicowania. O ile ze względu na podmiot można powiedzieć, że *praca jest jedna* (jedna i za każdym razem niepowtarzalna), to natomiast z uwagi na jej przedmiotowe uwarunkowania należy stwierdzić, *że istnieje wiele prac:* wiele różnych prac. Rozwój ludzkiej cywilizacji przynosi w tej dziedzinie stałe wzbogacenie. Równocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że w procesie tego rozwoju nie tylko przybywają nowe odmiany pracy ludzkiej, ale także zanikają inne. Przyjmując, że w zasadzie jest to zjawisko prawidłowe, trzeba tym niemniej śledzić, czy i o ile nie wkradają się w nie również pewne nieprawidłowości, które ze względów etyczno-społecznych mogą być groźne.

Właśnie przecież *ze względu na* taką *nieprawidłowość o wielkim zasięgu* zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określana także czasem jako „kwestia proletariacka”. Kwestia ta — razem z problemami, które się z nią łączą — stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu. To wezwanie do solidarności i wspólnego działania skierowane do ludzi pracy — przede wszystkim wycinkowej, monotonnej pracy w zakładach przemysłowych, która ograniczała osobowość ludzką na rzecz panującej nad nią maszyny — posiadało swoją doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej. Była to reakcja *przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy*, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności.

W ślad za encykliką *Rerum novarum* i wielu kolejnymi dokumentami Magisterium Kościoła trzeba dać wyraz przeświadczeniu, że była to słuszna, *z punktu widzenia moralności społecznej*, reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy „wołającej o pomstę do nieba” (por. *Pwt* 24, 15; *Jk* 5, 4; por. także *Rdz* 4, 10), jaki ciążył nad człowiekiem pracy w okresie gwałtownej industrializacji. Takiemu stanowi rzeczy sprzyjał liberalny ustrój społeczno-polityczny, który wedle swoich ekonomistycznych założeń popierał i zabezpieczał inicjatywę gospodarcza posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy, utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał.

Od tego czasu solidarność ludzi pracy oraz pełniejsze i bardziej odpowiedzialne uświadomienie sobie praw robotników ze strony innych dokonało w wielu wypadkach głębokich przemian. Zostały wynalezione różne nowe systemy. Rozwinęły się różne formy neokapitalizmu lub kolektywizmu. Nierzadko ludzie pracy mogą uczestniczyć i faktycznie uczestniczą w zarządzaniu i kontroli produkcji przedsiębiorstw. Poprzez odpowiednie stowarzyszenia wywierają oni wpływ na warunki pracy i wynagrodzenie, jak tez na ustawodawstwo społeczne. Równocześnie jednak poszczególne systemy ideologiczne lub systemy władzy oraz nowe układy, jakie zaistniały na różnych poziomach współżycia ludzkiego, *pozwoliły przetrwać rażącym niesprawiedliwościom lub też wytworzyły nowe ich formy*. Rozwój zaś cywilizacji i komunikacji w wymiarach światowych umożliwił pełniejsze rozeznanie warunków życia i pracy ludzkiej na całym globie, a także ujawnił inne jeszcze rozmiary niesprawiedliwości, szersze niż te, które stały się już w zeszłym stuleciu pobudką do łączenia się ludzi pracy, do szczególnej solidarności świata robotniczego, nie tylko w krajach, które przeszły już przez proces swego rodzaju rewolucji przemysłowej, ale również w krajach, w których podstawowym warsztatem pracy człowieka nie przestaje być *uprawa roli* lub inne zbliżone do tego zajęcia.

Owe fronty solidarności w dziedzinie pracy ludzkiej — solidarności, która nie może być zamknięta na dialog i na współpracę z innymi — mogą być potrzebne również w takich warunkach i wśród takich warstw społecznych, które dawniej nie były nimi objęte, a w zmieniających się układach społecznych oraz warunkach życia doznają *faktycznej „proletaryzacji”* lub już wręcz się znajdują w stanie „proletariatu” — może nie nazwanego jeszcze po imieniu — ale *de facto* zasługującego już na taka nazwę. W takim stanie mogą się również znajdować pewne kategorie lub grupy pracującej inteligencji, zwłaszcza gdy wraz z coraz szerszym dostępem do wykształcenia, z coraz większą liczbą w społeczeństwie ludzi posiadających dyplomy inteligenckie, następuje zaniżenie zapotrzebowania na ich pracę. Tego rodzaju *bezrobocie inteligencji* powstaje lub wzrasta, gdy dostępne wykształcenie nie jest skierowane ku takim rodzajom zatrudnienia czy usługom jakich wymagają prawdziwe potrzeby społeczeństwa lub też gdy praca, do której wymagane jest wykształcenie (bodaj zawodowe), bywa mniej poszukiwana i niżej opłacana niż zwykła praca fizyczna. Oczywiście, że wartość wykształcenia sama z siebie stanowi zawsze doniosłe wyposażenie osoby ludzkiej — niemniej pewne procesy „proletaryzacji” są możliwe niezależnie od tego.

*Trzeba przeto w dalszym ciągu stawiać sobie pytanie związane z podmiotem pracy* i warunkami jego egzystencji. Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to *nowe fronty solidarności ludzi pracy*, a także solidarności z *ludźmi pracy*. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa — być „Kościołem ubogich”. *„Ubodzy”* zaś pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako *wynik naruszenia godności ludzkiej pracy*, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny.

**Praca — godność osoby**

9. Pozostając nadal w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, *które bliżej określają godność ludzkiej pracy*, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować właściwą jej wartość moralną. Wypada to uczynić, mając wciąż przed oczyma owo biblijne wezwanie do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (por. *Rdz* 1, 28) — w czym wyraziła się wola Stwórcy, aby praca umożliwiała człowiekowi osiągnięcie właściwego „panowania” w świecie widzialnym.

Ów podstawowy, pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo (por. *Rdz* 1, 26 n.), nie został cofnięty ani przekreślony również i wówczas, kiedy człowiek — po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem — usłyszał słowa: „w pocie (...) oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (*Rdz* 3, 19). Słowa te mówią o trudzie, *o ciężkim nieraz trudzie*, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej — ale nie zmieniają faktu, że jest ona drogą, na której człowiek *realizuje* właściwe sobie *„panowanie”* w świecie widzialnym, „czyniąc ziemię sobie poddaną”. Ów trud zaś jest faktem powszechnie znanym, bo powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. Wiedzą o nim nie tylko rolnicy, poświęcający długie dni uprawie ziemi, która niekiedy „rodzi ciernie i osty” (*Hbr*6, 8; por. *Rdz* 3, 18), ale także górnicy w kopalniach czy kamieniołomach, hutnicy przy swoich wysokich piecach, ludzie pracujący przy budowach i konstrukcjach w częstym niebezpieczeństwie kalectwa czy utraty życia. Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej, wiedzą uczeni, wiedzą ludzie obciążeni wielką odpowiedzialnością za decyzje o dużym znaczeniu społecznym. Wiedzą lekarze i pielęgniarki czuwający dzień i noc przy chorych. Wiedzą kobiety, które niekiedy, bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci. *Wiedzą wszyscy ludzie pracy* — a ponieważ praca jest powołaniem powszechnym: wiedzą wszyscy ludzie.

A przecież, z tym całym trudem — a może nawet poniekąd z jego powodu — praca jest dobrem człowieka. Jeśli dobro to nosi na sobie znamię „bonum arduum” wedle terminologii św. Tomasza[4](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p4), to niemniej jako takie jest ono dobrem człowieka. I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca przyrodę,* dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *urzeczywistnia siebie*jako człowiek, a także poniekąd *bardziej „staje się człowiekiem”.*

Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą — cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek[5](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p5). Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą *materia* doznaje *uszlachetnienia,* człowiek sam nie doznawał *pomniejszenia* swej godności[6](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p6). Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób *używać przeciwko człowiekowi,* że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze *społecznym ładem pracy,* który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.

**Praca a społeczeństwo: rodzina, naród**

10. Potwierdzając w ten sposób osobowy wymiar pracy ludzkiej, trzeba z kolei sięgnąć *do drugiego kręgu wartości*, jaki z nią nieodzownie się łączy. Praca stanowi podstawę kształtowania *życia rodzinnego*, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka. Te dwa kręgi wartości — jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego — muszą łączyć się z sobą prawidłowo i wzajemnie się przenikać. Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę. Praca i pracowitość warunkują także cały *proces wychowania* w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy „staje się człowiekiem” między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Oczywiście, że wchodzą tutaj w grę poniekąd dwa znaczenia pracy: ta, która warunkuje życie i utrzymanie rodziny — i ta, poprzez którą urzeczywistniają się cele rodziny, zwłaszcza wychowanie; tym niemniej te dwa znaczenia pracy łączą się z sobą i dopełniają w różnych punktach.

W całości należy przypomnieć i stwierdzić, iż rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. Nauka Kościoła zawsze poświęcała tej sprawie szczególną uwagę, a w dokumencie niniejszym także wypadnie nam jeszcze do tego powrócić. Rodzina jest bowiem równocześnie *wspólnotą*, która może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną *szkołą pracy* dla każdego człowieka.

Trzeci krąg wartości, który wyłania się w niniejszej perspektywie — w perspektywie podmiotu pracy — odnosi się do owego *wielkiego społeczeństwa,* do którego człowiek przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii. Społeczeństwo takie — chociażby nie osiągnęło jeszcze dojrzałej formy narodu — jest nie tylko wielkim, chociaż pośrednim „wychowawcą” każdego człowieka (każdy wszak wychowuje się w rodzinie na tych treściach i wartościach, jakie składają się na całość kultury danego narodu); jest ono także wielkim historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń. To wszystko sprawia, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnożenie dobra wspólnego wypracowywanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie.

Te trzy zakresy zachowują stale swoją *ważność dla pracy ludzkiej* w podmiotowym jej wymiarze. Wymiar ten zaś, czyli konkretna rzeczywistość człowieka pracy, posiada pierwszeństwo przed wymiarem przedmiotowym. W wymiarze podmiotowym urzeczywistnia się przede wszystkim owo „panowanie” nad światem przyrody, do którego człowiek wezwany jest od początku wedle znanych słów Księgi Rodzaju. Jeśli sam proces „czynienia sobie ziemi poddaną”, czyli praca w znaczeniu techniki, znamionuje się na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci, ogromnym rozwojem środków, to jest to zjawisko korzystne i pozytywne pod tym warunkiem, że wymiar przedmiotowy pracy nie weźmie góry nad wymiarem podmiotowym — odbierając człowiekowi lub pomniejszając jego godność i jego niezbywalne prawa.

**III****KONFLIKT PRACY I KAPITAŁU NA OBECNYM ETAPIE HISTORYCZNYM**

**Wymiary konfliktu**

11. Powyższy zarys podstawowej problematyki pracy, nawiązujący do pierwszych tekstów biblijnych, stanowi jakby sam zrąb nauczania Kościoła, który utrzymuje się niezmieniony w ciągu stuleci, w kontekście różnych doświadczeń historii. Jednakże na tle doświadczeń, które poprzedziły ogłoszenie encykliki *Rerum novarum* i które potem nastąpiły, nabiera on szczególnej wyrazistości oraz prawdziwie współczesnej wymowy. Praca jawi się w tej analizie jako wielka rzeczywistość, posiadająca podstawowy wpływ na kształtowanie się w sposób ludzki świata oddanego człowiekowi przez Stwórcę — jest rzeczywistością ściśle przy tym związaną z człowiekiem jako właściwym podmiotem oraz z jego celowym działaniem. Rzeczywistość ta, w zwyczajnym biegu rzeczy, wypełnia życie ludzkie i stanowi o jego wartości i sensie. Chociaż związana z trudem i wysiłkiem, praca nie przestaje być dobrem — i stąd człowiek rozwija się poprzez umiłowanie pracy. Ten na wskroś *pozytywny i twórczy, wychowawczy i zasługujący charakter pracy ludzkiej* musi stanowić podstawę również współczesnego myślenia, wartościowania i stanowienia o niej na gruncie *podmiotowych praw człowieka*, jak o tym świadczą międzynarodowe *deklaracje,* a także rozliczne *kodeksy pracy*, wypracowane bądź przez odpowiednie instytucje ustawodawcze poszczególnych państw, bądź też przez organizacje poświęcające swą społeczną lub też naukowo-społeczną działalność problematyce pracy. Organizmem skupiającym te wszystkie inicjatywy pozostaje *Międzynarodowa Organizacja Pracy*, najstarsza instytucja specjalistyczna Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W dalszej części niniejszych rozważań zamierzam powrócić w sposób nieco bardziej szczegółowy do owych doniosłych problemów, przypominając ważniejsze przynajmniej elementy nauki Kościoła na ten temat. Przedtem jednakże wypada dotknąć ogromnie doniosłego kręgu zagadnień, pośród których kształtowała się ta nauka na ostatnim etapie, to znaczy w okresie, którego datą poniekąd symboliczną jest rok ukazania się encykliki *Rerum novarum*.

Wiadomo, że w całym tym okresie, który bynajmniej jeszcze się nie zakończył, problem pracy został postawiony na gruncie wielkiego *konfliktu,* jaki wraz z rozwojem przemysłu ujawnił się pomiędzy *„światem kapitału” a „światem pracy”* — to znaczy pomiędzy wąską, ale bardzo wpływową grupą właścicieli i posiadaczy środków produkcji a szeroką rzeszą ludzi tych środków pozbawionych, natomiast uczestniczących w procesie produkcji wyłącznie przez pracę. Konflikt, o jakim mowa, wyrósł z takich sytuacji, w których robotnicy, „świat pracy”, oddawali swoje siły do dyspozycji grupy przedsiębiorców, podczas gdy oni, kierując się zasadą najwyższego zysku, usiłowali ustanowić możliwie najniższe wynagrodzenie za pracę wykonywaną przez robotników. Wypada do tego dołączyć inne jeszcze elementy wyzysku, które wynikały z braku bezpieczeństwa pracy oraz zapewnienia warunków zdrowia i życia robotników i ich rodzin.

Ów *konflikt,* rozumiany przez niektórych jako konflikt społeczno-ekonomiczny o *charakterze klasowym* znalazł swój wyraz w *walce ideologicznej* między liberalizmem rozumianym jako ideologia kapitalizmu, a marksizmem, pojętym jako ideologia socjalizmu naukowego i komunizmu, który pretenduje do występowania w charakterze rzecznika klasy robotniczej całego światowego proletariatu. W ten sposób rzeczywisty konflikt istniejący między światem pracy a światem kapitału przekształcił się w *systematyczną walkę klas,* prowadzoną nie tylko metodami ideologicznymi, lecz także i przede wszystkim — politycznymi. Historia tego konfliktu jest znana, podobnie jak znane są także roszczenia jednej i drugiej strony. Marksistowski program oparty na filozofii Marksa i Engelsa widzi w walce klas jedyny środek wiodący do wyeliminowania klasowych niesprawiedliwości, jakie istnieją w społeczeństwie, a także do wyeliminowania samych klas. Realizacja zaś tego programu zakłada *uspołecznienie środków produkcji,* aby przenosząc to posiadanie z prywatnych właścicieli na kolektyw, zabezpieczyć pracę robotnika przed wyzyskiem.

Do tego zmierza walka prowadzona metodami nie tylko ideologicznymi, ale również politycznymi. Ugrupowania kierujące się ideologią marksistowską jako partie polityczne, poprzez wywieranie wielorakiego wpływu, a także poprzez nacisk rewolucyjny, dążą w imię zasady „dyktatury proletariatu” *do opanowania wyłącznej władzy w poszczególnych społeczeństwach,* ażeby przez likwidację własności prywatnej środków produkcji wprowadzić w nich ustrój kolektywny. Wedle głównych ideologów i przywódców tego wielkiego międzynarodowego ruchu, celem owego programu działania jest dokonanie rewolucji społecznej i zaprowadzenie socjalizmu, ostatecznie zaś ustroju komunistycznego na całym świecie.

Dotykając tego niezwykle doniosłego kręgu zagadnień, które stanowią nie tylko teorię, ale samą tkankę życia społeczno-ekonomicznego, politycznego i międzynarodowego naszej epoki, nie można, ani też *nie trzeba wchodzić w szczegóły*, te bowiem są znane zarówno z olbrzymiej literatury, jak też z praktycznych doświadczeń. Trzeba natomiast w ich kontekście wrócić do podstawowego problemu ludzkiej pracy, której nade wszystko poświęcone są rozważania zawarte w niniejszym dokumencie. Jest bowiem równocześnie rzeczą jasną, iż tego kapitalnego, z punktu widzenia samego człowieka, problemu — problemu, który stanowi podstawowy wymiar jego ziemskiego bytowania i powołania — nie sposób naświetlać inaczej, jak tylko licząc się z pełnym kontekstem współczesności.

**Pierwszeństwo pracy**

12. Wobec współczesnej rzeczywistości, w której strukturę wpisało się głęboko tyle konfliktów spowodowanych przez człowieka, i w której środki techniczne — owoc ludzkiej pracy — grają rolę pierwszoplanową (wchodzi tu w grę także perspektywa kataklizmu o wymiarach światowych w wypadku wojny przy użyciu środków techniczno-nuklearnych o niewyobrażalnych wręcz możliwościach zniszczenia), należy przede wszystkim przypomnieć zasadę, której Kościół stale nauczał. Jest to *zasada pierwszeństwa „pracy” przed „kapitałem”*.

Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze *przyczyną sprawczą*, naczelną, podczas gdy „kapitał” jako zespół środków produkcji pozostaje tylko *instrumentem:* przyczyną podrzędną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka.

Kiedy w pierwszym rozdziale Biblii słyszymy, że człowiek ma ziemię czynić sobie poddaną — to słowa te mówią o wszystkich zasobach, jakie kryje w sobie widzialny świat, oddanych do dyspozycji człowieka. *Zasoby* te jednakże nie mogą *służyć człowiekowi inaczej, jak tylko poprzez pracę*. Z pracą również pozostaje związany od początku problem własności: jeżeli bowiem człowiek poprzez pracę ma przyswajać sobie i innym te zasoby, jakie kryje w sobie natura, to ma on jako jedyny środek: własną pracę. Aby te zasoby mogły poprzez pracę owocować, człowiek zawłaszcza cząstki różnych bogactw natury: w głębi ziemi, w morzu, na ziemi, w przestrzeni. Zawłaszcza je, czyniąc z nich warsztat swej pracy. Zawłaszcza przez pracę — i dla pracy.

To samo odnosi się do dalszych etapów tego procesu, w którym pierwszym etapem pozostaje zawsze stosunek człowieka *do zasobów i bogactw natury*. Cały wysiłek poznawczy, zmierzający do odkrycia tych bogactw, do określenia różnych możliwości ich wykorzystywania przez człowieka i dla człowieka, uświadamia nam, że wszystko, co w całym dziele produkcji ekonomicznej pochodzi od człowieka, zarówno praca, jak i zespół środków produkcji oraz związana z nimi technika (czyli umiejętność stosowania tych środków w pracy), zakłada owe bogactwa i zasoby widzialnego świata, *które człowiek zastaje*, ale ich samych nie tworzy. Zastaje je poniekąd gotowe, przygotowane do poznawczego odkrycia i właściwego wykorzystania w procesie produkcji. Na każdym etapie rozwoju ludzkiej pracy człowiek spotyka się z faktem podstawowego *obdarowania* przez „naturę”, czyli w ostateczności *przez Stwórcę*. U początku ludzkiej pracy stoi tajemnica stworzenia. To stwierdzenie, przyjęte jako punkt wyjścia, stanowi przewodni wątek niniejszego dokumentu i wypadnie jeszcze rozwinąć go w innej części niniejszej wypowiedzi.

Dalsze rozważanie tego samego problemu musi nas umocnić w przekonaniu *o pierwszeństwie pracy* ludzkiej *w stosunku do tego*, co z biegiem czasu przyzwyczajono się nazywać *„kapitałem”*. Jeżeli bowiem w zakres tego ostatniego pojęcia wchodzi. Oprócz zasobów natury stojących do dyspozycji człowieka, również ów zespół środków, przy pomocy których człowiek przyswaja sobie zasoby natury, przetwarzając je na miarę swoich potrzeb (i w ten sposób poniekąd je „uczłowieczając”), to już tutaj należy stwierdzić, że ów *zespół środków jest owocem* historycznego *dorobku pracy człowieka*. Wszystkie środki produkcji, poczynając od najprymitywniejszych, a kończąc na najnowocześniejszych, wypracował stopniowo człowiek: doświadczenie i umysł człowieka. W ten sposób powstały nie tylko najprostsze narzędzia służące uprawie roli, ale także — przy odpowiednim zaawansowaniu nauki i techniki — te najnowocześniejsze i skomplikowane maszyny i fabryki, laboratoria i komputery. Tak więc *owocem pracy* jest *wszystko to, co ma służyć pracy*, co stanowi — przy dzisiejszym stanie techniki — jej rozbudowane „narzędzie”.

Owo gigantyczne i potężne narzędzie — zespół środków produkcji — który uważa się poniekąd za synonim „kapitału”, powstał z pracy i nosi na sobie znamiona ludzkiej pracy. Przy obecnym stopniu zaawansowania techniki, człowiek, który jest podmiotem pracy, chcąc posługiwać się owym zespołem nowoczesnych narzędzi, środków produkcji, musi naprzód przyswoić sobie w sposób poznawczy owoc pracy tych ludzi, którzy owe narzędzia wynaleźli, zaplanowali, zbudowali, ulepszali i czynią to nadal. *Umiejętność pracy*, to znaczy sprawczego uczestnictwa w nowoczesnym procesie produkcji — *wymaga* coraz większego *przygotowania*, a przede wszystkim odpowiedniego *wykształcenia*. Oczywiście, jest rzeczą jasną, że każdy człowiek, który uczestniczy w procesie produkcji, choćby spełniał tylko takie rodzaje pracy, do których nie potrzeba szczególnego wykształcenia i osobnych kwalifikacji, jest jednak w tymże procesie produkcji prawdziwym podmiotem sprawczym — podczas gdy zespół narzędzi, choćby sam w sobie najdoskonalszy, jest tylko i wyłącznie narzędziem podporządkowanym pracy człowieka.

Tę prawdę, która należy do trwałego dziedzictwa nauki Kościoła, trzeba stale podkreślać w związku z problemem ustroju pracy, a także całego ustroju społeczno-ekonomicznego. Trzeba podkreślać i uwydatniać pierwszeństwo człowieka w procesie produkcji — *prymat człowieka wobec rzeczy*. Wszystko to, co mieści się w pojęciu „kapitału” — w znaczeniu zawężonym — jest tylko zespołem rzeczy. Człowiek jako podmiot pracy — bez względu na to, jaką spełnia pracę — człowiek sam jeden jest osobą. Prawda ta posiada zasadnicze i doniosłe konsekwencje.

**Ekonomizm i materializm**

13. Przede wszystkim w świetle tej prawdy widać jasno, że nie można oddzielać „kapitału” od pracy — i w żaden też sposób nie można przeciwstawić pracy kapitałowi ani kapitału pracy, ani tym bardziej — jak o tym będzie mowa poniżej — przeciwstawiać sobie konkretnych ludzi, stojących za tymi pojęciami. Słusznym, to znaczy zgodnym z samą istotą sprawy; słusznym, to znaczy wewnętrznie prawdziwym i zarazem moralnie godziwym może być taki ustrój pracy, który u samych podstaw *przezwycięża antynomie pracy i kapitału*, starając się kształtować wedle przedstawionej powyżej zasady merytorycznego i faktycznego pierwszeństwa pracy, podmiotowości ludzkiej pracy oraz jej sprawczego udziału w całym procesie produkcji, i to bez względu na charakter wykonywanych przez pracownika zadań.

Antynomia pracy i kapitału ma swoje źródło nie w strukturze samego procesu produkcji ani też samego procesu ekonomicznego w ogólności. Proces ten bowiem wykazuje wzajemne przenikanie się pracy i tego, co przyzwyczailiśmy się nazywać kapitałem — ich związek nierozerwalny. Człowiek, pracując przy jakimkolwiek warsztacie, czy stosunkowo pierwotnym, czy też na wskroś nowoczesnym, łatwo może zdać sobie sprawę z tego, że *pracą swoją wchodzi w podwójne dziedzictwo* — mianowicie w dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego, co inni przed nim już wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę, czyli kształtując zespół coraz doskonalszych narzędzi pracy: człowiek pracując, wchodzi zarazem w ich pracę (por. *J* 4, 38). Taki obraz warsztatu i procesu pracy ludzkiej bez trudu przyjmujemy, zarówno kierując się rozumem, jak też wiarą, która czerpie światło ze Słowa Boga Żywego. Jest to *obraz spójny, ideologiczny i zarazem humanistyczny*. Człowiek jest w nim „panem” stworzeń oddanych do jego dyspozycji w widzialnym świecie. Jeśli w procesie pracy odkrywa się jakąś zależność — tu jest to zależność od Dawcy wszystkich zasobów stworzenia, a z kolei zależność od innych ludzi — tych, których pracy i inicjatywom zawdzięczamy poszerzone i ulepszone możliwości swojej pracy. Natomiast u wszystkim tym, co w procesie, produkcji stanowi zespół „rzeczy”, instrumentów, kapitału, możemy tylko twierdzić, że *warunkuje* pracę człowieka, nie możemy natomiast powiedzieć, że stanowi jakby anonimowy „podmiot” *uzależniający* człowieka i jego pracę.

*Rozbicie* tego *spójnego obrazu,* w którym jest ściśle zachowana zasada prymatu osoby przed rzeczą, zostało *dokonane w myśli ludzkiej* czasem po długim okresie ukrytego rozwijania się w życiu praktycznym; dokonane zaś w ten sposób, że praca została oddzielona od kapitału i przeciwstawiona kapitałowi, a kapitał pracy, jakby dwie anonimowe siły, dwa czynniki produkcji zestawione ze sobą w tej samej perspektywie ekonomistycznej. W takim stawianiu sprawy zawierał się podstawowy błąd, który można nazwać *błędem ekonomizmu,* jeśli się weźmie pod uwagę pracę w kategoriach celowości wyłącznie ekonomicznej. Można również i trzeba nazwać ten podstawowy błąd myślenia *błędem materializmu,* o ile ekonomizm wprost albo pośrednio zawiera przekonanie o pierwszeństwie i nadrzędności tego, co materialne, natomiast to, co duchowe i osobowe (działanie człowieka, wartości moralne itp.) ustawia wprost lub pośrednio na pozycji podporządkowanej w stosunku do rzeczywistości materialnej. Nie jest to jeszcze materializm *teoretyczny*w pełnym tego słowa znaczeniu, ale jest to już z pewnością materializm *praktyczny,* który nie tyle siłą przesłanek pochodzących z teorii materialistycznej, ile siłą określonego sposobu wartościowania, a więc pewnej hierarchii dóbr opartej na bezpośrednio większej atrakcji tego, co jako materialne, jest oceniane jako zdolne do zaspokojenia potrzeb człowieka.

Błąd myślenia w kategoriach ekonomizmu szedł w parze z pojawieniem się filozofii materialistycznej i jej rozwojem od postaci najbardziej elementarnej i potocznej (zwanej również materializmem wulgarnym, ponieważ rzeczywistość duchową usiłuje on zredukować do zjawiska niepotrzebnego) aż do fazy zwanej materializmem dialektycznym. Wydaje się jednak, iż dla podstawowego, w ramach niniejszych rozważań, problemu pracy ludzkiej, a w szczególności dla owego oddzielenia i przeciwstawienia „pracy” i „kapitału” jako dwóch czynników produkcji rozpatrywanych w tej samej perspektywie ekonomistycznej, *ekonomizm miał znaczenie decydujące* — i wcześniej zaważył na takim właśnie niehumanistycznym postawieniu tego problemu, aniżeli filozoficzny system materializmu. Niemniej jest rzeczą jasną, że materializm — nawet w swojej postaci dialektycznej — nie jest zdolny dostarczyć myśleniu o pracy ludzkiej dostatecznych i ostatecznych podstaw do tego, ażeby prymat człowieka przed narzędziem-kapitałem, osoby przed rzeczą, mógł znaleźć w nim właściwy i niepodważalny *weryfikację i oparcie*. Również i w materializmie dialektycznym człowiek nie jest przede wszystkim podmiotom pracy i sprawczą przyczyną procesu produkcji, ale pozostaje rozumiany i traktowany w zależności od tego, co materialne, jako pewnego rodzaju „wypadkowa” panujących w danej epoce stosunków ekonomicznych, stosunków produkcji.

Oczywiście, że rozważana tutaj antynomia pracy i kapitału —*antynomia, w* ramach której *praca* została *oddzielona od kapitału i przeciwstawiona* mu jako poniekąd równorzędny ontycznie element procesu ekonomicznego — bierze swój początek nie w samej tylko filozofii oraz teoriach ekonomii XVIII stulecia, ale o wiele bardziej jeszcze w całej *ekonomiczno-społecznej praktyce* tamtych czasów rodzącej się i gwałtownie rozwijającej industrializacji, w której dostrzeżono przede wszystkim możliwość intensywnego pomnożenia bogactw materialnych, czyli środków, a przeoczono cel: czyli człowieka, któremu mają służyć te środki. Ten to właśnie błąd porządku praktycznego ugodził przede wszystkim w pracę ludzką, *w człowieka pracy,* i wywołał słuszną etycznie reakcję społeczną, o której była już mowa poprzednio. Tenże sam błąd, który posiada już swoją określoną postać historyczną, związaną z okresem pierwotnego kapitalizmu i liberalizmu, może jednak powtarzać się w innych okolicznościach czasu i miejsca, o ile wychodzi się z tych samych założeń myślowych, zarówno teoretycznych, jak też praktycznych. Nie widać innej możliwości radykalnego przezwyciężenia tego błędu, jak tylko przez odpowiednie zmiany, zarówno w dziedzinie teorii, jak i praktyki — *zmiany idące po linii* zdecydowanego *przeświadczenia o pierwszeństwie* osoby przed rzeczą, *pracy* człowieka *przed kapitałem* jako zespołem środków produkcji.

**Praca a własność**

14. Przedstawiony tutaj pokrótce proces historyczny, który wprawdzie wyszedł ze swojej poprzedniej fazy, jednakże trwa nadal, owszem — rozprzestrzenia się wśród narodów i kontynentów — domaga się naświetlenia z innej jeszcze strony. Jest jasne, że gdy mowa o antynomii pracy i kapitału, wówczas nie chodzi tylko o abstrakcyjne pojęcia czy też „anonimowe siły” działające w produkcji ekonomicznej. Za jednym i drugim pojęciem stoją ludzie, żywi konkretni ludzie, z jednej strony ci, którzy wykonują pracę, nie będąc właścicielami środków produkcji, z drugiej ci, którzy są przedsiębiorcami i posiadaczami tych środków albo są przedstawicielami właścicieli. Tak więc w całokształt tego trudnego historycznego procesu od początku *wchodzi sprawa własności*. Encyklika *Rerum nowarum* rozważa kwestię społeczną pod kątem tej właśnie sprawy, przypominając i potwierdzając naukę Kościoła o własności, o prawie własności prywatnej, również gdy chodzi o środki produkcji. To samo czyni encyklika *Mater et Magistra*.

Powyższa zasada, jak została ona wówczas przypomniana i jak bywa nauczana przez Kościół, *różni się* radykalnie od programu *kolektywizmu* głoszonego przez marksizm, a także na przestrzeni dziesięcioleci, jakie minęły od czasów encykliki Leona XIII, wprowadzonego już w życie w różnych krajach świata. Różni się ona równocześnie od programu kapitalizmu stosowanego w praktyce przez liberalizm i zbudowane na nim ustroje polityczne. W tym drugim wypadku różnica polega na sposobie rozumienia samego prawa własności. Tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymywała tego prawa jako absolutnej i nienaruszalnej zasady. Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: *prawo* osobistego *posiadania* jako *podporządkowane prawu powszechnego używania,* uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr.

Prócz tego, własność w nauczaniu Kościoła nigdy nie była rozumiana tak, aby mogła ona stanowić społeczne przeciwieństwo pracy. Jak już uprzednio wspomniano w tym samem tekście, własność nabywa się przede wszystkim przez pracę po to, aby służyła pracy. Odnosi się to w sposób szczególny do własności środków produkcji. Wyodrębnienie ich jako osobnego zespół: własnościowego po to, aby w formie „kapitału” przeciwstawić go „pracy”, a tym bardziej dokonywać wyzysku pracy, jest przeciwne samej naturze tych środków oraz ich posiadania. Nie mogą one być *posiadane wbrew pracy,* nie mogą też być *posiadane dla posiadania,* ponieważ jedynym prawowitym tytułem ich posiadania — i to zarówno w formie własności prywatnej, jak też publicznej czy kolektywnej — jest, *ażeby służyły pracy.* Dalej zaś: ażeby służąc pracy, umożliwiały realizację pierwszej zasady w tym porządku, jaką jest uniwersalne przeznaczenie dóbr i prawo powszechnego ich używania. Z tego punktu widzenia, a więc z uwagi na pracę ludzką i powszechny dostęp do dóbr przeznaczonych dla człowieka, nie jest wykluczone również — pod odpowiednimi warunkami — *uspołecznianie* pewnych środków produkcji. Na przestrzeni dziesięcioleci, które dzielą nas od ukazania się encykliki *Rerum novarum,* nauka Kościoła stale przypominała te wszystkie zasady, sięgając do argumentów sformułowanych w dawniejszej o wiele tradycji, a więc np. do znanych argumentów Summy św. Tomasza[7](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p7).

W niniejszej wypowiedzi, która ma za główny temat pracę ludzką, wypada potwierdzić cały ten wysiłek, przez który nauka Kościoła o własności starała się i zawsze stara zabezpieczyć prymat pracy, a przez to samo właściwą człowiekowi *podmiotowość* w życiu społecznym, a zwłaszcza w *dynamicznej strukturze całego procesu ekonomicznego*. Z tego punktu widzenia nadal pozostaje rzeczą nie do przyjęcia stanowisko „sztywnego” kapitalizmu, który broni wyłącznego prawa własności prywatnej środków produkcji jako nienaruszalnego „dogmatu” w życiu ekonomicznym. Zasada poszanowania pracy domaga się tego, ażeby prawo to było poddawane twórczej rewizji tak w teorii, jak i w praktyce. Jeśli bowiem prawdą jest, że kapitał jako zespół środków produkcji jest zarazem dziełem pracy pokoleń, to prawdą jest również, że tworzy się on stale dzięki pracy wykonywanej przy pomocy tego zespołu środków produkcji jakby przy wielkim warsztacie, przy którym pracuje dzień po dniu obecne pokolenie ludzi pracy. Chodzi tu oczywiście o różne rodzaje tej pracy, nie tylko o tak zwaną pracę fizyczną, ale także o wieloraką pracę umysłową, od koncepcyjnej do kierowniczej.

W tym świetle nabierają wymowy szczególnej słuszności liczne propozycje wysuwane przez przedstawicieli katolickiej nauki społecznej, a także przez sam Nauczycielski Urząd Kościoła[8](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p8). Są to *propozycje* mówiące o *współwłasności środków pracy*, o udziale pracowników w zarządzie lub w zyskach przedsiębiorstw, o tak zwanym akcjonariacie pracy itp. Niezależnie od konkretnej stosowalności tych różnych propozycji, jasną pozostaje rzeczą, iż uznanie właściwej i pracy i człowieka pracy w procesie produkcji domaga się różnych adaptacji w zakresie samego prawa własności środków produkcji — i to biorąc pod uwagę nie tylko sytuacje dawniejsze, ale przede wszystkim tę rzeczywistość i problematykę, jaka się wytworzyła w drugiej połowie bieżącego stulecia, w związku z tak zwanym Trzecim Światem oraz powstaniem wielu nowych niezależnych państw, zwłaszcza — ale nie tylko — w Afryce, na miejscu dawnych obszarów kolonialnych.

Jeśli więc stanowisko „sztywnego” kapitalizmu w dalszym ciągu domaga się rewizji w celu dokonania reformy pod kątem jak najszerzej rozumianych praw człowieka związanych z jego pracą, to z tego samego punktu widzenia należy stwierdzić, że owych tak bardzo pożądanych i wielorakich reform nie można dokonać *przez apriorycznie pojętą likwidację własności prywatnej środków produkcji*. Wypada bowiem zauważyć, że proste odebranie owych środków produkcji (kapitału) z rąk ich prywatnych właścicieli nie jest wystarczające do ich uspołecznienia w sposób zadowalający. Środki te przestają być prywatną własnością pewnej grupy społecznej — właśnie owych prywatnych posiadaczy, aby stać się własnością zorganizowanego społeczeństwa i podlegać pod bezpośredni zarząd i wpływ pewnej grupy osób — tych mianowicie, które mimo że ich nie posiadają na własność, lecz sprawując władzę w społeczeństwie, *dysponują* nimi na skalę gospodarki całego społeczeństwa lub też w skali bardziej lokalnej.

Ta grupa zarządzająca i dysponująca może wywiązywać się ze swoich zadań w sposób zadowalający z punktu widzenia prymatu pracy, ale może zadania te spełniać źle, broniąc równocześnie dla siebie *monopolu zarządzania i dysponowania* środkami produkcji, i nie cofając się nawet przed naruszaniem owych zasadniczych praw człowieka. Tak więc samo przejęcie środków produkcji na własność przez państwo o ustroju kolektywistycznym nie jest jeszcze równoznaczne z „uspołecznieniem” tejże własności. O uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczeństwa, to znaczy, gdy każdy na podstawie swej pracy będzie mógł uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi. Drogą do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga połączenia, o ile to jest możliwe, pracy z własnością kapitału i powołania do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby one do sobie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra, i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byliby uważani i traktowani jako osoby, i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów[9](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p9).

**Argument „personalistyczny”**

15. *Tak więc zasada pierwszeństwa pracy* przed kapitałem jest postulatem należącym do porządku moralności społecznej, który to postulat posiada swoje *kluczowe znaczenie*zarówno w ustroju zbudowanym na zasadzie prywatnej własności środków produkcji, jak też w ustroju, w którym prywatna własność tych środków została nawet w sposób radykalny ograniczona. Praca w jakimś sensie jest nierozłączna od kapitału i nie przyjmuje w żadnej postaci owej antynomii, czyli rozłączenia i przeciwstawienia w stosunku do środków produkcji, jakie zaciążyło nad życiem ludzkim ostatnich stuleci w rezultacie założeń wyłącznie ekonomistycznych. Jeżeli człowiek pracuje przy pomocy zespołu środków produkcji, to równocześnie pragnie, aby owoce tej pracy służyły jemu i drugim oraz ażeby w samym procesie pracy mógł występować jako współodpowiedzialny i współtwórca warsztatu, przy którym pracuje.

Rodzą się z tego pewne szczegółowe uprawnienia pracujących, które odpowiadają obowiązkowi pracy. Będzie o tym mowa poniżej. Ale już tutaj trzeba ogólnie podkreślić, że człowiek pracujący pragnie *nie tylko* należytej za swą pracę *zapłaty*, ale także uwzględnienia w samym procesie produkcji takich możliwości, ażeby mógł mieć *poczucie, że pracując*nawet na wspólnym, pracuje zarazem *„na swoim”*. To poczucie zostaje w nim wygaszone w systemie nadmiernej biurokratycznej centralizacji, w której człowiek pracujący czuje się raczej trybem w wielkim mechanizmie, poruszanym odgórnie, na prawach bardziej zwykłego narzędzia produkcji, niż prawdziwego podmiotu pracy obdarzonego własną inicjatywą. Nauka Kościoła zawsze wyrażała to najgłębsze przekonanie, że *praca* ludzka odnosi się nie tylko do ekonomii, ale ma także, a nawet przede wszystkim wartości osobowe. Sam zaś system ekonomiczny i proces produkcji zyskuje na tym, gdy te właśnie wartości osobowe są w pełni respektowane. Zdaniem św. Tomasza z Akwinu[10](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p10), ta przede wszystkim racja przemawia za prywatnym posiadaniem również samych środków produkcji. Jeżeli przyjmujemy, że z różnych uzasadnionych motywów mogą istnieć wyjątki od zasady własności prywatnej — co więcej, jeśli w naszej epoce jesteśmy świadkami wprowadzania w życie ustroju własności „uspołecznionej” — to jednak *argument personalistyczny nie traci swojej mocy* zarówno *zasadniczej*, jak i *praktycznej*. Każde celowe i owocne uspołecznienie środków produkcji musi uwzględniać ten argument. Należy uczynić wszystko, aby człowiek również i w takim systemie mógł zachować poczucie, że pracuje „na swoim”. W przeciwnym razie muszą powstawać w całym procesie ekonomicznym nieobliczalne straty — i to nie tylko straty ekonomiczne, ale przede wszystkim straty w człowieku.

**IV****UPRAWNIENIA LUDZI PRACY**

**W szerokim kontekście praw człowieka**

16. Jeśli praca — w wielorakim tego słowa znaczeniu — jest powinnością, czyli obowiązkiem, to jest ona równocześnie źródłem uprawnień po stronie *człowieka pracującego. Uprawnienia* te należy rozpatrywać w szerokim *kontekście ogółu praw właściwych człowiekowi*, z których wiele zostało już proklamowanych przez odnośne instancje międzynarodowe i gwarantowanych coraz bardziej przez poszczególne państwa w stosunku do własnych obywateli. Poszanowanie tego szerokiego ogółu praw człowieka stanowi podstawowy warunek pokoju w świecie współczesnym — zarówno pokoju wewnątrz poszczególnych państw i społeczeństw, jak też w obrębie stosunków międzynarodowych, jak już na to, zwłaszcza od czasu encykliki *Pacem in terris*, Magisterium Kościoła wielokrotnie zwracało uwagę. *Prawa ludzkie wynikające z pracy* mieszczą się w szerszym kontekście tych właśnie podstawowych praw osoby.

Niemniej, w obrębie tego kontekstu posiadają one charakter swoisty, odpowiadający zarysowanej uprzednio specyficznej naturze pracy ludzkiej i w tym właśnie charakterze wypada na nie spojrzeć. Praca jest, jak powiedziano, *powinnością*, czyli *obowiązkiem człowieka* i to *w wielorakim* tego *słowa znaczeniu*. Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się pracy. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem, będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów. To wszystko składa się na szeroko pojętą *moralną powinność* pracy. Kiedy wypadnie rozważać odpowiadają tej powinności moralne upragnienia każdego człowieka ze względu na pracę, trzeba będzie zawsze mieć przed oczyma ów szeroki zasięg odniesień, w jakich ukazuje się praca każdego pracującego podmiotu.

Jednakże mówiąc o obowiązku pracy oraz o odpowiadającym temuż obowiązkowi prawom człowieka pracy, mamy na myśli przede wszystkim stosunek, jaki zachodzi *pomiędzy pracodawcą — bezpośrednim lub pośrednim — a pracownikiem*.

Rozróżnienie pomiędzy pracodawcą bezpośrednim a pośrednim wydaje się bardzo ważne z uwagi na faktyczną organizację pracy oraz z uwagi na możliwość kształtowania się sprawiedliwych lub niesprawiedliwych stosunków w dziedzinie pracy.

Jeżeli *pracodawcą bezpośrednim* jest ta osoba lub też instytucja, z którą pracownik zawiera bezpośrednio umowę o pracę pod określonymi warunkami — to natomiast przez *pracodawcę pośredniego* należy rozumieć wiele zróżnicowanych czynników, stojących poza pracodawcą bezpośrednim i wywierających określony wpływ na to, w jaki sposób kształtuje się umowa o pracę, a w konsekwencji mniej lub bardziej sprawiedliwe stosunki w dziedzinie pracy ludzkiej.

**Pracodawca „pośredni” a „bezpośredni”**

17. Pojęcie „pracodawcy pośredniego” obejmuje zarówno osoby, jak też instytucje różnego typu, obejmuje również zbiorowe umowy o pracę, ustalane przez te osoby i instytucje *zasady* postępowania, określające cały *ustrój* społeczno-ekonomiczny oraz zasady z niego wynikające. Pojęcie pracodawcy pośredniego odnosi się więc do wielu różnych elementów. Jego odpowiedzialność różni się od odpowiedzialności pracodawcy bezpośredniego — jak wskazuje sam termin: odpowiedzialność jest mniej bezpośrednia — ale pozostaje ona odpowiedzialnością merytoryczną: pracodawca pośredni określa w sposób zasadniczy taki lub inny aspekt stosunku pracy i warunkuje w ten sposób postępowanie pracodawcy bezpośredniego, gdy ten ustala określony kontrakt i stosunki pracy. Stwierdzenie takie nie ma na celu uwolnienia tego ostatniego od właściwej mu odpowiedzialności, ale tylko zwrócenie uwagi na cały splot uwarunkowań, które wywierają wpływ na jego postępowanie. Jeżeli chodzi o ustalenie *prawidłowej z punktu widzenia etycznego polityki pracy*, wszystkie te uwarunkowania trzeba mieć przed oczyma. Prawidłowa zaś jest ona wówczas, gdy są w niej w pełni respektowane obiektywne prawa człowieka pracy.

Pojęcie pośredniego pracodawcy można stosować w *wymiarze* każdego z osobna społeczeństwa, a przede wszystkim *państwa*. To ono bowiem winno prowadzić właściwą politykę pracy. Wiadomo jednakże, iż w obecnym układzie stosunków gospodarczych w świecie zachodzą *pomiędzy* poszczególnymi *państwami* wielorakie *powiązania*, wyrażające się choćby w procesie importu i eksportu, czyli wzajemnej wymiany dóbr ekonomicznych, bądź to surowców, bądź półfabrykatów, bądź wreszcie pełnych wytworów przemysłowych. Procesy te tworzą także wzajemne *uzależnienia, w* wyniku czego trudno mówić w odniesieniu do jakiegokolwiek państwa, choćby najpotężniejszego w znaczeniu ekonomicznym, o pełnej samowystarczalności, czyli autarchii.

Taki układ wzajemnych zależności jest w zasadzie normalny, może jednak łatwo stawać się okazją do różnych form wyzysku czy niesprawiedliwości i z kolei odbijać się na polityce pracy poszczególnych państw, dosięgając w końcu człowieka pracy, który jest właściwym jej podmiotem. Tak wiec np. *państwa wysoko uprzemysłowione*, bardziej jeszcze *międzynarodowe organizmy* sterujące na wielka skalę środkami produkcji przemysłowej (tak zwane *multinationalia* lub *transnationalia*), dyktują możliwie wysokie ceny za swoje produkty, stając się równocześnie o ustalanie możliwie niskich cen za surowce lub półfabrykaty, co w rezultacie, obok innych przyczyn, stwarza coraz bardziej rosnącą dysproporcję w skali dochodu narodowego odnośnych społeczeństw. Odległość pomiędzy krajami bogatymi a ubogimi nie zmniejsza sie i nie wyrównuje, ale coraz bardziej powiększa na niekorzyść tych ostatnich. Oczywiście, że nie może to pozostać bez skutku dla lokalnej polityki pracy oraz dla sytuacji człowieka pracy w gospodarczo upośledzonych społeczeństwach. Bezpośredni pracodawca, znajdując się w systemie takich uwarunkowań, określa *warunki pracy poniżej obiektywnych wymagań pracowników* — zwłaszcza, jeżeli sam chce z prowadzonego przez siebie przedsiębiorstwa (czy też z prowadzonych przez siebie przedsiębiorstw, gdy chodzi o sytuację „uspołecznionej” własności środków produkcji) czerpać możliwie wielkie zyski.

Ów obraz zależności, jakie łączą się z pojęciem pośredniego pracodawcy, jest — jak łatwo wnosić — ogromnie rozbudowany i skomplikowany. Przy jego określaniu trzeba brać pod uwagę poniekąd *całokształt* elementów stanowiących o życiu ekonomicznym *w przekroju danego społeczeństwa i państwa*, ale trzeba równocześnie uwzględniać powiązania i uzależnienia znacznie szersze. Urzeczywistnienie uprawnień człowieka pracy nie może być jednak skazywane na to, ażeby było tylko pochodną systemów ekonomicznych, które na większa lub mniejszą skalę kierują się przede wszystkim kryterium maksymalnego zysku. Wręcz przeciwnie — to właśnie ów wzgląd na obiektywne uprawnienia człowieka pracy — każdego rodzaju pracownika: fizycznego, umysłowego, w przemyśle, w rolnictwie, itp. — winien stanowić *właściwe i podstawowe kryterium* kształtowania całej ekonomii zarówno w wymiarze każdego społeczeństwa i państwa, jak też w całokształcie światowej polityki ekonomicznej oraz wynikających sta układów i stosunków międzynarodowych.

W tym kierunku winny oddziaływać wszelkie powołane do tego *organizacje międzynarodowe*, poczynając od Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wydaje się, że Międzynarodowa Organizacja Pracy (OIT), a także Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) i inne, mają tutaj szczególnie wiele do powiedzenia. W obrębie poszczególnych państw istnieją powołane do tego ministerstwa, *resorty władzy publicznej*, a także odnośne *organizacje społeczne*. Wszystko to wskazuje dowodnie, jak doniosłe znaczenie w realizacji pełnego poszanowania uprawnień człowieka pracy, które stanowią kluczowy element całego społecznego ładu moralnego, posiada ów — jak powiedziano wyżej — „pośredni pracodawca”.

**Problem zatrudnienia**

18. Rozważając uprawnienia ludzi pracy w relacji do tego właśnie „pośredniego pracodawcy”, czyli do zespołu instancji krajowych i międzynarodowych, które są odpowiedzialne za cały kierunek polityki pracy, należy przede wszystkim zwrócić uwagę *na sprawę podstawową*. Jest to sprawa posiadania pracy, czyli innymi słowy — sprawa odpowiedniego *zatrudnienia wszystkich uzdolnionych do tego podmiotów*. Przeciwieństwem właściwej i poprawnej sytuacji w tej dziedzinie jest bezrobocie, czyli brak zatrudnienia dla uzdolnionych do tego podmiotów pracy. Może chodzić o brak zatrudnienia w ogólności albo też w określonych sektorach pracy. Zadaniem tych instancji, które obejmuje się tutaj nazwą pośredniego pracodawcy, jest *przeciwdziałać bezrobociu*, które jest w każdym wypadku jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną. Problem bezrobocia staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy zostają nim dotknięci przede wszystkim młodzi, którzy po zdobyciu przygotowania poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową, nie mogą znaleźć zatrudnienia. Ich szczera wola pracy, ich gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustrację. Obowiązek świadczeń na korzyść bezrobotnych, czyli obowiązek wypłacania odpowiednich zasiłków niezbędnych dla utrzymania niezatrudnionych pracowników oraz ich rodzin, jest powinnością wynikającą z najbardziej podstawowej zasady porządku moralnego w tej dziedzinie — to znaczy z zasady powszechnego używania dóbr — albo inaczej jeszcze i po prostu: z prawa do życia i utrzymania.

Ażeby przeciwstawić się niebezpieczeństwu bezrobocia, aby wszystkim zapewnić zatrudnienie, instancje, które zostały tu określone jako pośredni pracodawca, winny *czuwać nad całościowym planowaniem* w odniesieniu do tego zróżnicowanego warsztatu pracy, przy którym kształtuje się życie nie tylko ekonomiczne, ale także kulturalne danego społeczeństwa — oraz nad prawidłową i celową organizacją pracy przy tym warsztacie. Winna to być troska całościowa, która ostatecznie spoczywa na barkach państwa, ale która nie może oznaczać jednokierunkowej centralizacji ze strony władz państwowych. Chodzi natomiast o trafną i celową *koordynację,* w ramach której być winna *zagwarantowana inicjatywa*poszczególnych osób, samodzielnych grup, ośrodków i lokalnych warsztatów pracy — zgodnie z tym, co już wyżej powiedziano o podmiotowym charakterze pracy ludzkiej.

Fakt wzajemnego uzależnienia poszczególnych społeczeństw i państw oraz konieczność współpracy w różnych dziedzinach przemawia za tym, ażeby zachowując suwerenne prawa każdego z nich w dziedzinie planowania i organizacji pracy w zakresie własnego społeczeństwa, działać równocześnie w tej doniosłej dziedzinie w wymiarze *międzynarodowej współpracy* poprzez wielorakie umowy i porozumienia. Trzeba także i tutaj, aby kryterium owych umów i porozumień stawała się coraz bardziej praca ludzka, rozumiana jako podstawowe prawo wszystkich ludzi i dająca wszystkim pracującym analogiczne uprawnienia, tak, aby poziom życia ludzi pracy w poszczególnych społeczeństwach ukazywał *coraz mniej rażących różnic*, które są niesprawiedliwe i mogą prowokować również do gwałtownych wystąpień. Organizacje międzynarodowe mają w tej dziedzinie ogromne zadania do spełnienia. Trzeba, ażeby kierowały się trafnym rozeznaniem złożonych sytuacji i uwarunkowań naturalnych, historycznych, cywilizacyjnych i innych — trzeba też, aby posiadały w stosunku do ustalonych wspólnie planów działania większą operatywność, czyli skuteczność realizacji.

Na takiej drodze może się realizować ów plan powszechnego, proporcjonalnego postępu wszystkich, który był myślą przewodnią encykliki Pawła VI *Populorum progressio*. Należy podkreślić, że elementem konstytutywnym, a zarazem najwłaściwszym *sprawdzianem* owego *postępu* w duchu sprawiedliwości i pokoju, który Kościół głosi i o który nie przestaje się modlić do Ojca wszystkich ludzi i ludów — jest właśnie *stałe dowartościowywanie pracy ludzkiej,* zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek. Postęp, o który chodzi, ma się dokonywać przez człowieka i dla człowieka oraz owocować w człowieku. Sprawdzianem postępu będzie coraz dojrzalsze uznanie celowości pracy i coraz powszechniejsze respektowanie uprawnień z nią związanych odpowiednio do godności człowieka — podmiotu pracy.

Rozsądne planowanie i dostosowana do niego organizacja pracy ludzkiej w skali poszczególnych społeczeństw i państw powinna także ułatwić znajdowanie *właściwych proporcji pomiędzy różnymi rodzajami zatrudnień:* pracą na roli, w przemyśle, w wielorakich usługach, pracą umysłową, a także naukową czy artystyczną, wedle uzdolnień poszczególnych ludzi i dla dobra wspólnego każdego ze społeczeństw oraz całej ludzkości. Organizacji życia ludzkiego wedle wielorakich możliwości pracy powinien odpowiadać właściwy *system wykształcenia i wychowania*, który przede wszystkim ma na celu rozwój dojrzałego człowieczeństwa, ale także odpowiednie przygotowanie do zajęcia z pożytkiem właściwego miejsca przy wielkim i społecznie zróżnicowanym warsztacie pracy.

Gdy patrzymy na rodzinę ludzką rozproszoną po całej ziemi, nie może nas nie uderzyć niepokojący fakt o ogromnych wymiarach: z jednej strony, znaczne zasoby natury pozostają niewykorzystane, z drugiej zaś, istnieją całe zastępy bezrobotnych czy też nie w pełni zatrudnionych i ogromne rzesze głodujących; fakt, który niewątpliwie dowodzi, że zarówno wewnątrz poszczególnych wspólnot politycznych, jak i we wzajemnych stosunkach między nimi na płaszczyźnie kontynentalnej i światowej — gdy chodzi o organizację pracy i zatrudnienia — coś nie działa prawidłowo, i to właśnie w punktach najbardziej krytycznych i o wielkim znaczeniu społecznym.

**Płaca i inne świadczenia społeczne**

19. Po zarysowaniu tej doniosłej roli, jaką dla zabezpieczenia niezbywalnych uprawnień człowieka ze względu na jego pracę posiada troska o zatrudnienie dla wszystkich ludzi pracy, wypada dotknąć bliżej tych uprawnień, które ostatecznie kształtują się w relacji *pomiędzy pracownikiem a pracodawcą bezpośrednim*. Wszystko, co dotąd powiedziano na temat pośredniego pracodawcy, ma na celu bliższe określenie tych właśnie relacji poprzez ukazanie owych wielorakich uwarunkowań, w jakich one pośrednio się kształtują. Rozważanie to jednak nie posiada znaczenia li tylko opisowego, nie jest skróconym traktatem z ekonomii czy polityki. Chodzi o ukazanie *aspektu deontologicznego* oraz *etycznego*. Problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku *sprawa sprawiedliwej zapłaty* za wykonywaną pracę. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik — pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę. Bez względu na to, czy praca ta dokonuje się w ustroju prywatnej własności środków produkcji, czy też w ustroju, w którym własność ta podległa „uspołecznieniu”, stosunek pomiędzy pracodawcą (przede wszystkim bezpośrednim) a pracownikiem rozwiązuje się na zasadzie salariatu — czyli przez odpowiednie wynagrodzenie wykonywanej pracy.

Wypada także stwierdzić, że sprawiedliwość ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie jego sprawiedliwe funkcjonowanie, zasługuje ostatecznie na osąd wedle tego, czy praca ludzka jest w tym ustroju prawidłowo wynagradzana. W tym punkcie docieramy znów do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to *zasada powszechnego używania dóbr.* W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli *wynagrodzenie za pracę* pozostaje *konkretnym środkiem,* dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji. Jedne i drugie stają się dostępne dla człowieka pracy na podstawie zapłaty, jaką otrzymuje on jako wynagrodzenie za swą pracę. Stąd właśnie sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku konkretnym *sprawdzianem sprawiedliwości* całego ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie sprawiedliwego funkcjonowania tego ustroju. Nie jest to sprawdzian jedyny, ale szczególnie ważny i poniekąd kluczowy.

Sprawdzian ten dotyczy przede wszystkim rodziny. Za sprawiedliwą płacę, gdy chodzi o dorosłego pracownika obarczonego odpowiedzialnością za rodzinę, przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. Takie wynagrodzenie może być realizowane czy to poprzez tak zwaną *płacę rodzinną,* to znaczy jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka, czy to poprzez *inne świadczenia społeczne,* jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie; dodatek ten powinien odpowiadać realnym potrzebom, to znaczy uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie.

Doświadczenie potwierdza, że należy starać się *o społeczne dowartościowanie zadań macierzyńskich,* trudu, jaki jest z nimi związany, troski, miłości i uczucia, których dzieci nieodzownie potrzebują, aby mogły się rozwijać jako osoby odpowiedzialne, moralnie i religijnie dojrzałe oraz psychicznie zrównoważone. Przyniesie to chlubę społeczeństwu, jeśli — nie ograniczając wolności matki, nie dyskryminując jej psychologicznie lub praktycznie, nie pogarszając jej sytuacji w zestawieniu z innymi kobietami — umożliwi kobiecie-matce oddanie się trosce o wychowanie dzieci, odpowiednio do zróżnicowanych potrzeb ich wieku. Zaniedbanie tych obowiązków spowodowane koniecznością podjęcia pracy zarobkowej poza domem jest niewłaściwe z punktu widzenia dobra społeczeństwa i rodziny, skoro uniemożliwia lub utrudnia wypełnienie pierwszorzędnych celów posłannictwa macierzyńskiego[11](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p11).

W tym kontekście należy w sposób zasadniczy podkreślić, że cały system pracy trzeba tak organizować i dostosowywać, aby uszanowane były wymogi osoby i formy jej życia, przede wszystkim życia domowego, z uwzględnieniem wieku i płci. Faktem jest, że w wielu społeczeństwach kobiety pracują niemal we wszystkich dziedzinach życia. Winny one jednak mieć możliwość wykonywania w pełni swoich zadań *zgodnie z właściwą im naturą*, bez dyskryminacji i bez pozbawienia możności podjęcia takiego zatrudnienia, do jakiego są zdolne; nie pomniejszając poszanowania dla ich aspiracji rodzinnych, jak też i dla ich szczególnego wkładu, jaki wraz z mężczyznami wnoszą w dobro społeczeństwa. *Prawdziwy awans społeczny kobiet* wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną.

Obok płacy wchodzą tutaj w grę jeszcze różne *świadczenia społeczne*, mające na celu zabezpieczenie *życia i zdrowia* pracowników, a także ich rodziny. Wydatki związane z koniecznością leczenia, zwłaszcza w razie wypadku przy pracy, domagają się tego, aby pracownik miał ułatwiony kontakt z ośrodkami pomocy lekarskiej — i to, o ile możności, kontakt tani, a nawet bezpłatny. Inną dziedziną świadczeń jest ta, która wiąże się z *prawem do wypoczynku* — przede wszystkim chodzi tutaj o regularny wypoczynek tygodniowy, obejmujący przynajmniej niedzielę, a prócz tego o dłuższy wypoczynek, czyli tak zwany urlop raz w roku, ewentualnie kilka razy w roku przez krótsze okresy. Wreszcie chodzi również o prawo do emerytury, zabezpieczenia na starość i w razie wypadków związanych z rodzajem wykonywanej pracy. W obrębie tych głównych uprawnień rozbudowuje się cały *system uprawnień szczegółowych*, które wraz z wynagrodzeniem za pracę stanowią o prawidłowym układaniu się stosunków pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Trzeba pamiętać, że do tych uprawnień należy także i to, aby miejsce pracy i procesy produkcji nie szkodziły zdrowiu fizycznemu pracowników i nie naruszały ich zdrowia moralnego.

**Znaczenie związków zawodowych**

20. Na gruncie tych wszystkich uprawnień, wraz z potrzebą ich zabezpieczenia ze strony samych ludzi pracy, wyrasta potrzeba jeszcze jednego uprawnienia. Jest to mianowicie *uprawnienie do zrzeszania się,* czyli do tworzenia stowarzyszeń lub związków mających na celu obronę żywotnych interesów ludzi zatrudnionych w różnych zawodach. Stąd też związki te noszą nazwę *związków zawodowych* lub syndykatów. Żywotne interesy ludzi pracy są do pewnego stopnia wspólne dla wszystkich, równocześnie jednak każdy rodzaj pracy, każdy zawód, posiada właściwą sobie specyfikę, która w tych organizacjach winna znaleźć swe szczegółowe odzwierciedlenie.

Związki zawodowe znajdują swe odpowiedniki poniekąd już w średniowiecznych cechach rzemieślniczych o tyle, że organizacje te łączyły z sobą ludzi przynależących do tego samego zawodu, a więc *na zasadzie wykonywanej pracy*. Równocześnie jednak zachodzi różnica pomiędzy cechami a związkami zawodowymi w tym zasadniczym punkcie, że nowożytne związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych *o ich słuszne uprawnienia* w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym *składnikiem życia społecznego*, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych. Istnieją także związki pracodawców. Wszystkie, jak już wspomniano, dzielą się jeszcze na dalsze grupy i podgrupy wedle szczegółowej specjalizacji zawodowej.

Katolicka nauka społeczna nie uważa, ażeby związki zawodowe stanowiły li tylko odzwierciedlenie „klasowej” struktury społeczeństwa i były wykładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas. Owszem, są one *wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną*, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów. Jednakże „walka” ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro: w tym wypadku o dobro odpowiadające potrzebom i zasługom ludzi zrzeszonych wedle zawodów — nie jest to natomiast walka „przeciwko” innym. Jeśli w sprawach spornych przybiera również i taki charakter, to dzieje się to z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości, a *nie „dla walki”* albo też dla wyeliminowania przeciwnika. Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi — i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty. W ostateczności we wspólnocie tej musza się w jakiś sposób połączyć i ci, którzy pracują, i ci, którzy dysponują środkami produkcji lub są ich posiadaczami. W *świetle tej podstawowej struktury* wszelkiej pracy — w świetle faktu, że ostateczne w każdym ustroju społecznym „praca” i „kapitał” są nieodzownymi składnikami procesu produkcji — zrodzona z potrzeb pracy łączność ludzi dla zabezpieczenia właściwych im uprawnień pozostaje konstruktywnym czynnikiem *ładu społecznego* i nieodzownej dla tego *solidarności*.

Słuszne zabiegi o zabezpieczenie upragnień ludzi pracy połączonych tym samym zawodem muszą zawsze liczyć się z tymi ograniczeniami, jakie nakłada ogólna sytuacja ekonomiczna kraju. Żądania syndykalne nie mogą zamienić się w pewien rodzaj *„egoizmu” grupowego czy klasowego* — chociaż mogą i powinny dążyć również do tego, aby ze względu na dobro wspólne całego społeczeństwa naprawić i to wszystko, co jest wadliwe w systemie posiadania środków produkcji oraz w sposobie zarządzania i dysponowania nimi. Życie społeczne i ekonomiczno-społeczne jest z pewnością rodzajem „naczyń połączonych” — i do tego musi też stosować się wszelka działalność społeczna mająca na *celu* zabezpieczenie uprawnień każdej z grup.

W tym znaczeniu działalność związków zawodowych wkracza niewątpliwie w dziedzinę *„polityki”* rozumianej *jako roztropna troska o dobro wspólne*. Równocześnie jednak zadaniem związków nie jest uprawianie „polityki” w znaczeniu, jakie się powszechnie nadaje temu słowu dzisiaj. Związki nie mają charakteru „partii politycznych” walczących o władzę i nie powinny podlegać decyzjom partii politycznych ani też mieć zbyt ścisłych związków z nimi. W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast *narzędziem do innych celów*.

Mówiąc o zabezpieczeniu słusznych uprawnień ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów, wypada oczywiście zawsze mieć przed oczyma to, co stanowi o przedmiotowym charakterze pracy w każdym zawodzie, ale równocześnie, a nawet przede wszystkim to, co warunkuje właściwą godność podmiotu pracy. Otwierają się tutaj wielorakie możliwości w działaniu organizacji związkowych, i to również w *działaniu o charakterze oświatowym, wychowawczym i samowychowawczym*. Zasłużona jest praca uczelni w rodzaju tak zwanych uniwersytetów robotniczych lub ludowych, programów i kursów formacyjnych, które ten właśnie kierunek działalności rozwijały i nadal starają się rozwijać. Stale należy dążyć do tego, ażeby dzięki działalności swoich związków pracownik mógł nie tylko więcej „mieć”, ale przede wszystkim bardziej „być”: pełniej urzeczywistnić pod każdym względem swe człowieczeństwo.

Zabiegając o słuszne uprawnienia swych członków, związki zawodowe posługują się *także metodą strajku*, czyli zaprzestania pracy, jako pewnego rodzaju ultimatum skierowanym do odpowiedzialnych czynników, a nade wszystko do pracodawców. Jest to metoda, którą katolicka nauka społeczna uważa za uprawnioną pod odpowiednimi warunkami i we właściwych granicach. Pracownicy powinni w związku z tym mieć zapewnione *prawo do strajków*, bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nim. Przyznając, że jest to środek uprawniony, trzeba równocześnie podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. *Nie można* go *nadużywać*. Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek „politycznych”. Ponadto nie należy nigdy zapominać o tym, że nieodzownie usługi dla życia społecznego winny być zawsze zabezpieczone, w razie konieczności nawet przy pomocy odpowiednich środków prawnych. Nadużywanie strajku może prowadzić do paraliżowania całego życia społeczno-ekonomicznego, co jest sprzeczne z wymogami wspólnego dobra społeczeństwa, które odpowiada także właściwie rozumianej naturze samej pracy.

**Godność pracy na roli**

21. Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane o godności pracy, o wymiarze przedmiotowym i podmiotowym pracy ludzkiej, znajduje bezpośrednie zastosowanie w odniesieniu do problemu pracy rolniczej i do sytuacji człowieka, który ciężko pracując uprawia ziemię. Chodzi bowiem o bardzo szeroką dziedzinę pracy na naszej planecie, o środowisko, które nie zacieśnia się do jednego czy drugiego kontynentu i nie ogranicza się do społeczeństw, które już osiągnęły pewien stopień rozwoju i postępu. Rolnictwo, które dostarcza społeczeństwu dóbr koniecznych dla codziennego utrzymania, posiada *zasadnicze znaczenie*. Warunki panujące na wsi i warunki pracy na roli nie są wszędzie jednakowe, różna też jest pozycja społeczna rolników w poszczególnych krajach. Nie zależy to tylko od stopnia rozwoju techniki w uprawie roli, lecz także, a może nawet przede wszystkim, od uznania słusznych praw rolników i od stopnia świadomości dotyczącej całej społecznej etyki pracy.

Praca na roli niesie ze sobą niemałe trudności, jak stały i często wyczerpujący wysiłek fizyczny, znikome uznanie ze strony społeczeństwa, co u ludzi pracujących na roli powoduje nawet poczucie społecznego upośledzenia i skłania ich do masowego opuszczania wsi i przenoszenia się do miasta, a więc, niestety, do warunków życia, które tym bardziej mogą przyczyniać się do wykorzenienia człowieka. Dochodzi do tego brak właściwej formacji zawodowej i odpowiednich urządzeń, pewien szerzący się indywidualizm oraz *układy obiektywnie niesprawiedliwe*. W wielu krajach rozwijających się miliony ludzi bywają zmuszane do uprawy cudzej ziemi i są przy tym wyzyskiwane przez posiadaczy latyfundiów, bez nadziei uzyskania kiedykolwiek choćby małego skrawka ziemi na własność. Brakuje form opieki prawnej dla rolników i ich rodzin na starość, w przypadku choroby lub braku zatrudnienia. Długie dni ciężkiej pracy fizycznej są nędznie wynagradzane. Tereny uprawne bywają opuszczone przez właścicieli; prawny tytuł posiadania małego skrawka ziemi, uprawianej jako własna od lat, bywa lekceważony i pozostaje bez obrony wobec „głodu ziemi” ze strony potężniejszych jednostek czy grup. Ale także w krajach ekonomicznie rozwiniętych, gdzie badania naukowe, zdobycze technologiczne i polityka państwowa postawiły rolnictwo na wysokim poziomie, prawo do pracy może być naruszone, gdy mieszkańca wsi pozbawia się prawa do udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących jego świadczeń z tytułu pracy lub gdy odbiera mu się prawo do wolnego zrzeszania się, służącego właściwemu rozwojowi społecznemu, kulturalnemu i ekonomicznemu.

W wielu wypadkach konieczne są więc radykalne i pilne zmiany w celu przywrócenia rolnictwu i rolnikom właściwego znaczenia *jako podstawy zdrowej ekonomii* w całokształcie rozwoju wspólnoty społecznej. Dlatego też należy głosić i popierać godność pracy, każdej pracy, a zwłaszcza pracy na roli, w której człowiek, w sposób tak bardzo wymowny, ziemię otrzymaną w darze od Boga „czyni sobie poddaną” i potwierdza swoje „panowanie” w widzialnym świecie.

**Osoba upośledzona a praca**

22. W ostatnich czasach wspólnoty narodowe i organizacje międzynarodowe zwróciły uwagę na inny jeszcze, o rozległych powiązaniach, problem związany z pracą: na problem osób upośledzonych. One również w pełni są podmiotami ludzkimi z należnymi im wrodzonymi, świętymi i nienaruszalnymi prawami, które mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało i władze, stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka. Osoba przeto w jakiś sposób „upośledzona”, będąc podmiotem ze wszystkimi jego prawami, winna mieć ułatwiony dostęp do uczestnictwa w życiu społeczeństwa we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach, odpowiednio do swych możliwości. Osoba upośledzona jest jednym z nas i w pełni uczestniczy w naszym człowieczeństwie. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niegodną człowieka i zaprzeczeniem wspólnego człowieczeństwa, gdyby dopuszczało się do życia społecznego, a więc także do pracy, tylko osoby pełnosprawne, gdyż w ten sposób popadałoby się *w niebezpieczną formę dyskryminacji* słabych i chorych ze strony silnych i zdrowych. Praca w znaczeniu przedmiotowym także w takich okolicznościach musi być podporządkowana godności człowieka, podmiotowi pracy, a nie korzyści ekonomicznej.

Do różnych instancji działających na terenie świata pracy, zarówno do pracodawcy bezpośredniego, jak i pośredniego, należy popieranie — za pomocą skutecznych i właściwych środków — prawa osoby upośledzonej do przygotowania zawodowego i do pracy, tak aby mogła być włączona w działalność produkcyjną zgodnie ze swymi kwalifikacjami. Wchodzą tu w grę liczne problemy natury praktycznej, prawnej, a także ekonomicznej, lecz społeczeństwo, to znaczy odpowiednie władze publiczne, związki i grupy pośrednie, przedsiębiorstwa i sami upośledzeni winni jednoczyć idee i środki, aby osiągnąć ów cel nieodzowny: jest nim *udostępnienie pracy osobom upośledzonym zgodnie z ich możliwościami,*gdyż tego domaga się ich godność jako ludzi i jako podmiotów pracy. Każda wspólnota potrafi, w ramach odpowiednich struktur, znaleźć lub stworzyć miejsce pracy dla takich osób, bądź w przedsiębiorstwach publicznych lub prywatnych, dając im zajęcie zwyczajne lub bardziej dostosowane, bądź w przedsiębiorstwach i środowiskach tak zwanych „chronionych”.

Wielką uwagę należy zwrócić, podobnie jak w przypadku innych pracowników, na fizyczne i psychologiczne warunki pracy osób upośledzonych, na sprawiedliwe wynagrodzenie, na możliwość awansu i na usuwanie różnego rodzaju przeszkód. Nie ukrywając, że chodzi tu o zadanie złożone i trudne, należałoby sobie jednak życzyć, aby *właściwe pojmowanie pracy w znaczeniu podmiotowym* prowadziło do takiej sytuacji, w której osoba upośledzona nie czułaby się pozostawiona na marginesie świata pracy lub uzależniona od społeczeństwa, lecz mogła egzystować jako pełnoprawny podmiot pracy, pożyteczny i szanowany ze względu na swą ludzką godność, powołany do wnoszenia wkładu w rozwój i dobro własnej rodziny i społeczeństwa, zgodnie ze swymi możliwościami.

**Praca a problem emigracji**

23. Wypada na koniec, przynajmniej w zwięzłych słowach, wypowiedzieć się na temat tak zwanej *emigracji za pracą*. Jest to zjawisko stare, które jednak wciąż się odnawia. Również obecnie posiada ono wielkie rozmiary z powodu komplikacji współczesnego życia. Człowiek ma prawo do opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać warunków życia w innym kraju, ma też prawo powrotu do swego kraju. Fakt taki z pewnością nie jest pozbawiony trudności wielorakiej natury, przede wszystkim jednak stanowi na ogół stratę dla kraju, z którego się emigruje. Odchodzi człowiek, a zarazem członek wielkiej wspólnoty zjednoczonej historią, tradycją, kulturą, aby rozpocząć życie pośród innego społeczeństwa związanego inną kulturą i najczęściej też innym językiem. *Ubywa* przy tym *podmiot pracy*, który wysiłkiem swojej myśli czy swoich rąk mógłby przyczynić się do pomnożenia dobra wspólnego własnego kraju. Ów wysiłek i ów wkład zostaje oddany innemu społeczeństwu, które ma poniekąd mniejsze do tego prawo niż własna ojczyzna.

A jednak — jeśli nawet emigracja jest pewnym złem — jest to w określonych okolicznościach tzw. zło konieczne. Trzeba uczynić wszystko — i z pewnością wiele się czyni w tym celu — ażeby to zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych *szkód w znaczeniu moralnym,* owszem, by — o ile możności — przyniosło nawet dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta, zarówno gdy chodzi o kraj, do którego przybywa, jak też o ojczyznę, którą opuszcza. W tej dziedzinie ogromnie wiele zależy od właściwego prawodawstwa — w szczególności gdy chodzi o uprawnienia człowieka pracy. Pod tym przede wszystkim kątem widzenia sprawa ta wchodzi w kontekst niniejszych rozważań.

Rzeczą najważniejszą wydaje się to, ażeby człowiek pracujący poza swym ojczystym krajem, czy to jako stały emigrant, czy też w charakterze pracownika sezonowego, *nie był* w zakresie uprawnień związanych z pracą *upośledzany* w stosunku do innych ludzi pracy w danym społeczeństwie. Emigracja za pracą nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego. O stosunku do pracownika — imigranta muszą decydować te same kryteria, co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienną narodowość, religię czy rasę. Tym bardziej *nie może być wyzyskiwana sytuacja przymusowa,* w której znajduje się emigrant. Wszystkie te okoliczności muszą stanowczo ustąpić — oczywiście przy uwzględnieniu szczegółowych kwalifikacji — wobec podstawowej wartości pracy, która związana jest z godnością ludzkiej osoby. Trzeba przypomnieć tu raz jeszcze podstawową zasadę: hierarchia wartości, głęboki sens samej pracy domaga się, by kapitał służył pracy, a nie praca kapitałowi.

**V****ELEMENTY DUCHOWOŚCI PRACY**

**Szczególne zadanie Kościoła**

24. Ostatnią część rozważań na temat ludzkiej pracy, związanych z 90. rocznicą encykliki *Rerum novarum*, wypada poświęcić duchowości pracy w chrześcijańskim znaczeniu tego słowa. Skoro praca w swym podmiotowym wymiarze jest zawsze działaniem osoby, *actus personae*, zatem *uczestniczy* w niej *cały człowiek*, uczestniczy *ciało i duch*, bez względu na to, czy jest to praca fizyczna czy umysłowa. Do całego też człowieka zwrócone jest Słowo Boga Żywego, ewangeliczne orędzie zbawienia, w którym odnajdujemy wiele treści — jakby szczególnych świateł — skierowanych ku pracy ludzkiej. Potrzebna jest odpowiednia asymilacja tych treści, potrzebny jest wewnętrzny wysiłek ducha ludzkiego, prowadzony wiarą, nadzieją i miłością, aby przy pomocy tych treści *nadać pracy* konkretnego człowieka to *znaczenie, jakie ma ona w oczach Boga*, i poprzez które wchodzi ona w dzieło zbawienia jako jego zwyczajny, a równocześnie szczególnie doniosły wątek i składnik.

Jeśli Kościół uważa za swą powinność wypowiadanie się w sprawach pracy z punktu widzenia jej ludzkiej wartości oraz związanego z nią społecznego porządku moralnego — widząc w tym doniosłe swe zadanie w służbie całego orędzia ewangelicznego — to równocześnie szczególną swą powinność dostrzega *w kształtowaniu* takiej *duchowości pracy*, która wszystkim ludziom pomoże przez nią przybliżać się do Boga — Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem, podejmując przez wiarę *żywy* udział w Jego trojakim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla, tak jak o tym wspaniale naucza Sobór Watykański II.

**Praca jako uczestnictwo w dziele Stwórcy**

25. „Dla wierzących — uczy Sobór Watykański II — jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie, odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże”[12](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p12).

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że *człowiek*, stworzony na obraz Boga, *przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy*— i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo „pracy”, którą Bóg wypełnia w ciągu „sześciu dni” (por. *Rdz* 2, 2; *Wj* 20, 8. 11; *Pwt* 5, 12 nn.), ażeby dnia siódmego „odpocząć” (por. *Rdz* 2, 3). Skądinąd zaś jeszcze ostatnia Księga Pisma Świętego rozbrzmiewa tym samym akcentem uznania dla dzieła, jakiego dokonał Bóg przez swą stwórczą „pracę”, gdy głosi: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże Wszechwładny” (*Ap* 15, 3) — podobnie jak Księga Rodzaju, która opis każdego dnia stworzenia kończy stwierdzeniem „widział Bóg, że było dobre” (por. *Rdz* 1, 4. 10. 12. 18. 21. 25. 31.).

Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie *jakby pierwszą „ewangelią pracy”*, ukazuje bowiem, na czym polega jej godność — uczy, że człowiek pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie — on jeden — ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią *pracy i odpoczynku*. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa „Ojciec mój działa aż do tej chwili (...)” (*J* 5, 17); działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości — i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. *Hbr* 4, 1. 9 n.) w zjednoczeniu z Sobą, w „domu Ojca” (por. *J* 14, 2). Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku „co siódmy dzień” (por. *Pwt* 5, 12 nn.; *Wj* 20, 8-12), ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego *„odpoczynku”, jaki Pan gotuje* swoim sługom i przyjaciołom (por. *Mt* 25, 21).

Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać — jak uczy Sobór — także do *„zwykłych, codziennych zajęć”.* Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży[13](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p13).

Trzeba przeto, ażeby owa chrześcijańska duchowość pracy była powszechnym udziałem wszystkich. Trzeba, aby zwłaszcza w dzisiejszej epoce *duchowość* pracy wykazywała tę *dojrzałość,* jakiej domagają się napięcia i niepokoje myśli i serc: „(...) chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiały się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawało się jakby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw (...) *nauka chrześcijańska*nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy”[14](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p14).

Świadomość, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele stworzenia, stanowi najgłębszą pobudkę do jej podejmowania na różnych odcinkach: „Powinni tedy wierni — czytamy w Konstytucji *Lumen gentium* — poznawać najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do chwały Bożej, i przez świeckie również dzieła dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat przepojony został duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej swój cel osiągał (...). Dzięki (...) *swej kompetencji* w umiejętnościach świeckich i przez swą działalność uwzniośloną wewnętrznie łaską Chrystusową, winni oni wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone doskonalone były dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyznaczył Stwórca i z oświeceniem, jakie przyniosło Słowo Jego”[15](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p15).

**Chrystus — człowiek pracy**

26. Ta prawda, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele samego Boga, swego Stwórcy, została w sposób szczególny *uwydatniona przez Jezusa Chrystusa* — tego Jezusa, o którego wielu z Jego pierwszych słuchaczy w Nazarecie „pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana...? Czy nie jest to cieśla...?»” (*Km* 6, 2 n). Powierzoną bowiem sobie „ewangelię”: słowo odwiecznej Mądrości, Jezus nie tylko głosił, ale przede wszystkim wypełniał czynem. Była to przeto również ewangelia pracy, gdyż *Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy*, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. *Mt* 13, 55). I chociaż w Jego słowach nie znajdujemy specjalnego nakazu pracy — raczej w jednym wypadku zakaz zbytniej troski o pracę i egzystencję (por. *Mt 6*, 25-34) — to równocześnie wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: *z miłością patrzy na tę pracę*, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga — Stwórcy i Ojca. Czyż nie mówi: Ojciec mój jest rolnikiem (por. *J* 15, 1), przenosząc na różne sposoby *w swoje nauczanie* ową podstawową prawdę o pracy, która wyraża się już w całej tradycji Starego Testamentu, poczynając od Księgi Rodzaju?

Nie brakowało *w Księgach Starego Testamentu* wielorakich odniesień do pracy ludzkiej, do poszczególnych zawodów wykonywanych przez człowieka: tak np. do lekarza (por. *Syr*38, 1 nn), do aptekarza (por. *Syr* 38, 4-8), do rzemieślnika-artysty (por. *Wj* 31, 1-5; *Syr* 38, 27), do kowala (por. *Rdz* 4, 22; *Iz* 44, 12) (można by te słowa odnieść do pracy współczesnej hutnika); do garncarza (por. *Jr* 18, 3 n.; *Syr* 38, 29 n), do rolnika (por. *Rdz* 9, 20; *Iz* 5, 1 n), do uczonego (por. *Koch* 12, 9-12; *Syr* 39, 1-8), do żeglarza (por. *Ps* 107 [106], 23-30; *Mdr* 14, 2-3), do budowniczego (por. *Rdz* 11, 3; *2 Krl* 12, 12 n.; 22, 5 n), do muzyka (por. *Rdz* 4, 21), do pasterza (por. *Rdz* 4, 2; 37, 3; *Wj* 3, 1; 7 *Sm* 16, 11; *passim*), do rybaka (por. *Ez* 47, 10). Znane są piękne słowa poświęcone pracy kobiety (por. *Prz* 31, 15-27). *Jezus Chrystus w swych przypowieściach* o Królestwie Bożym stale odwołuje się do pracy ludzkiej: do pracy pasterza (por. np. *J* 10, 1-16), rolnika (por. *Km* 12, 1-12), lekarza (por. *Łk* 4, 23), siewcy (por. *Mk* 4, 1-9), gospodarza (por. *Mt* 13, 52), służącego (por. *Mt* 24, 45; *Łk*12, 42-48), ekonoma (por. *Łk* 16, 1-8), rybaka (por. *Mt* 13, 47-50), kupca (por. *Mt* 13, 45 n), robotnika najemnego (por. *Mt* 20, 1-16). Mówi również o różnorodnej pracy kobiet (por. *Mt* 13, 33; *Łk* 15, 8 n). Apostolstwo przedstawia na podobieństwo pracy fizycznej żniwiarzy (por. *Mt* 9, 37; *J* 4, 35-38) czy rybaków (por. *Mt* 4, 19). Wspomina także o pracy uczonych (por. *Mt* 13, 52).

Ta Chrystusowa nauka o pracy, oparta na przykładzie własnego życia w ciągu lat nazaretańskich, znajduje szczególnie *żywe* echo *w nauczaniu św. Pawła Apostoła.* Św. Paweł szczycił się tym, że pracował w swoim zawodzie (prawdopodobnie wyrabiał namioty), (por. *Dz* 18, 3) i że dzięki temu mógł również, jako Apostoł, sam zarabiać na swoje życie (por. *Dz* 20, 34 n): „pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (*2 Tes* 3, 8)[16](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p16). Stąd też płyną jego pouczenia na temat pracy, które mają *charakter napomnienia i nakazu*: „nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” — tak pisze do Tesaloniczan (*2 Tes* 3, 12). Ci bowiem, którzy „wcale nie pracują (...) postępują wbrew porządkowi” (*2 Tes* 3, 11) — i Apostoł, w tymże samym kontekście, nie zawaha się powiedzieć: „kto nie chce pracować, niech też nie je” (*2 Tes* 3, 10). Gdzie indziej natomiast *zachęca*: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę” (*Kol* 3, 23 n).

Pouczenia Apostoła narodów mają, jak widać, kluczowe znaczenie dla moralności i duchowości ludzkiej pracy. Są ważnym dopowiedzeniem do tej wielkiej, chociaż dyskretnej ewangelii pracy, jaką znajdujemy w życiu Chrystusa i Jego przypowieściach — w tym, „co Jezus czynił i czego nauczał” (*Dz* 1, 1).

W oparciu o te światła bijące z samego źródła, *Kościół* stale głosił to, czego *współczesny wyraz* znajdujemy w nauce Vaticanum II: „Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć (...) Stąd normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie”[17](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p17).

W kontekście takiego *widzenia wartości ludzkiej pracy* — takiej duchowości pracy — tłumaczy się w pełni to, co w tym samym miejscu Konstytucji pastoralnej Soboru czytamy na temat właściwego *znaczenia postępu*: „Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczać niejako materii do udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego udoskonalenia nie urzeczywistnia”[18](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p18).

Taki pogląd na sprawę postępu i rozwoju — temat tak bardzo dominujący we współczesnej umysłowości — może być rozumiany tylko jako owoc rzetelnej duchowości ludzkiej pracy i*tylko w oparciu o taką duchowość* może też być urzeczywistniany i wprowadzany w życie. Jest to pogląd i program, który swymi korzeniami tkwi w „ewangelii pracy”.

**Praca ludzka w świetle Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania**

27. Jest jeszcze jeden aspekt ludzkiej pracy, jeden jej istotny wymiar, w który duchowość zbudowana na Ewangelii wnika dogłębnie. *Praca* każda — zarówno fizyczna, jak umysłowa — *łączy* się nieodzownie z *trudem*. Księga Rodzaju daje temu wyraz w sposób zaiste przejmujący, przeciwstawiając owo pierwotne *błogosławieństwo* pracy, zawarte w samej tajemnicy stworzenia i połączone z wyniesieniem człowieka jako obrazu Boga — owemu *przekleństwu*, jakie przyniósł ze sobą *grzech:* „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia” (*Rdz* 3, 17). Ów trud zespolony z pracą znaczy drogę życia ludzkiego na ziemi i stanowi *zapowiedź śmierci:* „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty (...)” (*Rdz* 3, 19). Jakby echo tych słów przemawia autor jednej z ksiąg „mądrościowych”: „przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem (...)” *(Koh* 2, 11). Nie ma człowieka na ziemi, który nie mógłby tych słów uznać za własne.

Ewangelia wypowiada także w tym względzie swe ostatnie poniekąd słowo w tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Tam też wypada szukać odpowiedzi na te problemy, tak doniosłe dla duchowości ludzkiej pracy. *W tajemnicy paschalnej* zawiera się *Krzyż* Chrystusa, Jego posłuszeństwo aż do śmierci, które Apostoł przeciwstawia owemu nieposłuszeństwu, jakie obciążyło dzieje człowieka na ziemi od początku (por. *Rz* 5, 19). Zawiera się w niej także *wyniesienie* Chrystusa, który poprzez śmierć krzyżową wraca do swoich uczniów z mocą Ducha Świętego *w Zmartwychwstaniu*.

Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, dają chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić (por. *J* 17, 4). To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż (por. *Łk* 9, 23) działalności, do której został powołany.

Chrystus, „ponosząc śmierć za wszystkich nas grzeszników, uczy nas swoim przykładem, że trzeba także nieść krzyż, który ciało i świat nakłada na ramiona tym którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości”; równocześnie jednak „Chrystus *przez swoje zmartwychwstanie* ustanowiony Panem, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, już działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, (...) oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o *uczynienie życia* ludzkiego *bardziej ludzkim* i o poddanie całej ziemi temu celowi”[19](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p19).

W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż. W tejże samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze *przebłysk* nowego życia, nowego *dobra*, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi (por. *2 P* 3, 13; *Ap* 21, 1) — które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud — a nigdy bez niego. Potwierdza to z jednej strony nieodzowność krzyża w duchowości ludzkiej pracy, z drugiej strony jednakże odsłania się w tym krzyżu-trudzie nowe dobro, które z tej pracy bierze początek. Z pracy rozumianej dogłębnie i wszechstronnie — ale nigdy bez niej.

Czy to *nowe dobro* — owoc ludzkiej pracy — jest już cząstką owej nowej ziemi, gdzie mieszka sprawiedliwość? (por. *2 P* 3, 13). W jakim stosunku pozostaje ono *do Chrystusowego Zmartwychwstania*, jeśli prawdą jest, iż wieloraki trud pracy człowieka jest cząstką Chrystusowego Krzyża? I na to pytanie stara się odpowiedzieć Sobór, czerpiąc światło z samych źródeł objawianego Słowa: „Słyszymy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli cały świat zyska, a siebie samego zatraci (por. *Łk* 9, 25). Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzenia społeczności ludzkiej ”[20](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p20).

Staraliśmy się w niniejszych rozważaniach poświęconych ludzkiej pracy uwydatnić to wszystko, co wydaje się nieodzowne, jeśli przez nią mają krzewić się na ziemi nie tylko „owoce naszej zapobiegliwości”, ale także „godność ludzka, wspólnota braterska i wolność”[21](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html#p21). Chrześcijanin, który wsłuchuje się w słowo Boga Żywego, łącząc pracę z modlitwą, niech wie, jakie miejsce ta jego praca zajmuje nie tylko w *postępie ziemskim,*ale także we *wzroście Królestwa Bożego,* do którego wszyscy jesteśmy wezwani mocą Ducha Świętego i słowem Ewangelii.

Na tym kończę moje rozważania, udzielając Wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Niniejszy dokument, który przygotowałem do publikacji na 15 maja br., w dziewięćdziesiątą rocznicę encykliki *Rerum novarum*, mogłem przejrzeć definitywnie dopiero po opuszczeniu szpitala.

*W Castel Gandolfo, dnia 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, w trzecim roku mojego Pontyfikatu.*

*Jan Paweł II, papież*

1. **APPENDICE:**

**JAN PAWEŁ II – HOMILIA WYGŁOSZONA W CZASIE MSZY ŚW. W TARNOWIE 10 CZERWCA 1987R.**

**Homilia wygłoszona podczas mszy św. beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny.**

 "Błogosławieni jesteście" (Mt 5,11)

Wysłuchaliśmy Chrystusowych słów z Kazania na górze. Jeszcze raz przemówił do nas Mistrz językiem ośmiu błogosławieństw: językiem Dobrej Nowiny. "Błogosławieni jesteście..." W tych słowach odczytujemy przeszłość i przyszłość. Naprzód przeszłość. Kościół tarnowski, który w roku ubiegłym dziękował Bogu za dwieście lat swej posługi na tej nadwiślańskiej i podkarpackiej ziemi, odczytuje w orędziu ośmiu błogosławieństw całą swoją z górą tysiącletnią przeszłość na tej ziemi. Od przeszło tysiąca lat rozbrzmiewało tutaj to orędzie, padając na glebę ludzkich dusz jak ziarno, które ci sami ludzie rzucali równocześnie w zagony tej ziemi. Czasem ziemi urodzajnej, która wydaje owoc stokrotny, czasem ziemi trudnej, kamienistej, jak w górach, gdzie nie tak łatwo o urodzajny i obfity zbiór. Raduję się, że mogę dzisiaj być z wami, aby podjąć donośne wciąż jeszcze echo waszego jubileuszu. Wiem, że odezwał się on żarliwym hymnem wdzięczności w twoim sercu, biskupie i pasterzu Kościoła tarnowskiego, w sercu twoich braci, biskupów i kapłanów, w sercu rodzin zakonnych męskich i żeńskich, w sercu wszystkich, którzy na tej ziemi są "Ludem Bożym" i "królewskim kapłaństwem" (por. 1 P 2,9).

Raduję się, że mogę być dzisiaj z wami. Ta ziemia od lat była mi bliska. Wpatrywałem się z podziwem w uroki jej krajobrazu, wędrowałem górskimi pasmami i dolinami wzdłuż potoków. Doznawałem wiele gościnności. I jest mi bliski ten Kościół. A chociaż dzisiaj przybywam do was jako pielgrzym ze stolicy św. Piotra w Rzymie, to przez lata byłem tu sąsiadem. I doznawałem dobrego, serdecznego sąsiedztwa. Ewangelia, orędzie ośmiu błogosławieństw, czyż nie jest ono od początku wpisane w dzieje waszego Kościoła? Czyż nie głosili tego zbawczego orędzia już ci pierwsi święci pustelnicy znad Dunajca, a potem znad słowackiego Wagu - Świerad i Benedykt u samego początku naszych dziejów? A potem Stanisław ze Szczepanowa, biskup, męczennik na stolicy krakowskiej, z którym wiąże się wspólne dziedzictwo wszystkich Polaków. A potem jeszcze Kinga, księżna, matka narodu i mniszka w starosądeckim klasztorze św. Klary.

Orędzie ośmiu błogosławieństw, siejba Bożej Ewangelii, idzie przez stulecia. W czasie jubileuszu przypomnieliście skrupulatnie wszystkie osoby, miejsca i czasy, poprzez które tchnął w waszych wspólnych dziejach ten sam Duch Prawdy, który objawił się apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy pod postacią ognistych języków. I to za naszych czasów, w tym stuleciu, jeszcze jeden taki ognisty język Ducha Prawdy, Parakleta, zatrzymał się nad postacią prostej, wiejskiej dziewczyny: "Bóg wybrał właśnie to, (...) co niemocne, aby mocnych poniżyć, aby zawstydzić mędrców" (por. 1 Kor 1,27). Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym. Chociaż ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego, którą od dzisiaj będziemy zwać błogosławioną, swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim do młodych. Do chłopców i dziewcząt. Do mężczyzn i kobiet. Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony zabójcy, ale nosi w sobie to ludzkie ciało zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa. Tak więc święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym "dla nas i dla naszego zbawienia", to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie.

Karolina Kózkówna była świadoma tej godności. Świadoma tego powołania. Żyła z tą świadomością i dojrzewała w niej. Z tą świadomością oddała wreszcie swoje młode życie, kiedy trzeba było je oddać, aby obronić swą kobiecą godność. Aby obronić godność polskiej, chłopskiej dziewczyny. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (por. Mt 5,8). Tak to orędzie ośmiu błogosławieństw wpisuje się nowymi zgłoskami w dzieje Kościoła tarnowskiego, w dzieje tego ludu, który od pokoleń - i bez względu na historyczne krzywdy i upokorzenia - przechowywał w sobie świadomość, że jest świętym Ludem Bożym, ludem odkupionym za cenę krwi Syna Bożego, królewskim kapłaństwem. Tam, wpośród równinnych lasów, w pobliżu miejscowości Wał-Ruda, zdaje się trwać ta wasza rodaczka, córka ludu, "gwiazda ludu", i świadczyć o niezniszczalnej przynależności człowieka do Boga samego. "Człowiek bowiem jest Chrystusowy - a Chrystus Boży" (por. 1 Kor 3,23).

Liturgia dzisiejszej beatyfikacji, a zwłaszcza psalm responsoryjny, pozwala nam niejako odczytać poszczególne momenty tego świadectwa. Tego męczeństwa. Czyż to nie ona tak mówi, ona, Karolina? "Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie, mówię Panu: "Tyś jest Panem moim"" (Ps 16,1-2). Czyż to nie ona mówi poprzez słowa Psalmisty? W momencie straszliwego zagrożenia ze strony drugiego człowieka, wyposażonego w środki przemocy, chroni się do Boga. A okrzyk "Tyś Panem moim" oznacza: nie zapanuje nade mną brudna przemoc, bo Ty jesteś źródłem mej mocy - w słabości. Ty, jedyny Pan mojej duszy i mego ciała, mój Stwórca i Odkupiciel mego życia i mojej śmierci. Ty, Bóg mojego serca, z którym nie rozstaje się moja pamięć i moje sumienie. "Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy. On jest po mojej prawicy, nic mnie nie zachwieje. Bo serce napomina mnie nawet nocą" (Ps 16,8.7). Tak Psalmista. I tak Karolina w momencie śmiertelnej próby wiary, czystości i męstwa. Jakbyśmy szli po śladach ucieczki tej dziewczyny, opierającej się zbrojnemu napastnikowi, szukającej ścieżek, na których mogłaby pośród tego rodzimego lasu w pobliżu jej wsi, ocalić życie i godność. "Ty ścieżkę życia mi ukazujesz" (por. Ps 16,11). Ścieżka życia. Na tej ścieżce ucieczki został zadany ostatni, zabójczy cios. Karolina nie ocaliła życia doczesnego. Znalazła śmierć. Oddała to życie, aby zyskać życie z Chrystusem w Bogu. W Chrystusie bowiem, wraz z sakramentem chrztu, który otrzymała w kościele parafialnym w Radłowie, zaczęło się jej nowe życie. I oto, padając pod ręką napastnika, Karolina daje ostatnie na tej ziemi świadectwo temu życiu, które jest w niej. Śmierć cielesna go nie zniszczy. Śmierć oznacza nowy początek tego życia, które jest z Boga, które staje się naszym udziałem przez Chrystusa, za sprawą Jego śmierci i zmartwychwstania. Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. A śmierć niewinnej zdaje się odtąd głosić ze szczególną mocą tę prawdę, którą wypowiada Psalmista: "Pan jest moim dziedzictwem, Pan jest moim przeznaczeniem. To On mój los zabezpiecza" (por. Ps 16,5). Tak. Karolina porzucona wśród lasu rudziańskiego jest bezpieczna. Jest w rękach Boga, który jest Bogiem życia. I męczennica woła wraz z Psalmistą: "Błogosławię Pana". Dziecko prostych rodziców, dziecko tej nadwiślańskiej ziemi, "gwiazdo" twojego ludu, dziś Kościół podejmuje to wołanie twojej duszy, wołanie bez słów - i nazywa ciebie błogosławioną! Chrystus stał się twoją "mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem" (1 Kor 1,30). Stał się twoją mocą. Dziękujemy Chrystusowi za tę moc, jaką objawił w twoim czystym życiu i w twojej męczeńskiej śmierci.

"Przypatrzmy się, bracia, powołaniu naszemu!" (1 Kor 1,26). Tak pisze apostoł Paweł do Koryntian, a ja dziś te jego słowa powtarzam do was, tu zgromadzonych. Przybyliście z różnych stron tej rozległej diecezji, która ma swoje centrum w historycznym mieście Tarnowie. Stajecie razem ze mną wobec wymowy tego młodego dziewczęcego życia Karoliny Kózkówny i tej męczeńskiej śmierci. Przypatrzcie się, drodzy bracia i siostry, powołaniu waszemu. Wy, drodzy bracia i siostry, do których mówię: robotnicy; rzemieślnicy reprezentowani tu przez organizacje cechowe; wy, byli więźniowie Oświęcimia (stąd, z tarnowskiego więzienia, wyruszył pierwszy transport do oświęcimskiego obozu); wy, przedstawiciele Skalnego Podhala, zrzeszeni w kole jego przyjaciół; wy, kombatanci, zwłaszcza ze Szczawy; młodzieży oazowa i członkowie ruchu "Światło-Życie"; harcerki i harcerze; bracia pielgrzymi z Węgier; bracia Słowacy i Czesi, przybysze z Moraw; rodacy z Ameryki, którzy w tym doniosłym momencie stanęliście na ziemi waszego pochodzenia, w starym kraju; pielgrzymi z archidiecezji krakowskiej, a także diecezji katowickiej, kieleckiej, sandomierskiej, radomskiej, przemyskiej i archidiecezji w Lubaczowie. Wszyscy, skądkolwiek przybywacie. Wszyscy, którzy tutaj jesteście. Przypatrzcie się powołaniu waszemu.

W sposób szczególny pragnę się zwrócić w dniu beatyfikacji tej córki polskiej wsi z początku naszego stulecia, do tych, których powołaniem życiowym - również i dzisiaj, przy końcu tego wieku - jest życie wiejskie i praca na roli. Do polskich chłopów obecnych tu poprzez ich delegacje z całego kraju. Jakże to znamienne, że w nauczaniu o królestwie Bożym Chrystus posługiwał się analogią i obrazami zaczerpniętymi z życia natury i wyrastającej z niego - poprzez działanie człowieka - kultury rolniczej. I w ten też sposób pokazał, jak bardzo Stworzenie i Odkupienie wyrastają z tego samego źródła: ze stwórczej i odkupieńczej miłości Boga. Jak to, co zostało zawarte w Stworzeniu, dochodzi - pomimo grzechu człowieka - do swojej pełni w Odkupieniu. "Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia" - rolnikiem - mówiły dawniejsze tłumaczenia (por. J 15,1). "Wy jesteście latoroślami" (por. J 15,5). "Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię" (Mk 4,26). Sama śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a także uwarunkowane i kształtowane przez nie życie wewnętrzne człowieka, życie wieczne człowieka, znajduje swoją przekonywającą ilustrację w świecie natury, w waszym codziennym doświadczeniu. "Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24). W ten sposób ziemia i ten, który ją uprawia, jego praca, stają się szczególnym obrazem Boga i kluczem do zrozumienia Jego królestwa. I to jest także potwierdzeniem pośrednim, ale ogromnie głębokim, godności pracy na roli. Pomyślmy, że dla zrozumienia Ewangelii, dla zrozumienia, czym jest królestwo Boże i życie wieczne, kim jest sam Chrystus, trzeba znać rolnictwo i pasterstwo. Trzeba wiedzieć, co to jest owczarnia i pasterz. Czym jest ziarno i ziemia uprawna. Kim jest siewca, jaka jest rola ziemi żyznej, wiatru i deszczu. To od strony języka i obrazów, od strony zrozumienia Ewangelii. Ale rolnictwo to przecież chleb. Ten chleb, z którego żyje człowiek. Nie samym chlebem on żyje, ale przecież żeby człowiek żył, musi mieć chleb. Dlatego tak bardzo leży nam na sercu, by tego chleba nie brakowało nikomu na naszym globie, a brakuje; leży nam na sercu, by go nie brakowało w naszej Ojczyźnie. Jest to ten sam chleb, który Chrystus "w dzień przed męką wziął w swoje święte i czcigodne ręce i dzięki składając Bogu swojemu wszechmogącemu, błogosławił, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy - to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane". Człowiek potrzebuje więc chleba. Zarówno tego, który jest "owocem ziemi i pracy rąk ludzkich", jak i tego, który "z nieba zstępuje i życie daje światu" (J 6,33).

Jako gość i uczestnik II Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, przychodzę, by razem z moimi rodakami modlić się w Tarnowie: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Nie przybywam jako znawca rolnictwa, nie przynoszę w tej dziedzinie żadnych rozwiązań. Pragnę się znaleźć niejako na śladach duszpasterstwa polskiej wsi, polskiego rolnika. Dzielić wasze troski i niepokoje. Przypomnieć i potwierdzić stosunek Kościoła do was. Wszyscy są zgodni na całym świecie, że brak chleba, tam gdzie zachodzi, jest skandalem. Wszyscy na naszej ziemi są zgodni, że nie powinno, nie może brakować na niej chleba. Równocześnie wiadomo, że polska wieś współczesna w wyniku dramatycznych doświadczeń, jakie stały się jej udziałem, przeżywa wieloraki kryzys gospodarczy i moralny. Jakżeż łatwo byłoby wymieniać błędy popełnione w przeszłości i te, które wciąż trwają i świadczą o niedowartościowaniu rolnictwa, które stało się terenem nieprzemyślanych eksperymentów, braku zaufania, a nawet dyskryminacji. A rolnicy to przecież nie tylko ci, którzy karmią, ale także ci, którzy stanowią element stałości i trwania. Jakże tu, w Tarnowie, nie zacytować wielkiego przywódcy polskiego ludu i męża stanu, Wincentego Witosa, syna tej ziemi. Pisał on: "Któż siłę Państwa i niezawodną nigdy ostoję ma stanowić?! Dla mnie odpowiedź narzucała się sama: Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopi polscy, gdyż tacy są gotowi oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczystej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny. Trzeba jednak nie tylko starać się na chłopach tych oprzeć przyszłość, ale ich wierność i przywiązanie do Państwa za wszelką cenę zdobyć, a gdy się zdobędzie, na zawsze utrzymać i utrwalić" (Moje wspomnienia). Przytoczone słowa Wincentego Witosa wyznaczają nie tylko drogę polskim chłopom, ale również tym wszystkim, którzy są odpowiedzialni za organizację życia społeczno-gospodarczego polskiej wsi. W takim też duchu, zgodnym z polską tradycją, zostały zawarte w ostatnich czasach porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie w sprawie rolnictwa (z dnia 18 i 20 lutego 1981 roku), w których rolnicy próbowali znaleźć wspólnie z władzami rozwiązanie wielu bolesnych problemów. Wydaje się, że w obecnych czasach układy te nie tylko nie powinny być przemilczane, w każdym razie papież nie może o tym milczeć, nawet gdyby nie był Polakiem, a tym bardziej papież-Polak. Wydaje się więc, że układy te powinny znaleźć swoją pełną realizację. Niechże rolnictwo polskie wyjdzie z wielokrotnego zagrożenia i przestanie być skazane tylko na walkę o przetrwanie. Niech doznaje wszechstronnej pomocy ze strony państwa. Wiele zniekształceń życia wiejskiego znajduje swe źródło w podrzędnym statusie rolnika jako pracownika i jako obywatela. Dlatego też model chłopa, lub chłopa-robotnika pracującego z małym skutkiem a ponad siły, winien być zastąpiony modelem wydajnego i niezależnego producenta, świadomego i umiejącego korzystać, nie gorzej niż inni, z dóbr kultury, i zdolnego do jej pomnażania. A teraz już nie cytat z Witosa, ale z Norwida. "Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą - podnoszenie ludowego do Ludzkości (...) - winno dokonywać się, zdaniem Norwida - przez wewnętrzny rozwój dojrzałości..." (Promethidion). Trzeba przyznać, że Polska, że południowa Polska jest wciąż żywym źródłem kultury. Pracują tutaj setki "twórców ludowych". Pragnę im i wszystkim innym dodać ducha i zwrócić w ich pracy uwagę na więź między kulturą duchową a religią. O głębi tego powołania myślał Norwid, gdy pisał, że rolnik "jedną ręką szuka dla nas chleba, drugą zdrój świeżych myśli wydobywa z nieba" (Cyprian Kamil Norwid, Pismo).

Bardzo dziękuję za te oklaski dla Norwida. Wiele doznał cierpienia w życiu, i wygnania. Raduję się, że dzisiaj oklaskuje go polski świat rolniczy, na równi z Wincentym Witosem, za jego mądrość, za jego wielką, chrześcijańską, ojczystą, narodową mądrość. Duszpasterstwo rolników niech idzie i rozwija się w tym właśnie kierunku, formując uczestników rolniczych wspólnot duszpasterskich i wypracowując coraz głębsze formy życia wewnętrznego, które ukazywać będą trud życia rolniczego jako realizację woli Boga i codziennej powinności człowieka, jako powołanie.
"Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu". W kontekście tego jubileuszu, jaki przeżywa Kościół tarnowski, dane mi jest dzisiaj sprawować tę zbawczą posługę słowa Bożego i Eucharystii. Poprzez postać Karoliny, błogosławionej córki tego Kościoła, przypatrujcie się, bracia i siostry, powołaniu waszemu poprzez wszystkie pokolenia, które Boża Opatrzność związała z waszą ziemią nadwiślańską, podkarpacką, równinną, podgórską i górzystą... z tą piękną ziemią. Z tą trudną ziemią. Ziemia ta przyjęła w siebie ewangeliczne orędzie ośmiu błogosławieństw jako światło Bożego przeznaczenia człowieka. Jako światło tego dziedzictwa, które jest naszym udziałem w Jezusie Chrystusie. "Błogosławieni ubodzy w duchu... błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... błogosławieni miłosierni... czystego serca... ci, którzy czynią pokój... ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem oni miłosierdzia dostąpią... oni Boga oglądać będą... oni będą nazwani synami Bożymi... do nich należy królestwo niebieskie" (por. Mt 5,3-10). "Królewski szczep Piastowy" (Maria Konopnicka, Rota): synowie i córki tego szczepu, tu od Wisły do Karpat, trwajcie przy tym dziedzictwie! Do Was należy królestwo niebieskie! Trwajcie, jak trwały pokolenia. Jak święci pustelnicy nad Dunajcem, jak Stanisław biskup, który "żyje pod mieczem", jak Karolina, która w naszym stuleciu dała świadectwo Trwajcie przy tym świętym dziedzictwie. Do was należy... królestwo niebieskie.

Amen.

* **Jan Paweł II, homilia wygłoszona w Niepokalanowie, 18 czerwca 1983,**

**Rocznica kanonizacji Św. Maksymiliana M. Kolbego**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Księże Prymasie,

Księża Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, Zakonnicy i Zakonnice, zwłaszcza Wy — synowie i córki świętego Franciszka,

Umiłowani Rodacy, Bracia i Siostry!

1. W dniu 10 października ubiegłego roku dane mi było wynieść na ołtarze Kościoła powszechnego świętego Maksymiliana Marię Kolbego, syna polskiej ziemi.

Niezwykła to była kanonizacja. Przybyli na nią również Polacy z kraju i emigracji w dość pokaźnej liczbie, ale stanowili oni tylko mniejszość tej wielkiej rzeszy pielgrzymów, która wypełniła w tę niedzielę plac Świętego Piotra. Przybyli oni zapewne z Rzymu i z całej Italii, ale także w znacznej liczbie z Niemiec i z innych krajów Europy, jako też z pozostałych kontynentów, w szczególności z Japonii, która na trwałe związała swe serce z Rycerzem Niepokalanej. Czuło się wyraźnie, że ogłoszenie świętym Kościoła ojca Maksymiliana trafia w jakiś newralgiczny punkt wrażliwości człowieka naszych czasów. Stąd też powszechne było oczekiwanie na tę kanonizację, a udział w niej potwierdził to oczekiwanie.

Pytając o motywy, można stwierdzić, że Maksymilian Kolbe przez swoją śmierć w obozie koncentracyjnym, w bunkrze głodowym, potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia. Jednakże motywem głębszym i właściwym wydaje się to, że w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości.

2. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13) — tak mówi Jezus, żegnając się z apostołami w wieczerniku, zanim pójdzie na mękę i śmierć.

„Przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” — powtórzy za swoim Mistrzem Jan apostoł w pierwszym swoim Liście (3, 14). I zakonkluduje: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (J 3, 16).

Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzysta poprzez czyn oświęcimski ojca Maksymiliana Kolbego. Można powiedzieć, że najdoskonalszy wzór, jaki pozostawił nam Odkupiciel świata, został w tym czynie podjęty z całkowitym heroizmem, a równocześnie z jakąś ogromną prostotą. Ojciec Maksymilian występuje z szeregu, aby przyjęto go jako kandydata do bunkra głodu na miejsce Franciszka Gajowniczka: podejmuje decyzję, w której ujawnia się równocześnie dojrzałość jego miłości i moc Ducha Świętego — i do końca wypełnia tę ewangeliczną decyzję: oddaje życie za brata.

Dzieje się to w obozie śmierci — w miejscu, w którym poniosło śmierć ponad cztery miliony ludzi z różnych narodów, języków, religii i ras. Maksymilian Kolbe również poniósł śmierć: ostatecznie dobito go śmiercionośnym zastrzykiem. Jednakże w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie „poniósł śmierć”, ale „oddał życie” — za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. „Oddać życie” za brata — to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci.

3. Maksymilian Kolbe był szafarzem — był wszakże, jako syn świętego Franciszka, kapłanem. Codziennie sprawował w sposób sakramentalny tajemnicę odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu.

Często też powtarzał te słowa psalmu, które przypomina dzisiejsza liturgia:

„Czym się Bogu odpłacę

za wszystko, co mi wyświadczył?

Podniosę kielich zbawienia

i wezwę imienia Pana”

(Ps 116 [115], 12-13).

Tak jest. Codziennie podnosił ten kielich Nowego i Wiecznego Przymierza, w którym pod postacią wina Krew Odkupiciela zostaje sakramentalnie „przelana” na odpuszczenie grzechów. Wraz z tajemnicą eucharystycznego kielicha dojrzewała w nim owa godzina oświęcimskiej decyzji: „Czyż nie mam pić kielicha, który mi podał Ojciec?” (J 18, 11). I wypił —  wypił do dna ten kielich, aby zaświadczyć wobec świata, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Świat potrzebuje tego świadectwa, aby otrząsnąć się z więzów owej cywilizacji śmierci, która w niektórych momentach współczesności szczególnie odsłania swe groźne oblicze.

4. W wydarzenie oświęcimskie wpisany jest ów podstawowy dialog, który pozwala człowiekowi przebić się poprzez grozę cywilizacji śmierci — a na co dzień pozwala mu przebijać się poprzez różne ciężary doczesności. Jest to dialog człowieka z Bogiem:

„Czym się Bogu odpłacę?...

O Panie, jestem Twoim sługą,

Twym sługą, synem Twojej służebnicy”

(Ps 116 [115], 12. 16).

Tak mówi człowiek — szafarz codziennej Eucharystii. Człowiek — szafarz własnej śmierci w obozie oświęcimskim. Tak mówi człowiek. Jest to słowo syntetyczne całego jego życia.

A Bóg odpowiada słowami Księgi Mądrości. Oto słowa, w których zawiera się odpowiedź Boga:

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka...

Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę...” (Mdr 3, l. 5-6).

Czy istotnie tak? Czy istotnie „nie dosięgła męka” ojca Maksymiliana? Człowieka, którego czcimy właśnie jako męczennika?

Rzeczywistością męczeńskiej śmierci zawsze jest męka — ale tajemnicą tej śmierci jest, że od męki większy jest Bóg. Wielka jest próba cierpienia, owo „doświadczenie jak złota w tyglu”, lecz od próby potężniejsza jest miłość: czyli potężniejsza jest łaska. „Miłość Boża rozlana... w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe — szafarz własnej śmierci — potężny swoją męką, jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania:

5. „O Panie, jestem Twoim sługą,

Twym sługą, synem Twojej służebnicy...”

Owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski — owo dojrzewanie było w sposób szczególny związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską.

Był, jak mało kto, duchowym „synem Twej Służebnicy”. Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa. Tego macierzyństwa, które zdecydowało się na Kalwarii, pod krzyżem Chrystusa, kiedy Maryja przyjęła za syna pierwszego ucznia Chrystusa.

Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się — za sprawą Odkupiciela — Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia.

„Co znaczy matka — pisał Maksymilian — to wiemy, ale Matka Boga — tego nie możemy pojąć rozumem, skończoną głową. Jedynie Bóg sam rozumie to doskonale, co znaczy »Niepokalana«... »Niepokalane Poczęcie« pełne jest pocieszających tajemnic” (list z 12 IV 1933 r.).

Maksymilian Kolbe w tę tajemnicę wniknął szczególnie głęboko, szczególnie syntetycznie: nie w oderwaniu, ale przez żywy kontekst Boga-Trójcy — Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym — oraz poprzez żywy kontekst zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do świata. Oto znowu jego słowa: „Starajmy się zawsze coraz bardziej, co dzień coraz bardziej, zbliżać się do Niepokalanej; w ten sposób zbliżymy się coraz bardziej do Najświętszego Serca Jezusowego, do Boga Ojca, do całej Trójcy Przenajświętszej, gdyż żadne ze stworzeń nie stoi tak blisko Boga jak właśnie Niepokalana. A więc również wszystkich bliskich naszemu sercu przybliżymy tym samym do Niepokalanej i do dobrego Boga...” (list z Nagasaki, 6 IV 1934 r.).

Wszystkie apostolskie poczynania ojca Maksymiliana świadczą o tym, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia znajdowała się w centrum jego świadomości. O tym świadczy i Milicja Niepokalanej, i „Rycerz Niepokalanej”. O tym świadczy japońskie „Miasto Niepokalanej” (Mugenzai no Sono). I wreszcie ten nasz polski Niepokalanów.

6. Dobrze, że tutaj właśnie zgromadziliśmy się po kanonizacji ojca Maksymiliana. Po beatyfikacji to nasze wielkie zgromadzenie na ziemi ojczystej odbyło się w Oświęcimiu: przejmująca uroczystość. Oświęcim: miejsce, w którym „dał życie za brata”. Dzisiaj Niepokalanów. Niepokalanów, który mówi o odkryciu nowego Początku ludzkości w Bogu. Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskiego apostolstwa. Niepokalanów: gdzie w stałym posłuszeństwie Duchowi Prawdy na wzór Niepokalanej człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby święty przerósł człowieka, nie tylko na miarę życia i apostolstwa, ale także na miarę męczeńskiej śmierci „za brata”.

7. Wiem, że w tym dzisiejszym zgromadzeniu biorą liczny udział przedstawiciele wsi, polscy rolnicy. Są tu — jak mnie poinformowano — ”uczestnicy duszpasterskich wspólnot rolników pracujących nad odnową wsi w łączności z Kościołem”. Niektórzy z was odwiedzili mnie w czasie mojej choroby w rzymskim szpitalu Gemelli, dziś spotykamy się na modlitwie na tej franciszkańskiej i Maksymilianowej ziemi.

Wiem, że ożywia was myśl o odnowie najlepszych tradycji kulturalnych wsi, o chrześcijańskim życiu we wzajemnej miłości, o doskonaleniu się przez wspólną modlitwę, że tworzycie kręgi wzajemnej pomocy, uczestniczycie w rekolekcjach, dokształcacie się, zapoznajecie się ze społeczną nauką Kościoła. Pragniecie w ten sposób odkryć na nowo wasze szczególne posłannictwo, pracy na roli przywrócić właściwą jej godność i w jej trudach odnajdywać radość.

Pozwólcie, że zwrócę się do was słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała” (słowa wypowiedziane w Wierzchosławicach w 1928 roku).

Stańcie z miłością przy Bogu!

Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o Bogu, swym Ojcu, powiedział, „że jest Tym, który uprawia” — rolnikiem.

Trwajcie w Chrystusie i przynoście owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J 15, 1-5).

Bądźcie uprawą Bożą!

I z miłością stójcie przy ziemi, przy tej naszej matce i żywicielce.

Wam w szczególny sposób powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem (por. Rdz 1, 29).

Rodzi ta ziemia „cierń i oset”, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnym źródłem godności pracy na roli. Waszej godności.

8. To nasze dzisiejsze zgromadzenie w Niepokalanowie kojarzy mi się jeszcze w kategoriach historycznych. Kiedyś w XIII wieku, w 1253 roku, Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej ziemi. Widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym położeniu z powodu rozbicia dzielnicowego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przezwycięży kiedyś dynastyczne rozbicie na dzielnice i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, poczynając od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

9. Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej pokanonizacyjnej uroczystości na ziemi ojczystej znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski — i patron... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i nadziei — to w jakiś szczególny sposób patron Polski.

Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII wieku zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, odczekano do 1939 roku, aby ów wyrok śmiertelny raz jeszcze powtórzyć. Przecież właśnie z pośrodka tych zmagań między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświęcimski świętego Maksymiliana. Mors et vita duello conflixere mirando (śmierć i życie zwarły się w przejmującym pojedynku), jak czytamy w sekwencji wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, „oddając życie za brata”, wraca do nas w chwale świętości. Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

10. Powstała kiedyś w średniowieczu legenda świętego Stanisława. Nasze czasy, nasz wiek, nie stworzą legendy świętego Maksymiliana. Wystarczająco mocna jest wymowa samych faktów, świadectwo życia i męczeństwa. Trzeba wymowę tych prawie współczesnych faktów brać w życie polskie. Trzeba budować z niej przyszłość człowieka, rodziny, narodu.

Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego; ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX wieku, a może i czasów, które idą.

11. Zgromadzeni w Niepokalanowie na wielkim narodowym dziękczynieniu za wyniesienie do chwały ołtarzy świętego Maksymiliana Marii — naszego rodaka, świadka naszego trudnego wieku, męczennika; pierwszego świętego z rodu Polaków w drugim tysiącleciu — pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę jego czynu oświęcimskiego:

**„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”!**

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangeliczny program. Trudny program — ale możliwy. Program nieodzowny.

Udając się stąd w pielgrzymkę na Jasną Górę, będę prosił Królową Polski i Matkę wszystkich Polaków, aby wyjednała nam, za wzorem świętego Maksymiliana, moc ducha potrzebną do podjęcia tego programu. Abyśmy przyjęli do duchowego dziedzictwa polskości wymowę życia i męczeńskiej śmierci Rycerza Niepokalanej. Amen.

* **Św. Izydor Oracz**

**Święty Izydor Oracz -/ ogólnie/**

                       Święty Izydor żył w Hiszpanii na przełomie XI i XII wieku. Urodził się w Madrycie  ok. 1080 roku. Wychowywany był w bojaźni Bożej, miłości  i posłuszeństwie rodzicom. Unikał zła, szanował starszych, a wszystkie polecenie wykonywał sumiennie. Dzielił się z ubogimi wszystkim, co   miał. Był bardzo pobożny, jego życie wypełniała ciężka praca na roli, modlitwa, miłosierdzie względem ubogich i oddanie Matce Bożej. Swą pobożnością, pracą, skromnością, pokorą zjednywał sobie ludzi.

                   Zmarł  w spokoju 15 maja 1130 roku. Pochowany został na cmentarzu św. Andrzeja w Madrycie. W 1170 roku jego śmiertelne szczątki przeniesiono do kościoła, w którym jako dziecko otrzymał chrzest. Cuda jakie działy się na jego grobie ściągały mnóstwo pielgrzymów. Po blisko 500 latach wydobyto jego ciało. Okazało się, że pachniało wonnościami i przez ten czas nie poddało się rozkładowi.

Do grona błogosławionych zaliczył go papież Paweł V w 1619 roku. Ciało św. Izydora przeniesiono do Madrytu i tam zbudowano w 1620 r.  barokowy kościół ku jego czci (w latach 1885-1993 był katedrą).     W 1622 r. papież Grzegorz XV wyniósł Izydora  do chwały świętych.
Odtąd Hiszpanie nie zaznali głodu, ani chorób, ani zarazy. Przybywający do jego grobu chorzy ludzie odzyskiwali zdrowie. Nawet pył z grobu świętego przywracał mowę, wzrok, słuch, zdrowie i siły. Zimą, gdy wszystko było pokryte śniegiem,  tylko grób Izydora był wolny od śniegu. Szczypta ziemi z grobu św. Izydora wrzucona w rolę, użyźniała glebę.  Cuda, które dokonały się za życia Izydora i te, które wyprosili nad grobem Świętego jego czciciele są świadectwem słów Jezusa, które Izydor przez całe swoje życie realizował: *„O cokolwiek poprosicie Mego Ojca w imię moje -  to otrzymacie”.*I to było powodem, że św. Izydor  dokonywał rzeczy po ludzku sądząc niemożliwych.

                 Dzień jego dorocznej pamiątki obchodzono początkowo w Białą Niedzielę, potem 10 maja. Papież Paweł VI w nowej reformie kalendarza ustalił dzień wspomnienia na 15 maja.

                  Pierwszy życiorys świętego Izydora napisał Diakon Jan ok. 1275 roku. Stąd wiadomości o Izydorze pochodzą z przekazu ludowego, więc w wielu miejscach są nieścisłe.

            Pochodził z bardzo biednej, ale szczerze religijnej rodziny. Wychowywany był według zasady: *„Módl się i pracuj, a Bóg ci dopomoże”.*Od  dzieciństwa Izydor pomagał swoim rodzicom w pracy. W spadku od rodziców otrzymał jedynie pług.  Kiedy Arabowie zdobyli i splądrowali jego miasto, wraz z rodziną przeniósł się na wieś.

          Bieda w domu zmusiła Izydora jako młodzieńca do pracy w charakterze parobka u zamożnego sąsiada Juana Vargasa. By zarobić na utrzymanie, w pocie czoła uprawiał rolę, orał i siał.

          Z tego czasu pochodzi piękna legenda. Oskarżono Izydora przed panem, że jest próżniakiem, co dzień spóźnia się do pracy, ponieważ modli się kosztem swoich obowiązków. A przecież bierze za to zapłatę. Zdziwiło to gospodarza, u którego pracował, gdyż powierzone mu prace były zawsze na czas wykonane. Postanowił jednak podpatrzeć Izydora. I faktycznie. Izydor później od innych przyszedł do pracy. Lecz, gdy tylko zaczął orać po jednej i po drugiej stronie przy nim pojawili się dwaj mężowie w białych szatach, który osobne prowadzili pługi i odwalali skiby. Innym razem, nie dowierzając temu, co zobaczył poprzednio, Vargas ujrzał Izydora zatopionego modlitwie, a orkę za niego wykonywał Anioł Boży. Zapytany któregoś dnia przez gospodarza o to, co zobaczył, Izydor odpowiedział: *Codziennie w modlitwie prosiłem Boga, aby mi w pracy błogosławił i pomagać raczył, więc sądzę, że są to Aniołowie, których mi w tym celu zsyła*. Odtąd też i chlebodawca jeszcze bardziej go polubił.  Dostrzegając sumienność, pracowitość i uczciwość Izydora,  Vargas wyznaczył go na zarządcę swego majątku. Swoje obowiązki wykonywał sumiennie, dbał o gospodarstwo i pomnażał w ten sposób plony. Dbał o zwierzęta,  karmił je, oszczędzał  w pracy, pielęgnował w zagrodzie.

           Izydor umiał łączyć modlitwę z pracą, stając się wzorem dla chrześcijańskich rolników. Modlitwą uświęcał codzienne czynności. W modlitwie znajdował pokrzepienie i spokój. Z modlitwy czerpał siły do wspomagania bliźnich.  Modlitwą zaczynał każdy dzień i każdą pracę. Po przebudzeniu, wczesnym rankiem, modlitwą wielbił Pana Boga i nucił pobożne pieśni.  Skłaniał  innych do modlitwy. Ponieważ sam nie był wykształcony, modlił się o mądrość, a z nauki Kościoła czerpał cele dla swojej pracy i swojego życia.  Swoje uciski, niepowodzenia i trudności  znosił z cierpliwością i wtedy również  zwracał się ku Panu Bogu, często śpiewając hymny dziękczynne.  Jego modlitwom polecano się w najcięższych przypadkach, często doznając cudownych jej skutków. Tego doświadczył i sam gospodarz, u którego pracował. Córka Juana Vargasa po długiej i ciężkiej chorobie umarła. Stroskani rodzice uciekli się do pośrednictwa Izydora. Ujęty wielką litością nad smutkiem swoich gospodarzy, Izydor upadł na kolana, a po chwili gorącej modlitwy wskrzesił dziewczynkę wobec wielu osób tam wówczas zgromadzonych.

              Na jego przykładzie widać, że każda praca może dać człowiekowi dużo satysfakcji i być twórcza wtedy, kiedy jest wykonywana z miłością.

              Również sam św. Izydor oraz jego żona,    bł. Maria Toribia (z Cabez), doświadczyli wielkiego dobrodziejstwa za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, do której mieli wielką cześć. Żyli spokojnie i szczęśliwie. Pewnego dnia ich kilkuletni synek wpadł do głębokiej studni. Nieszczęśliwi rodzice widząc, że wszelka ludzka pomoc już  na nic się przyda, ze łzami zaczęli wołać pomocy Matki Bożej. Nie zawiodła ich ufność w Jej opiekę. Woda w studni nagle sama się podniosła i wyrzuciła na wierzch dziecko żywe i zupełnie zdrowe, mimo że znajdowało się długi czas pod wodą i wszyscy byli pewni, że już nie żyje.

             Izydor potrafił być miłosiernym względem bliźnich. Szczególnie wtedy, gdy przekonał się, iż mimo niesłusznych oskarżeń, jakie przeciw niemu zanosili inni służący, zawsze był dla nich pełen miłości. Chętnie służył swoją pomocą innym pracującym razem z nim na polu. Zawsze miał dla innych czas. Początkowo słudzy nie rozumieli jego postawy. Jednak z biegiem czasu, obserwując postępowanie Izydora, stopniowo  zaczęli się do niego przekonywać.

Przyczyniło się do tego kilka cudownych zdarzeń.

             Pewnego dnia Izydor przechodził koło pasącego się pod lasem stada owiec swego pana. Z lasu wyskoczył ogromny wilk i na oczach wszystkich pasterzy porwał najpiękniejszego barana. Wszyscy słudzy pobiegli za nim, lecz nie mogli  dogonić. Widząc to Izydor ukląkł i zaczął się modlić. W tej samej chwili wilk padł martwy wypuszczając z pyska żywego, bez żadnego zadraśnięcia barana.

                Sława jego świętości i podobnych cudów tak się rozszerzała, że polecano się jego  modlitwom w najcięższych wypadkach. Często doznawano cudownych jej skutków. Swoją głęboką wiarą Izydor dzielił się z bliźnimi.  W pokorze czynił uczynki miłosierdzia względem innych. Pomagał potrzebującym nie oczekując w zamian zapłaty. Wierzył, że  nagrodę otrzyma od Pana Boga. Kalekom dawał jałmużny. Godził zwaśnionych sąsiadów. Nikogo nie obrażał. Szanował prawa innych. Gdy dowiadywał się o nieszczęściu bliźniego, wspierał go, pocieszał i sam starał się naprawić szkodę. Zdarzało się, że przyodziewał nagich, a potrzebującemu oddał ostatni kawałek chleba.  Gdy lud we wsi cierpiał z powodu suszy, Izydor uderzył laską w ziemię, a z tego miejsca wytrysnęło źródło wody.

***Kult św. Izydora***

            Kult św. Izydora dotarł z Hiszpanii do Polski, gdzie popularyzowali go jezuici. Zakładali oni bractwa pod wezwaniem  św. Izydora Oracza, służące objęciu ludności wiejskiej opieką duszpasterską. Uświęcenie rolnictwa i  pracy chłopa zawarte w opiniach o Świętym sprawiło, że jego kult znajdował wyznawców w całej społeczności wiejskiej, w tym, także i wśród osiadłej na wsi szlachty. Zwłaszcza polskie ziemiaństwo, gospodarujące na własnych folwarkach, chętnie utożsamiało się ze statusem rolnika, jakim był św. Izydor.

                Odrodzenie kultu nastąpiło w połowie XIX wieku. Święty Izydor patronował wielu sprawom i ruchom. W zniewolonej Polsce ze    św. Izydorem na sztandarach wyruszyli w 1848 roku do boju z Prusakami chłopi wielkopolscy, należący do bractwa jego imienia.

                U schyłku XIX wieku hiszpański Święty został obwołany patronem rolników.

            Najsilniej kult św. Izydora zakorzenił się i najdłużej przetrwał w rejonach i krajach  o największej tradycji rolniczej (m.in. w Bretanii,   w Bawarii  i w Polsce).

                 Święty Izydor doznaje szczególnej czci w Madrycie, gdzie w jego uroczystość urządzane są wspaniałe celebry w kościołach oraz festyny ludowe. Jest również patronem Saragossy.

                Także w Polsce jako patron rolników doznaje wielkiej czci.

***Ikonografia***

Świętego Izydora najczęściej przedstawia się jako człowieka pogrążonego w modlitwie. Jego atrybutami są: Anioł, którzy orze podczas modlitwy Świętego, pług zaprzężony w dwa woły, kłosy, różaniec, laska, spod której wypływa źródło.

***Imię***

Prawdopodobnie imię *Izydor*wywodzi się od imienia *Izydy*, bogini egipskiej. W połączeniu z  greckim wyrazem *doron*= dar, co oznacza: dar Izydy.

            Do Polski imię Izydor dotarło w formie łacińskiej. Spotykane jest już  w XV i XVI wieku. Szerzej jednak rozpowszechniło się  w XVIII wieku.  Jako imię żeńskie *Izydora*występuje niesłychanie rzadko.

***Przysłowia ludowe:***

*- „Na świętego Izydora pusta komora”*

*-„Na świętego Izydora  bywa często chłodna pora”*

*-„Święty Izydor wołkami orze, a kto go prosi, temu pomoże”*
*-„Na świętego Izydora  dla bociana pora”*

***Święci na każdy dzień* – wydawnictwo Salezjańskie. Warszawa 2002.**

ŚW. IZYDOR ORACZ, ok. 1080-1130.

Podobnie jak skromna św. Genowefa została patronką Paryża, tak patronem trytu został ubogi chłopek, św. Izydor. Swoją popularnością, jaką się kiedyś ten święty cieszył, w cień usunął nawet św. Izydora, biskupa Sewilli. Izydor Oracz urodził się w Madrycie ok. roku 1080. Pochodził z ubogiej, ale szczerze religijnej rodziny, która z niewiadomych przyczyn przeniosła się na wieś. Bieda w domu zmusiła św. Izydora jako młodzieńca do pracy w charakterze parobka u zamożnych sąsiadów, Jana Vargasa. Z tego czasu pochodzi piękna legenda: oskarżono Izydora, że za mało pracuje, a za wiele się modli. Zdziwiło to gospodarza, u którego pracował, gdyż zawsze, powierzone mu prace były na czas dobrze wykonane. Postanowił jednak podpatrzeć. Ujrzał Izydora zatopionego w modlitwie, a za niego wykonującego orkę anioła. Przypominamy legendę, gdyż w ikonografii św. Izydora stale się powtarza. Po pewnym czasie Izydor ożenił się i wraz ze swoją małżonką, bł. Marią Toribia przeniósł się do Madrytu. Tu żona porodziła mu syna. Kiedy Arabowie zajęli Madryt, Święty był zmuszony go opuścić. Rychło wszakże do o powrócił, kiedy miasto zostało odbite z rąk Arabów. Św. Izydor zasłynął bożności, z ducha pokuty i z uczynków miłosierdzia. Ze wszystkim, co w jego mniemaniu mu zbywało, sam ubogi chętnie dzielił się z uboższymi od siebie. Opuścił ziemię dla nieba około roku 1130. Pochowany został na cmentarzu św. Andrzeja. W roku 1170 przeniesiono jego śmiertelne szczątki do kościoła, w którym jako dziecko, otrzymał Chrzest święty. Cuda, jakie działy się na jego grobie, ściągały mnóstwo pielgrzymów. Pomiędzy błogosławionych zaliczył go papież Paweł V w roku 1619, a w kilka lat potem, papież Grzegorz XV, w roku 1622 wyniósł go do chwały świętych. Dzień jego dorocznej pamiątki obchodzono najpierw w Niedzielę Białą, potem 10 maja, aż papież Paweł VI w nowej reformie kalendarza ustalił dzień jego pamiątki dorocznej na 15 maja. Św. Izydor Oracz doznaje szczególnej czci w Madrycie, gdzie w jego uroczystości urządza się wspaniałe celebry po kościołach oraz festyny ludowe. Także w Polsce św. Izydor Oracz jako patron rolników doznawał kiedyś wielkiej czci. Ma w naszej Ojczyźnie wystawionych kilka kościołów i kaplic. W każdej niemal dawnej świątyni można oglądać jego ołtarz lub obraz, feretron, czy wizerunek na chorągwi. Imię to dość często spotyka się u mężczyzn, a kiedyś także u niewiast. Z dniem św. Izydora związane są również przysłowia, jak na przykład: „Na św. Izydora pusta komora"; „Na św. Izydora bywa często chłodna pora".